

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 marca na
poczcie lub u listonosza.



**Ekstremalna Droga
Krzyżowa. Będzie
dziewięć tras**

Bartłomiej
Patyra,
organizator łączyńskiej EDK

strona 20

**10 najbardziej wpływowych
kobiet w powiecie. Nie ma
mocnych na Lisek-Ziębę**

strona 5



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łączyńska

leczna.24wspolnota.pl

9 - 15 marca 2021 r. ■ nr 10 (276) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

ŁĘCZNA

CYCÓW

**Starosta z PiS pisze skargi na działaczki
„Solidarności” i ZNP do Dudy i Broniarza.**

**„Wyciągnąć
konsekwencje
dyscyplinarne”**

Sławomir
Broniarz,
prezes ZNP

Pana uwagi traktujemy
jako nieuzasadnione

Wiesława Stec,
przewodnicząca SOiW NSZZ
„Solidarność” w Lublinie

Bogumiła Błaziak,
prezes łączyńskiego
oddziału ZNP

Krzysztof
Niewiadomski,
starosta łączyński

**Przestrzegajmy
wyznaczonych
na szczepienie
godzin**

- mówi Krzysztof Bojarski,
dyrektor SP ZOZ w Łęcznej,
odpowiadając na sygnał
o tłoku w pawilonie
szczepień.

s. 24

**ŁĘCZNA
Jedna kładka
gotowa, druga
w planach**

s. 20

**Kino na sesji - łączyńscy radni stanęli
okoniem wobec pomysłu burmistrza**

Nie będzie ekspertyzy budowlanej za 45 tys. zł - uznali. Chodziło
o adaptację budynku obok Centrum Kultury na salę widowiskowo-kinową.

s. 6

**Uchwała o obniżeniu diet napisana
pod jednego radnego. Z opozycji**

Arkadiusz Biegaj,
przewodniczący rady

Andrzej Kanaszewski
w żadnych komisjach
uczestniczyć nie chce.
To niestosowne, że ma
taką samą dietę jak
członkowie komisji

Byłem na zwolnieniu, gdy
wybierali składy, a później
nie było już miejsc
w komisjach, do których
chciałem dołączyć

Andrzej
Kanaszewski,
radny

Arkadiusz Biegaj (PiS), przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego,
zapropował uchwałę zmieniającą obliczanie diet radnych.

s. 2

**PUCHACZÓW Ruszyła
fotowoltaika - 256
instalacji produkuje
prąd**

s. 22

**CYCÓW Pomnik
w sercu czy
przy drodze krajowej**

s. 22

**Spiczyn: Za mało chętnych
na energię ze słońca.
Nadzieja na dotację
już tylko w marszałku**

s. 21

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Oledzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kepa
tel.: 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Komisja rewizyjna za potrącaniem diet za nieobecności na zarządzie powiatu

Uchwała o obniżeniu diet napisana pod jednego radnego. Z opozycji

Dlaczego przewodniczący rady przygotował uchwałę przewidującą zmniejszenie diet dla radnych, którzy nie są zapisani do komisji? - No krótko i na temat: dlatego, że pan Andrzej Kanaszewski nie bierze udziału w żadnej komisji - przyznał Arkadiusz Biegaj.

Arkadiusz Biegaj (PiS), przewodniczący rady powiatu łęczyńskiego, zaproponował uchwałę zmieniającą obliczanie diet radnych.

Po kieszeni dla radnych bez komisji

Obecnie radni dostają określoną kwotę w zależności od sprawowanych funkcji, a w razie nieobecności na jednej sesji lub posiedzeniu komisji potrąca się im 20 proc. od całości diety. (stawki podajemy w ramce obok). Wysokość diety nie jest uzależniona od przynależności do komisji.

Radni nie mają obowiązku zapisywać się do komisji (poprzednio statut powiatu nakazywał im bycie członkiem dwóch komisji). Zgodnie z projektem uchwały proponowanym przez przewodniczącego, radni, którzy nie są członkami komisji, będą dostawać dietę niższą o 600 zł (tę kwotę należałoby odjąć od obecnych stawek).

Przewodniczący Biegaj chce bowiem uchwałę zmienić tak, żeby radni otrzymywali 300 zł miesięcznie za członkostwo w jednej komisji (maksymalnie 600 zł za bycie członkiem dwóch lub więcej komisji). Jeśli na sesji w czwartek, 11 marca, przejdzie ta uchwała, „zwykły” radny, który nie należy do żadnej komisji, będzie otrzymywał jedynie 350 zł diety (obecnie dotyczyłoby to jedynie opozycyjnego radnego Andrzeja Kanaszewskiego ze Wspólnej Sprawy).

Projekt uchwały przedstawiony przez przewodniczącego rady przewiduje dodatkowo obcięcie 50 proc. od podstawy w razie nieobecności radnego na sesji (minus 175 zł), na posiedzeniu komisji - 150 zł.

O uchwałę wnioskowali też radni

- Dieta nie jest wynagrodzeniem pracowniczym, tylko wyrównaniem kosztów dojazdu na sesje i komisje. Dieta jest także rekompensatą za poświęcenie czasu na pracę w radzie - przypominał przewodniczący Biegaj na posiedzeniu komisji ochrony zdrowia i spraw socjalnych, która odbyła się w poniedziałek, 1 marca. Prezentował wówczas swoją propozycję.



Mówił również, że o przygotowanie uchwały o dietach wnioskowali na ostatniej sesji radni, którzy nie godzą się na wychodzenie kolegów w trakcie sesji, bo takie przypadki miały miejsce. W czasie obrad „znikała” też część radnych, którzy brali udział w sesji w trybie online.

Jednak kilkakrotnie Biegaj wymienił także inny powód tworzenia uchwały. Uważa on bowiem za niesprawiedliwy fakt, że radny Andrzej Kanaszewski dostaje taką samą dietę, jak inni radni, chociaż nie uczestniczy w żadnej komisji.

- I w żadnych komisjach uczestniczyć nie chce. Uważam za niestosowne, nietransparentne, żeby radny, który uczestniczy wyłącznie w posiedzeniach rady, otrzymywał taką samą dietę, jak radni, którzy uczestniczą w posiedzeniach rady i co najmniej dwóch komisjach - stwierdził przewodniczący Biegaj.

„Wycierają sobie mną buty”

Pytany o uchwałę przez radnego Szymona Czecha (Twój Samorząd) i przewodniczący odpowiedział: - Czy pan nie rozumie, jaka była moja intencja. No krótko i na temat: dlatego, że pan Kanaszewski nie bierze udziału w żadnej komisji, no proste.

A jak to wygląda z perspektywy radnego Kanaszewskiego?

- Przed ostatnimi zmianami w składach byłem członkiem komisji rozwoju gospodarczego, rolnictwa, ochrony środowiska, bezpieczeństwa, porządku publicznego i ochrony konsumenta. Jest to zgodne z moim wykształceniem, bo jestem absolwentem Akademii Rolniczej. Ponadto prowadzę duże gospodarstwo rolne i jestem prezesem Spółki Wodno-Ściekowej w Milejowie. Byłem też w komisji oświaty. A teraz nie było już miejsca w tych komisjach - mówi „Wspólnocie” Andrzej Kanaszewski.

Bo kiedy wybierano nowe skład komisji, radny był chory. - Gdy byłem na zwolnieniu, poprosiłem radnego Teodora Kosiarskiego, żeby zgłosił mnie do komisji rolnictwa, ale radni z koalicji rządzącej się nie zgodzili na takie rozwiązanie, a teraz sobie wycierają mną buty, opowiadając, że ja nie chcę pracować w komisjach. Wprowadzone zostało ograniczenie liczby członków jednej komisji do pięciu osób i teraz zostało dla mnie miejsce tylko w komisji budżetu. Nie chcę być jej członkiem, bo nie czuję się dobrze w tej tematyce. A zgodnie ze statutem powiatu to radny zgłasza akces do komisji, która mu odpowiada. Przewodniczący nie może mi nic narzucać - dodaje Kanaszewski.

Dlaczego pominięto zarząd?

Przewodniczącemu komisji zdrowia Piotr Jastrzębskiemu (Twój Samorząd) nie podobało się to, że uchwała jest napisana z powodu jednego radnego. - To jakaś przesada! - stwierdził Jastrzębski.

- Dlaczego zarząd powiatu został pominięty, jeśli chodzi o usprawiedliwienie i zwolnienia? - dopytywał Szymon Czech. Wielu radnym nie podoba się to, że dużo uchwał zarząd podejmuje w niepełnym składzie (o dokładny wykaz nieobecności na posiedzeniach zarządu poprosiliśmy starostwo w trybie dostępu do informacji publicznej).

Komisja zdrowia odrzuciła przy tym projekt uchwały w sprawie

diet. Podobnie zrobiła komisja rewizyjna.

Na posiedzeniu komisji rewizyjnej (również odbyła się 1 marca) radny Piotr Jastrzębski stwierdził: - Przecież radny Kanaszewski, gdy wrócił po chorobie, nie miał już możliwości zapisać się do komisji. Nie wierzę, żeby on sabotował pracę rady.

Radni znikają z ekranu

Radnemu Arturowi Chomie nie podobają się zachowania radnych, którzy na początku sesji potwierdzając swoją obecność, by potem opuścić obrady.

- Po prostu wyprowadza mnie to z równowagi. Ktoś miga na ekranie, raz jest, raz go nie ma. Jak radny wkłada buty i znika z ekranu, to on był na sesji, czy go nie było? - pytał radny Choma. - Jeśli ktoś nie ma czasu na bycie radnym, powinien zrezygnować z mandatu - dodał.

Na to radny Jastrzębski argumentował kilka razy, że to wyborcy powinni rozliczyć radnych. - Mamy media, dzisiaj jest obecny pan Kamil Kulig, reprezentujący jedną z lokalnych, ale wiodących gazet. Przecież nasze wypowiedzi są w gazetach, może tylko trudniej jest z wypowiedziami starosty. Każdy z nas ma odpowiedzialność za swój mandat. Bo przyjdzie co do czego, będą kolejne wybory i wyborcy zastanowią się, czy jesteśmy poważni, czy nie, czy może szukać jakichś innych kandydatów.

DIETY RADNYCH POWIATU

**przewodniczący rady - 1600 zł,
wiceprzewodniczący - 1430 zł,
przewodniczący komisji - 1430 zł,
nieetatowy członek zarządu - 1600 zł,
radny niepełniący żadnej funkcji - 950 zł**

- Medialne piętnowanie jest najbardziej skuteczne

- dodał Jastrzębski.

Komisja rewizyjna nie tylko odrzuciła w całości projekt uchwały w sprawie diet, ale także większość jej członków była za dopisaniem zarządu powiatu do punktu w obowiązującej uchwale, gdzie jest mowa o nieobecnościach na sesjach i komisjach. Nowy punkt wprowadziłby zmniejszenie o 20 proc. diety radnego za każdą nieobecność na posiedzeniu zarządu.

Zmian w uchwale o dietach nie odrzuciła za to komisja rozwoju gospodarczego, rolnictwa, ochrony środowiska, bezpieczeństwa, porządku publicznego i ochrony konsumenta, gdzie większość ma rządzące w powiecie PiS. Ta większość radnych była za projektem uchwały.

W nawiasach podajemy nazwy komitetów, z których startowali radni w wyborach w 2018 r.

Kamil Kulig

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**11 marca,
godz. 8.00-15.00,
Ludwin Szkoła**

GOLDSUN
czysta energia

FOTOWOLTAIKA

PROFESJONALNE DORADZTWO • MONTAŻ • SERWIS

TEL. 81 820 00 46

A gdy pytamy po co zameldował Onyszkę, pisze 5 długich zdań, ale konkretnie na pytanie nie odpowiada

Zrozumieć co starosta ma na myśli

Krzysztof Niewiadomski wkleja swoją odpowiedź na nasze pytanie pod wypowiedzią Arkadiusza Onyszki, a potem podnosi, że jego słowa wcale nie dotyczyły tego radnego. Tymczasem rada nadal nie wyjaśnia, kto kłamie - Niewiadomski czy jego fikcyjny lokator?

Takie pismo urzędowe

W ubiegłym tygodniu opublikowaliśmy stanowisko starosty łączyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego, który w formie sprostowania odniósł się do naszego artykułu „Starosta przerwał milczenie w sprawie swojego fikcyjnego lokatora”.

Niewiadomski napisał: „całkowicie nieprawdziwe jest twierdzenie, cyt. «te słowa eksbramkarza to dla mnie totalna bzdura», sugerujące jakoby zostały przeze mnie użyte w stosunku do wypowiedzi Radnego Onyszki. Moja wypowiedź miała następujące brzmienie: «Według mnie to totalna bzdura. Ale każdy ma prawo do własnego zdania. Czy Radny Kosiarski zgłosił popełnienie przestępstwa, o którym tak chętnie informuje, niech się pochwali gdzie i kiedy». Odnosiła się ona do oceny sytuacji, jaka zaistniała, wobec posługiwania się określeniami sugerującymi popełnienie przestępstwa”.

Jak się okazuje, rzeczywiście starosta w ten sposób odpowiedział na inne pytanie niż wynikało to z kontekstu odpowiedzi. Całe zamieszanie wzięło się bowiem stąd, że w przesłanym do nas piśmie urzędowym odpowiedź na pytanie dotyczące

Ostatnie posiedzenie komisji skarg, wniosków i petycji Rady Powiatu Łęczyńskiego odbyło się w piątek 18 grudnia. Na tym posiedzeniu radny Arkadiusz Onyszek tak skomentował pańskie oświadczenie, które otrzymał wójt gm. Milejów (napisał Pan, że Onyszek nie mieszka w Pana domu, tylko jest mieszkańcem Warszawy): - „W mojej ocenie postawa pana Niewiadomskiego wynika z tego, że ostatnimi czasy doszło między nami do konfliktu na tle wizji funkcjonowania samorządu powiatowego. Nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach. Uważam, że jest to próba zakwestionowania mojego mandatu i pozbicia się mojej osoby z rady powiatu.”

Według mnie to totalna bzdura. Ale każdy ma prawo do własnego zdania. Czy Radny Kosiarski zgłosił popełnienie przestępstwa o którym tak chętnie informuje, niech się pochwali gdzie i gdzie?

3. Proszę o odniesienie się do zarzutów radnego Onyszki? Czy celowo chce Pan pozbyć się go z rady?

Nie byłem na tej komisji i nie wiem dlaczego Radny Onyszek zaprezentował takie stanowisko i jakie były okoliczności. Proszę go o to zapytać. A z Rady nikogo się nie chcę pozbyć.

STAROSTWO POWIATOWE W ŁĘCZNEJ

al. Jana Pawła II 95 A, 21-010 Łęczna, tel. 81 531 52 00, fax 81 752 64 64

NIP: 713-23-98-078, REGON: 431029168, e-mail: poczt@powiatleczynski.pl, www.powiatleczynski.pl

Tak wyglądała odpowiedź starosty na nasze pytanie (zakreślone na czerwono)

słów radnego Kosiarskiego starosta zamieścił... pod naszym opisem dotyczącym radnego Onyszki – kopia odpowiedzi Niewiadomskiego obok.

Starosta: Onyszek tu nie mieszka

Przypomnijmy, że Niewiadomski zameldował Onyszkę w swoim domu w Jaszczowie tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 r. Jako szef powiatowych struktur PiS w powiecie łączyńskim przyszły starosta zapewnił znanemu eksbramkarzowi pierwsze miejsce na liście. Jednak Onyszek jako swoje miejsce zamieszkania w czasie wyborów podał Jaszczów, chociaż tam nigdy nie mieszkał, a był jedynie zameldowany. Onyszek dostał się do rady i został członkiem zarządu.

Tymczasem, żeby w ogóle sprawować mandat radnego powiatu trzeba zamieszkiwać teren tego powiatu, czyli w rozumieniu ustawy przebywać z zamiarem stałego pobytu i tutaj mieć swoje centrum życiowe związane z rodziną i pracą.

Sam Niewiadomski w marcu 2019 r. przyznał w piśmie wysłanym wójtowi gminy Milejów: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszek, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne”. Starosta nie neguje prawdziwości swojego oświadczenia.

Onyszek: Jedliśmy przecież obiady

Zanegował je za to Onyszek, który na jednej z komisji skarg sugerował, że może starosta... nie był

do końca świadomy tego, co pisze. – Nie wiem, dlaczego osoba, która mnie zameldowała pod swoim adresem, stwierdziła, że faktycznie tam nie zamieszkiwałem. Jedliśmy przecież wspólne obiady – powiedział były bramkarz reprezentacji Polski. Wspólne posiłki nie świadczą jednak o zamieszaniu w danym miejscu.

Jak starosta odpowiada na zarzuty Onyszki? „Nie byłem na tej komisji i nie wiem dlaczego Radny Onyszek zaprezentował takie stanowisko i jakie były okoliczności. Proszę go o to zapytać. A z rady nikogo nie chcę się pozbyć” – odpowiedział „Wspólnocie” Niewiadomski.

Przypomnijmy staroście, że w każdej chwili może przecież zapoznać się z protokołem komisji, by poznać okoliczności i ustosunkować się do słów Onyszki. Tym bardziej,



Starosta nie zanegował prawdziwości swojego pisma wysłanego do wójta gminy Milejów, w którym wprost stwierdził, że Onyszek u niego nie mieszkał. Po co to zrobił? Trudno jego odpowiedź uznać za jasną

że załącznikiem do tego protokołu jest oświadczenie byłego bramkarza.

Sprawa niewyjaśniona

- Wymaga to natychmiastowego wyjaśnienia, dlatego należy porozmawiać z panem Krzysztofem Niewiadomskim na ten temat, bo ktoś tu kłamie: albo jedna strona, albo druga – mówił na komisji skarg radny Roman Cholewa.

Kolejna wątpliwość pojawiła się, gdy Urząd Skarbowy w Łęcznej „ze względu na miejsce zamieszkania” przekazał oświadczenie majątkowego Onyszki do skarbowki w Lublinie. Bowiem w zeznaniach podatkowych, które zgodnie z przepisami należy wypełnić dla urzędu właściwego miejscu zamieszkania były bramkarz podał, że mieszka w Lublinie.

Czy to odpowiedź na temat?

Przypomnijmy, jak starosta odpowiedział na nasze pytanie: dlaczego Niewiadomski zameldował Onyszkę w swoim domu, mimo że - co sam przyznał - były bramkarz nigdy u niego nie mieszkał.

Zamiast odpowiedzieć nam na to pytanie, starosta napisał (całość „odpowiedzi” na kluczowe pytanie): „Od dłuższego czasu słyszę o jakimś przestępstwie i z tego, co się orientuję to jeżeli ktoś dowiedział się o jakimś przestępstwie to ma obowiązek powiadomić o tym odpowiednie służby. Moje stanowisko w tej sprawie podobnie jak stanowisko Radnego Onyszki było wielokrotnie prezentowane i się nie zmienia. Z tego, co wiem to niejedna instytucja się w tej sprawie wypowiedziała, łącznie z Radą Powiatu i nikt nie zakwestionował faktu, kto, gdzie i kiedy mieszkał i mieszka. Ta sprawa to czysta nagonka polityczna i dziwi mnie tylko że mimo tak jasnej sytuacji drążycie Państwo tak oczywisty temat, ale rozumiem, że robicie to w imię niezależności i rzetelności dziennikarskiej, bo chyba nie z innych względów?”.

Przypomnijmy, że sprawę do końca powinna wyjaśnić Rada Powiatu.

Komisja skarg pod koniec ub.r. zakończyła pracę, licząc, że z powodu dalszego niewyjaśnienia wielu wątpliwości sprawa będzie rozstrzygana na sesji. Jednak przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj oznajmił, że nie wprowadzi sam z siebie tego punktu, chyba, że będzie taki wniosek radnych.

Kamil Kulig

Wystawili przedmioty na sprzedaż, stracili pieniądze

Dwoje mieszkańców naszego powiatu w ub. tygodniu straciło 1900 i 860 zł. Scenariusz oszustwa powtarza się od dłuższego czasu, a jego ofiarami są osoby, które wystawiły przedmioty na portalach aukcyjnych.

28-letni mieszkaniec gminy Łęczna na portalu aukcyjnym wystawił za 150 zł kołyskę.

Poza portalem za pośrednictwem komunikatora skontaktował się z nim potencjalny kupiec, który zaproponował skorzystanie z opcji dostawy towaru, którą oferuje portal ogłoszeniowy.

- Wówczas mężczyzna otrzymał link, który odsyła na fałszywą stronę podobną do oryginalnej, z taką różnicą, że formularz wymaga wpisania numeru karty, daty jej ważności, kodu CV. Mężczyzna podając te dane utracił z konta ponad 1900

złotych - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łączyńskich policjantów.

Z kolei 42-letnia mieszkanka gminy Puchaczów wystawiła do sprzedaży magnetofon, który wyceniła na 400 zł. Poza portalem, za pośrednictwem popularnego komunikatora skontaktował się z nią rzekomy kupiec, który zaproponował przesłanie towaru poprzez firmę kurierską. Pieniądze za sprzedaż magnetofonu kobieta miała również otrzymać przez tę samą firmę.

- Następnie kobieta otrzymała link do nadania paczki. Weszła w załączony link i wypełniła wymagane dane do przesyłki. Kiedy nabrała podejrzeń niezwłocznie skontaktowała się z infolinią banku. Niestety pomimo poczynionych kroków z jej konta zniknęło ponad 860 zł - mówi asp. Krasna.

Kamil Kulig

Sprostowanie

Nie jest zgodna z prawdą informacja zawarta w artykule K. Kuliga, który ukazał się we Wspólnocie Łęczyńskiej w dniu 2 lutego 2021 r. Faktem jest, że od początku 2019 r. do dnia ukazania się artykułu, zakończenie stosunku pracy z pracownikami PPP w Łęcznej, miało miejsce w 12 przypadkach. We wskazanym okresie z poradni odeszło 4 pracowników, 8 pracowników umowa o pracę uległa rozwiązaniu z upływem czasu, na jaki została zawarta (były to umowy na zastępstwo).

Krzysztof Niewiadomski, starosta powiatu łączyńskiego

W następnym numerze odniesiemy się do stanowiska wyrażonego w publikowanym przez nas piśmie.

KK

CYTAT TYGODNIA

„Zarówno Starosta, jak i Zarząd zostali przedstawieni w bardzo niekorzystny sposób” - tak starosta Krzysztof Niewiadomski uzasadniał swoją skargę na przewodniczącą „Solidarności”, którą wysłał aż do szefa związku Piotra Dudy.

LICZBA TYGODNIA

7 - sprostowań przestał ostatnio do naszej redakcji starosta Krzysztof Niewiadomski. Dziękujemy. Odpowiedzi na nie dają nam okazję do powrotu do ważnych społecznie spraw.

PRZYCHODNIA NEUROREHABILITACYJNA AKTIV - MED

NEUROREHABILITACJA

Zajęcia:

- z neurologopedą
- surdo i tyflopedagogiem
- z wczesnego wspomagania rozwoju
- korekcyjne „PROSTE PLECY” dla dzieci
- „ZDROWY KRĘGOSŁUP” dla dorosłych z fizjoterapeutami

Badania USG, EEG, QEEG
Terapia NEURO-BIOFEEDBACK

ul. Nowa 1, Cyców

(stary budynek po ośrodku zdrowia)

667 875 795

kingabiesiada.gabinet@gmail.com

kingabiesiada-rehabilitacja.pl

Śmiertelny wypadek w Leszkowicach: kierowca uniewinniony

Sąd uznał, że do wypadku, w którym zginął rowerzysta, przyczynił się on sam, jadąc w nocy nieoświetlonym rowerem. Uniewinnił kierowcę, który wcześniej kilka miesięcy przesiedział w areszcie. Prokuratura nie zgada się z tym wyrokiem.

Usłyszał huk, myślał, że to sarna

Kamil L. był oskarżony o to, że w dniu tragicznego wypadku świadomie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu, poruszając się środkiem jezdni poza obszarem zabudowanym samochodem VW Golf, nie włączył świateł drogowych na nieoświetlonej drodze i nie zachowując szczególnej ostrożności, doprowadził do zderzenia z jadącym w tym samym kierunku rowerzystą.

Samochód uderzył lewą stroną w prawy bok roweru. Jadący nim mężczyzna zginął. Zwłoki rowerzysty znaleziono dopiero następnego dnia rano. Rozpoczęły się poszukiwania kierowcy.

Policjanci sprawdzili zapisy z kamer skierowanych na drogi w okolicy. Jedną z nich zarejestrowała przejeżdżający wieczorem pojazd z uszkodzonym przodem. Należał do Kamila L. Auto stało w stodole. Miało

uszkodzony zderzak i światła od strony kierowcy. Jeszcze 1 maja po południu Kamil L. zgłosił się na komendę. Został aresztowany. Na zakończenie śledztwa zgodził się dobrowolnie poddać karze, dwa lata i pięć miesięcy więzienia, pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów. Gdy już sprawa była w sądzie, wycofał się z tego.

Proces ruszył w połowie stycznia 2020 r. - Przejechałem Górkę Lubartowską, jechałem do domu - relacjonował oskarżony. - Usłyszałem huk i zobaczyłem uderzenie w szybę. Zatrzymałem się po kilku metrach, wyszedłem z samochodu, żeby zobaczyć, czy nic nie leży na drodze. Byłem pewien, że to sarna ze względu, że mój samochód był uszkodzony z lewej strony.

Twierdził, że nic nie znalazł. Pojechał do domu. - Schowałem samochód do stodoly, na podwórzu była mama i siostra. Powiedziałem, że już zarobiłem, bo uderzyłem w sarnę. Siostra zapytała, czy jestem pewien, że to była sarna, bo widziała pijanego nieoświetlonego rowerzystę przed Górką Lubartowską, który jechał środkiem drogi - składał wyjaśnienia oskarżony.

Po rozmowie z siostrą miał pojechać rowerem na miejsce zdarzenia, ale nie znalazł żadnych śladów. W internecie znalazł informacje, że w Leszkowicach doszło do wypadku śmiertelnego, kierowca uciekł. Kamil L. zadzwonił do znajomego policjanta z KPP w Lubartowie, powiedział, że miał zderzenie z sarną. Funkcjonariusz

To rowerzysta, który był nieoświetlony, jechał niesprawnym rowerem, w ciemnej odzieży stanowił niewidoczną przeszkodę i bezpośrednio przyczynił się do wypadku

poradził mu, żeby przyszedł na komendę - kiedy to zrobił, został zatrzymany.

Sąd: winny rowerzysta

Sąd Rejonowy w Lubartowie wydał wyrok w sprawie. Kamil L. został uniewinniony.

- Jadąc na światłach mijania, nie miał możliwości skutecznego dostrzeżenia nieoświetlonego rowerzysty i podjęcia manewrów obronnych. Ponad wszelką wątpliwość rowerzysta stanowił przeszkodę nieoświetloną własnym światłem, a kierowca nie mógł się spodziewać rowerzysty jadącego środkiem drogi w pobliżu osi jezdni - napisał sąd w uzasadnieniu wyroku.

- To rowerzysta, który był nieoświetlony, przez to niewidoczny, jechał niesprawnym rowerem, bez żadnych świateł w ciemnej odzieży, bez widocznych odbłasków z tyłu, znajdując się w pasie ruchu samochodu oskarżonego, stanowił niewidoczną przeszkodę i bezpośrednio przyczynił się do zaistnienia wypadku.

- W tym stanie rzeczy pomimo wysoce negatywnej postawy Kamila L., polegającej na zlekceważeniu drugiego człowieka bezpośrednio po zdarzeniu, Sąd Rejonowy doszedł do przekonania,

że jedynym rozstrzygnięciem może być uniewinnienie - napisano w uzasadnieniu.

Prokuratura: kierowca też

Z takim stanowiskiem sądu nie zgadza się lubartowska Prokuratura Rejonowa, która złożyła apelację. Według prokuratury nie można całej winy za zdarzenie przypisać tylko jednej stronie. - Bezsporne jest, że pokrzywdzony naruszył reguły bezpieczeństwa w ruchu, jadąc w porze nocnej nieoświetlonym rowerem. Nie zmienia to jednak faktu, że oskarżony, jadąc w porze nocnej poza obszarem zabudowanym z dopuszczalną prędkością 84 km/h, nie korzystając ze świateł drogowych, mimo braku przeciwwskazań ku temu, pozbawił się możliwości skutecznej reakcji na wypadek pojawienia się na drodze obiektu nieoświetlonego, czym spowodował wypadek - uważa prokuratura. Apelację rozpozna Sąd Okręgowy w Lublinie.

Marcin Kusyk

Burmistrz: zarzuty są wyimaginowane

Była pracownica UM w Lubartowie wytoczyła proces o mobbing

Ruszył proces wytoczony przez byłą pracownicę Urzędu Miasta w Lubartowie. Zarzuca mobbing w pracy i domaga się odszkodowania.

Sprawę rozstrzyga Wydział Sądu Pracy w Sądzie Rejonowym Lublin - Zachód w Lublinie. Proces ruszył we wtorek, 2 marca. Dziennikarz Wspólnoty stawiał się w sali rozpraw, ale szybko musiał ją opuścić. Powódka, która była w sądzie ze swoją adwokatką, złożyła bowiem wniosek o wyłączenie jawności procesu. W jaki sposób uzasadniła swój wniosek? Tego nie wiadomo, bo sędzia Anna Zawisłak tego nie ujawniła, a sam wniosek powódki oceniła pozytywnie. Pozwanego burmistrza Lubartowa w sali rozpraw nie było. Reprezentowały go

dwie adwokatki. Jak dowiadujemy się w Biurze Prasowym Sądu Okręgowego w Lublinie, urzędniczka domaga się „zadośćuczynienia w związku z mobbingiem”. Jeszcze przed procesem sama zainteresowana nie chciała komentować sprawy w rozmowie z dziennikarzem Wspólnoty. - Urząd Miasta Lubartów w całości nie uznaje powództwa. W ocenie burmistrza jest ono wyimaginowane. W związku z toczącym się postępowaniem, które na wniosek powódki toczy się z wyłączeniem jawności, urząd nie będzie komentował sprawy do czasu jej zakończenia - zaznacza Łukasz Chomicz, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Lubartowie. Terminy kolejnych rozpraw wyznaczono na końcówkę kwietnia.

Dominik Smagała

Lód na jeziorze Firlej załamał się pod czterdziestolatkiem



W akcji ratunkowej uczestniczył śmigłowiec wojskowy, który przetransportował mężczyznę do szpitala w Lublinie

2 marca 40-letni mężczyzna wszedł na zamrażnięte jezioro Firlej. Lód załamał się, więc czterdziestolatek nie był w stanie wrócić na brzeg. - Mężczyzna był zanurzony w wodzie na środku zbiornika. Strażacy dzięki użyciu specjalistycznego sprzętu - sań lodowych i wyciągnęli 40-latkę na brzeg. Mężczyzna znajdował się w stanie głębokiej hipo-

termii - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka. Wezwano śmigłowiec wojskowy, który przetransportował mężczyznę do szpitala w Lublinie. W akcji ratunkowej brały udział cztery zastępy JRG Lubartów, zastęp JRG Lublin, dwa zastępy OSP KSRRG Firlej, zespół ratownictwa medycznego.

Marcin Kusyk

Namazał swastykę i gwiazdę Dawida na szubienicy. Ścigany za propagowanie totalitaryzmu

W Sernikach i Sernikach Kolonii na chodniku i na wiacie przystankowej pojawiły się wulgarne rysunki. Wandal na chodniku i wiacie namazał swastykę, gwiazdę Dawida na szubienicy, rysunki męskich genitaliów, napis „j....PiS”.

Wójt gminy Serniki chciał załatwić sprawę polubownie i na Facebooku opublikował apel do wandal:

- Panie Artysto!

Zwracam się do Pana, który z piątku na sobotę o godzinie 5:27 przyjechał czerwonym



Za te rysunki wandal będzie odpowiadał za propagowanie ustroju totalitarnego

rowerem i chciał się popisać swoimi umiejętnościami artystycznymi na obiektach gminy,

a przy okazji pięknie nagrał się na nasze kamery. Niestety, jeżeli chodzi o poziom artystyczny,

to według mnie bardzo słabiutko na poziomie przedszkolaka. Nie byłbym człowiekiem, jeżeli nie dałbym Ci szansy na poprawę. Otóż musisz wiedzieć, że sprawa została zgłoszona na policję i tylko od Ciebie zależy, czy jesteś osobą odpowiedzialną i zechcesz się zgłosić do mnie i naprawić szkodę, czy zajmiesz się tobą policja. Nie chcę Ci zaszkodzić, o ile masz czystą kartotekę, ale niestety za swoją głupotę trzeba ponosić odpowiedzialność - pisał Paweł Woźniak. Jak mówi Wspólnocie, chciał

dać sprawcy szansę poprawy.

- Jestem ugodowym człowiekiem. Na nagraniu z monitoringu widać, że robi to młody człowiek. Chciałem mu dać szansę na poprawę i dlatego opublikowałem ten apel. Niestety, nie skorzystał z szansy i nie zgłosił się, sprawa została przekazana policji - powiedział wójt Wspólnoty.

Jednak wyczyn wandalę to nie tylko zniszczenie mienia.

- Policjanci byli na miejscu, wykonali zdjęcia. Postępowanie jest prowadzone w kierunku ar-

tykułu 256 Kodeksu Karnego - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka. Według przepisu przywołanego przez rzecznikę lubartowskiej komendy, kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa, lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch.

Marcin Kusyk

10 najbardziej wpływowych kobiet powiatu

Nie ma mocnych na Marię Lisek-Ziębę, która po raz czwarty przewodzi batalii o każdą złotówkę na rozbudowę WTZ w Janowicy o mieszkania dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Dlatego to jej przyznaliśmy tytuł najbardziej wpływowej kobiety powiatu łączyńskiego.

Jak co roku z okazji Dnia Kobiet stworzyliśmy ranking najbardziej wpływowych kobiet powiatu łączyńskiego.

Wpływy to nie tylko władza wynikająca z uprawnień, ale kształtowanie otoczenia przez swą aktywność. My nie mamy wątpliwości, że ta dziesiątka miała w minionym roku ogromny wpływ na codzienne życie wielu mieszkańców naszego powiatu.

ms,kk,jch



1
MIEJSCE

Maria Lisek-Zięba

Kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy, przewodnicząca Zarządu Koła PSONI w łącznej. Po raz czwarty przewodzi społeczności WTZ w batalii o każdą złotówkę na rozbudowę Warsztatu o mieszkania dla jego podopiecznych. W ramach ogólnopolskiej akcji „Kilometry dobra” zebrali już 200 tys. zł. Potrzebują znacznie więcej na wkład własny przy ubieganiu się dofinansowanie rozbudowy WTZ. Przed koronawirusem - śpiewali, wystawiali sztuki, sprzedawali swoje rękodzieło. Byli wszędzie: na dożynkach, festynach, w szkołach i kościołach. W tym roku robią kilometry online.



2
Agnieszka Łabęcka

Niestrudzenie walczy o prawa zwierząt, pomagając przy tym ludziom. Jak w przypadku pana Zbyszka z Podgębokiego. W jego gospodarstwie część krów padła, inne były skrajnie wyczerpane. Po interwencji prowadzonej przez nią stowarzyszenia „Milejów dla zwierząt”, urzędnicy z Cyncowa nie tylko zapewniły godne warunki zwierzętom. Udało się to, co przez lata było nieosiągalne: umieścili schorowanego staruszka w szpitalu. To Łabęcką „Wspólnota” alarmowała o pięciu psach na mrozie, uczepionych do bud, których właściciel wyjechał za granicę. Zareagowała niezwłocznie.



3
Natasza Górnicka

Wzór spektakularnych zwycięstw. Przykład tego, że trzeba i można mierzyć wysoko. Kapitan Górnicka, reprezentująca sukces całej żeńskiej drużyny GKS Górnik Łęczna. W lipcu ub. roku „nasze złotka” po raz drugi w historii klubu zdobyła dublet, dokładając Puchar Polski do zdobytego już wcześniej mistrzostwa kraju. Doświadczona piłkarka, która potrafi pogodzić treningi i grę dla najlepszej drużyny w kraju z trenowaniem dzieci w piłkarskiej szkółce Górnika. Odrzuciła propozycje kontraktu z dwóch włoskich klubów, by nadal reprezentować zielono-czarne barwy.



4
Wiesława Stec

Przewodnicząca Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Lublinie nieustraszenie walczy o prawa pracownicze i przestrzeganie prawa. W ubiegłym roku uprzedzała kilkakrotnie starostę łączyńskiego, by prowadzona przez niego poradnia psychologiczna nie zwalniała dwóch pracowników, bo to niezgodne z prawem. Niewiadomski nie posłuchał i powiat stracił 32 tys. na odszkodowania, do czego doszły jeszcze wysokie koszty odpraw. Nie poddawała się, a starosta - zamiast współpracować z przedstawicielką związku - naskarżył na nią do władz krajowych „S”, które ją pochwały, o czym piszemy na s. R2.



5
Aneta Zabłocka

Wieloletnia, ale już była, dyrektor Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej. Kierowała placówką od początku jej istnienia. Ośrodek jest nieocenioną pomocą dla dzieci, młodzieży z niepełnosprawnościami i ich rodziców. Znana z tego, że wkładała serce w rozwój ORW i miała odwagę posiadać własne zdanie. W ub. roku zrezygnowała z funkcji dyrektora, a był to czas przymiarek władz powiatu do utworzenia zespołu placówek złożonego z poradni psychologicznej, nowego przedszkola i ORW. Zabłocka odeszła, a dzisiaj z ośrodka odchodzą też podopieczni.



6
Magdalena Domańska

Radna, prowadzi Komisję Budżetu oraz Komisję Skarg, Wniosków i Petycji w Radzie Gminy Spiczyn. Stoi na straży budżetu gminy i wnikliwie rozpatruje - wykazując się dużą dozą zrozumienia i empatii - petycje mieszkańców. Profesjonalistka, nie uznaje bylejakości. Zawsze przygotowana do sesji, rzetelna i niezawodna. Forsowała m.in.: projekt Odnawialnych Źródeł Energii w gminie, wydłużenia linii komunikacyjnej nr 22, budowy Świątyni Wiejskiej. Wspiera działania i akcje charytatywne, m.in. pomoc pogorzelcom. Jedną z założycielek KGW ChmieLove, drużna OSP Spiczyn. Utytułowany menedżer kultury. Zawodowo - kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Ulan-Majoracie.



7
Ola Jarosz

Nauczyciel-bibliotekarz w ZSR w Kijanach. Animator, zapalona regionalistka. Powtarza słowami mamy, że są wsie i ... KIJANY! Kobieta-anioł, która nie przechodzi obojętnie wobec potrzebujących pomocy. Członkini miejscowego KGW ChmieLove, zaangażowana w działalność charytatywną. Pomagała mieszkańcom poszkodowanym w pożarze. Lobbowała w sprawie przedłużenia linii autobusowej nr 22 i modernizacji osiedlowego placu zabaw. Propagatorka czytelnictwa, inicjatorka projektów: „Maria Polka nasza idolka”, „ŁĄKI ŁAN”, „Wymiana Garażowa”.



8
Paulina Mazurek

Nie tylko rozspiewała Spiczyn. Lista jej aktywności jest długa: uczy muzyki w szkołach podstawowych, jest instruktorem muzycznym w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie, prowadzi zespół 4ROSES i chór Karmel w parafii w Kijanach. Reżyseruje koncerty patriotyczne, kołędowe, muzyki religijnej i rozrywkowej. Jest inicjatorką wieczorów muzycznych w stylu retro dla lokalnych społeczności. W swoje projekty zaangażowała setki dorosłych, młodzieży i dzieci z różnych miejscowości. Czytelniczki „Wspólnoty” przyznali jej tytuł Człowieka Roku Ziemi łączyńskiej 2019.



9
Dominika Kornecka

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie, jednego z najprężniej działających w powiecie, który młodzież traktuje jak drugi dom. Prowadzony przez Kornecką GOK to macecznik tancerzy, którzy są już „towarem eksportowym” Milejowa. W czasie pandemii GOK angażuje mieszkańców do wielu konkursów online. Jest tam też kilkadziesiąt lekcji tańca w formie wideo. Na swoim profilu ośrodek prezentuje wiele filmów, w tym z udziałem mieszkańców gminy. W ubiegłym roku Kornecka uplasowała się w naszym rankingu na siódmym miejscu.



10
Urszula Hucz

Przewodnicząca Rady Gminy Puchaczów, która ostatnio na każdej sesji po kilka razy przypomina, kto udziela głosu. Nie kryje swojego stosunku do wójta i byłego przewodniczącego rady, któremu, po wyborach ustąpiła miejsca. Nie minęło pół roku, a został odwołany i ponownie przejął stery w radzie. Przewodnicząca Komitetu Terenowego PiS w powiecie łączyńskim. Liderka 5-osobowego Klubu Radnych PiS, który przeciągnął na swoją stronę 3 radnych, odebrał wójtowi większość. Lokalna bizneswoman. Na fali dobrej zmiany została kierownikiem KRUS w Łęcznej.

Przegląd prasy

Byliśmy w Polsacie, czas na PAP

Niedawno pisaliśmy o Łęcznej w zaspach pokazanej w wiadomościach Polsatu jako przykład gminy, której zabrakło pieniędzy na odśnieżanie. W ostatnich dniach staliśmy się tematem dla Serwisu Samorządowego Polskiej Agencji Prasowej jako gmina zadowolona z elektronicznego systemu wyłapywania śmieciowych oszustów.

Marcin Przybylski, autor artykułu, podał, że choć nie minął jeszcze

półmetek weryfikacji, już po kilku miesiącach od wdrożenia aplika-

cji, która miała uszczelnić system śmieciowy w Łęcznej, udało się wychwycić 200 osób niepłacących za odpady. Omijały system śmieciowy kosztem wszystkich pozostałych.

Autor artykułu wskazuje na Łęczną jako gminę zadowoloną z efektów elektronicznej analizy deklaracji śmieciowych i działania

systemu, który porównuje dane pochodzące z ewidencji ludności, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, listy osób pobierających świadczenia 500+ oraz dane ze szkół, przedszkoli, wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych.

Cytuje Grzegorza Kuczyńskiego, rzecznika naszego Urzędu Miejskiego, który informuje, że po krzy-

zowej kontroli udało się wychwycić blisko 500 adresów, gdzie wystąpiły rozbieżności: - W efekcie do systemu dopisanych zostało 200 osób, co daje ok. 40 tys. zł rocznie w systemie więcej.

Rzecznik dodał, że w gminie już trzeci rok nie ma podwyżki opłaty za śmieci, a są one stosunkowo niewysokie w porównaniu do innych

miejscowości. Poinformował, że opłata za odpady w Łęcznej wynosi 17 zł od osoby, a posiadacze karty dużej rodziny płacą 30 proc. mniej.

Aplikację, którą zastosowała Łęczna, jako pierwszy wdrożył Świdnik.

jch

Kino na sesji - Łęczyńscy radni stanęli okoniem wobec inicjatywy burmistrza

Z końcem lutego ruszyła zbiórka podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej. Jednym z zarzutów wobec burmistrza jest brak współpracy z Radą Miejską. Rzeczywiście, po dwóch latach udanej kooperacji, od sesji budżetowej na linii burmistrz-radni iskrzy coraz bardziej.

Ostatnio radni stanęli okoniem wobec inicjatywy adaptacji na salę kinowo-widowiskową budynku sąsiadującego z Centrum Kultury. Pomysł został przez nich zmiażdżony. Oczywiście widzą potrzebę uruchomienia kina, ale nie tam. Gdzie? - nie zaproponowali. Mieli do burmistrza pretensje, że tym pomysłem znowu ich zaskoczył i pogłębia konflikt, choć w mediach (chodziło o „Wspólnotę” - przyp. JCh) deklaruje dążenie do zgody. Zarzucali też burmistrzowi, że wcześniej niż na sesji temat kina był szeroko dyskutowany na jednym z portali przez mieszkańców.

Dlaczego tam i za co?

Wśród przygotowanych na sesję 25 lutego propozycji zmian w tegorocznym budżecie, burmistrz Leszek Włodarski umieścił wniosek o przeznaczenie 45 tys. zł na przygotowanie ekspertyzy przyszłej siedziby kina. Miałoby powstać przy ul. Obrońców Pokoju, w budynku należącym do Łęczyńskiej Energetyki i stojącym w bezpośrednim sąsiedztwie Centrum Kultury. Tam, gdzie mieścić się klub sportowy, burmistrz proponował wielofunkcyjną salę widowiskowo-kinową.

Michał Targoński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej tak uzasadniał brak zgody ze strony komisji: - Budynek nie należy do gminy. Stąd pytanie, czy gmina powinna inwestować w nie swój majątek? Nie ma w tej okolicy wystarczającej ilości miejsc parkingowych. Wątpliwości budzi lokalizacja na piętrze, co pociągnie dodatkowe koszty związa-

ne z dostępnością np. dla osób niepełnosprawnych. Budynek wydaje się też za mały. Jeśli planujemy salę widowiskowo-kinową, niech to będzie sala z prawdziwego zdarzenia.

Zapytał wreszcie: - Za co? W uchwalanym dwa miesiące temu budżecie nie było takiego zadania. Nie została nam przedstawiona koncepcja realizacji inwestycji poparta szacowaniem kosztów, w tym kosztów jej utrzymania i ich wpływu na budżet miasta.

Wszystkim zależy

W odpowiedzi burmistrz Leszek Włodarski przypomniał, że temat adaptacji tego budynku nie jest nowy: - Powraca od lat, także w kontekście sąsiedztwa z Centrum Kultury i związanego z tym obniżenia kosztów funkcjonowania obiektu. Gdy Łęczyńska Energetyka zasygnalizowała, że dotychczasowy dzierżawca rezygnuje, pod koniec ub. roku obejrzelśmy budynek pod kątem ewentualnej adaptacji. Okazało się, że aby sala spełniała wymogi dla 150-200 osób, należałoby podnieść podłogę. Konieczna jest ekspertyza i przeprowadzanie badań fundamentowych. Co do dzierżawy czy własności, to raczej temat na później, po ekspertyzie.

Dodał, że nie było jego intencją wywołanie konfliktu: - Po pojawieniu się takiej możliwości poczułem się zobowiązany, by przedstawić ją państwu. Jeśli uznacie, że nie ten moment i nie ten budynek, przejdę do realizacji kolejnych zadań w budżecie.

Od 26 lat słyszę o tej sali

Marek Wojciechowski, radny i pracownik CK mówił, że od 26 lat słyszy, jak wszyscy rozumieją, że sala widowiskowo-kinowa jest Łęcznej potrzebna i że wszyscy się z tym zgadzają.

- I od 26 lat nic się nie zmieniło - skwitował. - Budynek CK pęka w szwach, brakuje miejsca dla 800 uczęszczających do nas dzieci. Nie jestem technikiem, nie wiem, czy budynek obok się nadaje, ale uważam, że jeżeli jest taka możliwość, należałoby spróbować. Co do parkingu - problem i tak wymaga rozwiązania, ze względu na tworzące się korki i paraliż komunika-



Michał Targoński,
przewodniczący Komisji Rewizyjnej RM
w Łęcznej

- To ciekawostka, że co sesja radzie proponowane jest przeznaczenie początkowo niewielkich środków na kosztowne inwestycje, jak niedawno remont dawnej plebanii. Za każdym razem zakłada się optymistyczny scenariusz, że np. dostaniemy zewnętrzne dofinansowanie lub ekspertyza potwierdzi możliwość organizacji kina. Tylko, że jeśli nie, to zostaniemy z ekspertyzą za 45 tys. zł



Marek Wojciechowski,
radny i pracownik Centrum Kultury
w Łęcznej

- Od 26 lat tworzę kulturę w Łęcznej i słyszę, jak wszyscy rozumieją, że sala widowiskowo-kinowa jest potrzebna i że wszyscy się z tym zgadzają. Tylko od 26 lat nic się nie zmieniło. Nie wiem, czy ten budynek obok się nadaje, ale jeśli pojawia się taka szansa, może należałoby spróbować. Co do parkingu, problem i tak wymaga rozwiązania, by nie tworzyły się korki i paraliż komunikacyjny

Wcześniej radni odmówili 8 tys. na dawną plebanię

O sprawie pisaliśmy we „Wspólnocie” z 9 lutego. Przypomnijmy. We wrześniu właściciel dawnej plebanii przy ul. Świętoduskiej wnioskował o dofinansowanie prac zabezpieczających obiekt, wycenionych na ponad 15 tys. zł. Starł się o dofinansowanie połowy, zgodzie z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Łęczyńscy radni odmówili mu 7,8 tys. zł na prace konserwatorskie i restauratorskie przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków.

Podczas dyskusji wywołanej artykułem we „Wspólnocie” na sesji 12 lutego Piotr Winiarski, wiceprzewodniczący RM zwrócił się do burmistrza o przygotowanie ekspertyzy dotyczącej obiektu.

- Łączna jest szkodra dla zabytków, ale czy nas stać na ich kolekcjonowanie, szczególnie teraz, przy otwartym froncie robót rewitalizacyjnych na Rynku II? - pytał.

Radni chcą szczegółów dotyczących ewentualnego kupna tzw. organistówki i przekształcenia jej w muzeum. Chcą wiedzieć: po co, na co, za ile? Na sesji padło też pytanie, co będzie z lokatorką, która tam mieszka? Burmistrz zobowiązał się do przygotowania odpowiedzi na w ciągu pół roku.

cyjny. Można się dogadać ze spółdzielnią i skorzystać z ich parkingu, oddając im sąsiednie grunty należące do miasta. Nie widzę innej możliwości, by taka sala powstała, choćby patrząc na wieloletnie planowanie budżetu. Pojawiła się szansa, czy państwo z niej skorzystacie...

Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM, zapewniał: - Nie ma żadnej wątpliwości, że radni widzą, że brakuje nam sali o charakterze uniwersalnym: na konferencje, spotkania, występy artystyczne, przystosowanej również do projekcji filmowych. Problem w czym innym: radni chcieliby mieć re-

alną perspektywę, wiedzieć, że będzie to budynek należący do gminy, znajdujący się na terenie, który jest własnością gminy, z pełnym zabezpieczeniem logistyczno-technicznym, czyli spełniający wymogi i oczekiwania, w tym dotyczące miejsc parkingowych.

Radni odrzucili inicjatywę burmistrza 14 głosami, czterech radnych było „za”, trzech wstrzymało się od głosu.

Jolanta Chwałczyk

Kombajn w ogniu w Ostrowie Lubelskim



W piątek, 5 marca, po godzinie 19 cztery zastępy uczestniczyły w gaszeniu pożaru w Ostrowie Lubelskim przy ulicy Partyzantów.

- Na miejscu okazało się, że pożarem objęty jest kombajn zbożowy DEUTZ-FAHR, a bezpośrednio zagrożony ciągnik rolniczy - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie. W działaniach gaśniczych brały udział zastępy: JRG Lubartów oraz dwa zastępy OSP Ostrow Lubelski oraz zastęp OSP Jamy

Trzy samochody zderzyły się w Trzcińcu



Trzy samochody zderzyły się w Trzcińcu w gminie Lubartów 6 marca po godzinie 1 w nocy.

- Ewakuacja kierującej pojazdem suzuki swift wymagała użycia przez strażaków sprzętu hydraulicznego. Poszkodowana została przekazana pod opiekę personelu medycznego. Pozostali uczestnicy zdarzenia, to 4 obywateli Litwy poruszający się dwoma pojazdami. Kierowcy peugeota 809 zespół ratownictwa medycznego udzielił pierwszej pomocy, natomiast pasażer poruszał się o własnych siłach. Dwaj mężczyźni podróżujący fiatem fiorino nie odnieśli widocznych obrażeń - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie. W działaniach udział brały dwa zastępy JRG Lubartów oraz zastęp OSP Wólka Rokicka

Kierowca miał dwa promile

W niedzielę, 7 marca, w Głębokiem (gm. Cynców) policjanci zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę fordą, 38-latką z gminy Cynców.

Policjanci sprawdzili stan jego trzeźwości. - Okazało się, że miał ponad dwa promile alkoholu w or-

ganizmie. Mężczyźnie policjanci zatrzymali prawo jazdy - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Mężczyźnie grozi kara do dwóch lat więzienia.

Kamil Kulig

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
22.02	Kaznów	31 lat, z gm. Uścimów	3	Volvo
24.02	Brzostówka	34 lata, z gm. Serniki	3,5	samochód Honda
24.02	Nowodwór	37 lat, z gm. Lubartów	1,5	rower
26.02	Lubartów	mieszkaniec Lubartowa	0,5	Mercedes
26.02	Lubartów	mieszkaniec Lubartowa	1	rower
26.02	Przytoczno	mieszkaniec Przytoczna	2	rower
26.02	Annówka	33 lata, z gm. Kock	2	motorower
27.02	Jeleń	32 lata, z gm. Ostrowek	3,5	Audi
27.02	Brzostówka	47 lat, z gm. Serniki	1,5	rower
28.02	Wola Skromowska	43 lata, z gm. Firlej	1	rower
28.02	Michów	41 lat, z gm. Michów	2	Mercedes
28.02	Serniki	-	1,5	Renault
28.02	Rokitno	49 lat, z gm. Lubartów	2,5	rower
1.03	Marcinów	52 lata, z gm. Abramów	0,5	rower
1.03	Nowa Wieś	35 lat, z gm. Serniki	2,5	ciągnik
1.03	Glinnik	47 lat, z gm. Abramów	1,5	rower

NEKROLOGI

Jan Falkowicz, 58 lat
zm. 26 lutego
Ewa Kisiel, 68 lat
zm. 25 lutego

Marian Mitura, 75 lat
zm. 1 marca
Helena Skupińska, 95 lat
zm. 2 marca

W budynku przy Czartoryskich będzie również biblioteka z księgozbiorem muzeum regionalnego. Tu swoje miejsce znalazł również zbiór ok. 500 map geologicznych Spitzbergenu

Muzeum Badań Polarnych ma już dyrektora. Zwiedzanie jeszcze w tym roku

Będzie można zobaczyć skuter używany przez polarników, a być może uda się sprowadzić helikopter. W Puławach trwają intensywne prace nad przygotowaniem ekspozycji w pierwszym w Polsce Muzeum Badań Polarnych. Placówką pokieruje Andrzej Piotrowski.



To w tym budynku swoją siedzibę ma Muzeum Badań Polarnych. Na ogrodzeniu przy ul. Czartoryskich w Puławach pojawił się już sztyl

Inicjator muzeum dyrektorem

Pomysłodawcą utworzenia w Puławach Muzeum Badań Polarnych jest właśnie dr Andrzej Piotrowski z Polskiego Towarzystwa Geologicznego. O jego pomysły mówiło się już od kilku lat. Ale dopiero w listopadzie 2019 r. Sejmik Województwa Lubelskiego przyjął uchwałę intencyjną w tej sprawie i prace zmierzające do faktycznego powstania placówki nabrały tempa.

Polska jest jednym z państw prowadzących badania polarne i zarządzających Antarktydą, ale jednocześnie jedynym, które do tej pory nie ma swojego Muzeum Badań Polarnych, w którym mogłyby prezentować spore osiągnięcia Polaków w tej dziedzinie. Co więcej, same Puławy mają całkiem spory związek z polarnictwem: ośrodek puławski prowadził badania czwartorzędowe i działania lodowca w Polsce, a stąd także wywodzi się Aleksander Kosiba, który poprowadził pierwszą polską wyprawę na Grenlandię.

W ubiegłym tygodniu Zarząd Województwa Lubelskiego zdecydował, że na szefa placówki na 3 lata powoła właśnie Piotrowskiego. Nowy dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach jest absolwentem Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Muzeologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował m.in. w Instytucie Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym, był także kierownikiem Muzeum Ewolucji w Ogródku Botanicznym PAN.

- Zorganizował ponad dwadzieścia wystaw związanych ze swoimi zainteresowaniami. Jest autorem wielu publikacji naukowych i popularno-naukowych na temat paleontologii, muzeologii, historii badań polarnych oraz geografii. Jest

w trakcie przygotowywania publikacji naukowej „Geneza powstania złóż bursztynu na terenach polarnych Rosji”, a niedawno ukazała się jego książka i audiobook „Gdzie narodził się kruk. Wyspiarski świat Sachalina i Kuryłów” - opowiada o nim Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Marszałka Województwa Lubelskiego.

Urządzenie trwa

Wystawy związane z polarnictwem będzie można oglądać w obiekcie, w którym dawniej mieściło się Muzeum Regionalne PTTK. Udało się dojść do porozumienia z władzami PTTK i zawrzeć umowę najmu budynku przy ul. Czartoryskich na siedzibę Muzeum Badań Polarnych.

Już wcześniej obiekt przeszedł gruntowny remont, w budynku trwają jeszcze ostatnie prace wykończeniowe. Nowo powstająca

placówka zajmie wszystkie pomieszczenia. - Mamy już wyposażenie, sprzęt komputerowy, rzutniki. Udało się uratować od podzielenia bibliotekę i zbiór muzealiów poświęcony Puławom, który był w budynku - mówi Andrzej Piotrowski, dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach. Ekspozycje będące dotychczas w posiadaniu muzeum regionalnego są aktualnie katalogowane. W budynku przy Czartoryskich będzie funkcjonowała także biblioteka wraz z czytelnią, w której znajdą się księgozbiory muzeum regionalnego. Czytelnicy będą mieli do nich dostęp tylko na miejscu. Oprócz tego placówce udało się pozyskać również duży księgozbiór oraz zbiór map od Uniwersytetu Warszawskiego. Tu swoje miejsce znalazł również zbiór ok. 500 map geologicznych Spitzbergenu.

- Uzgodniono warunki wypożyczenia i przekazania licznych eksponatów od Państwowego Instytutu



Zarząd Województwa Lubelskiego na dyrektora powołał pomysłodawcę utworzenia Muzeum Badań Polarnych w Puławach. Dr Andrzej Piotrowski ma na swoim koncie wyprawę m.in. na Syberię

Geologicznego w Warszawie, Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk - informuje Remigiusz Małecki.

- Placówka będzie współfinansowana przez marszałka województwa i przez ministra kultury. Bazyjemy na ludziach z Puław, większość załogi jest puławska. Merytorycznie będziemy opierać się na współpracy z naukowcami z całej Polski. Zagadnienia związane z polarystyką są bardzo różnorodne merytorycznie - od biologii, przez geologię, po fizykę. Dlatego do tworzenia scenariuszy przyszłych wystaw musimy dobierać sobie zespoły naukowców. Muzeum w założeniu będzie muzeum historii polskich badań polarnych - tłumaczy szef placówki. Pierwsze wystawyAktualnie pracownicy Muzeum Badań Polarnych uwagę skupiają na przygotowaniu kilku wystaw. - Będzie wystawa

o geologii Islandii z działem, poświęconym polskim publikacjom na temat wyspy. Chcemy pokazać, że Islandia jest nam bliska, że wiele rzeczy tam badaliśmy, oglądaliśmy, wiele osób tam jeździło. Ekspozycje są już przygotowane. Będzie można zobaczyć różnego m.in. rodzaju lawy, szkło wulkaniczne - opowiada dyrektor Piotrowski.

W Muzeum ma także działać kino polarne, w którym będą wyświetlane filmy dokumentalne o tematyce polarnej, poprzedzone prelekcjami. Jedną z atrakcji ma być też autentyczny skuter śnieżny, używany przez polarników, ustawiony na tle dużej fotografii zorzy polarnej, z którym zwiedzający będą mogli robić sobie zdjęcia. Kierownictwo myśli także o sprowadzeniu do Puław helikoptera będącego dawniej własnością Polskiej Akademii Nauk, wykorzystywanego przez polarników w polskiej stacji polarnej im. Dobrowolskiego na wschodniej Antarktydzie, a odnalezionego po latach w Świdniku.

Szef muzeum ma nadzieję, że placówkę uda się udostępnić zwiedzającym w okolicach wakacji. Niestety, jak podkreśla, wszystko będzie też zależało od tego, jak rozwinie się epidemia koronawirusa i do jakich obostrzeń z tym związanych trzeba będzie się dostosować. Jak zapewnia, dyrektor liczy także na współpracę z lokalnymi przewodnikami, którzy znajdą tu swoje miejsce, a także z miejskim Muzeum Czartoryskich.

Marta Pietroni

Układ kierowniczy na sznurek, traktorzysta pijany

W poniedziałek, 1 marca, lubartowscy policjanci zauważyli na drodze w gminie Serniki ciągnik Ursus ciągnący przyczepę z drzewem. Pojazd jechał wężykiem, więc funkcjonariusze nabrali podejrzeń co do stanu trzeźwości traktorzysty. Zatrzymał się dopiero po wielokrotnych sygnałach świetlnych i dźwiękowych ze strony policji. Okazało się, że traktorzysta miał w organizmie 2,5 prom. alkoholu. 35-letni mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania ciągnikiem, pojazd nie był zarejestrowany, nie miał ubezpieczenia, ani przeglądu. Najciekawszego odkrycia dokonali policjanci, kiedy obejrzyli układ kierowniczy. - Po bliższym przyjrzeniu się jego stanowi technicznemu policjanci zauważyli niesprawny układ kierowniczy, który był związany na sznurek - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Marcin Kusyk



Układ kierowniczy ciągnika był związany sznurkiem. Kierował pijany traktorzysta

Policjanci po służbie uratowali niedoszęłego samobójcę

Gdyby nie ich szybka reakcja, 39-latek z Puław mógłby już nie żyć. Mundurowi, widząc, do czego zmierza, zatrzymali go i zaalarmowali komendę.

Wszystko działo się na nowym moście w Puławach. Przez przeprawę przejeżdżali akurat będący na wolnym od służby funkcjonariusze z Warszawy - sierżant Eliza Borek-Jakim z Komendy Rejonowej Warszawa II i młodszy aspirant Kamil Woszczyk z Oddziału Prewencji. Zauważyli mężczyznę przechodzącego przez barierkę.

- Sierżant Eliza Borek - Jakim podbiegła do mężczyzny i wciągnęła go na stronę wewnętrzną mostu. Młodszy aspirant Kamil Woszczyk zadzwonił na numer alarmowy, zawrócił i włączając

światła awaryjne w samochodzie, zabezpieczył miejsce zdarzenia, a następnie pomógł partnerce trzymać wyrwającego się mężczyznę. Oboje rozmawiali z nim, uspokajając go do czasu przyjazdu patrolu i karetki pogotowia - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Do komendy wpłynęły w tej sprawie także inne zgłoszenia, z których wynika, że mundurowi zdążyli w ostatniej chwili. Gdyby nie oni 39-latek mógłby już nie żyć.

Chwilę później okazało się, że mieszkaniec Puław chciał popełnić samobójstwo z powodów osobistych. Był nietrzeźwy.

Marta Pietroni

Ziębnięta staruszka nie wiedziała, gdzie jest

Starsza kobieta szła samotnie poboczem jednej z ulic w Kamionce w nocy, 3 marca. Nie miała żadnych odblasków, była bardzo słabo widoczna po zmroku. Patrolujący Kamionkę policjanci zatrzymali się, żeby zapytać kobietę, co robi na ulicy o tak późnej porze. Starsza pani była dezorientowana, nie potrafiła określić, gdzie mieszka. Okazało się, że to 83-letnia mieszkanka Kamionki. Jej adres ustalili policjanci i oddali kobietę pod opiekę rodzinie.

Marcin Kusyk

12 marca zmarła pierwsza ofiara koronawirusa w Polsce. Dwa dni później zmarł pierwszy pacjent z woj. lubelskiego

Rok z koronawirusem, który wywrócił nasze życie do góry nogami

Opustoszałe ulice, przepelnione szpitale, kilkadziesiąt tysięcy zgonów osób, które przeżyły walkę z COVID-19, czyli chorobą wywołaną koronawirusem SARS-CoV-2. Tak przez 12 miesięcy doświadczyła nas pandemia, której nadejścia nikt się nie spodziewał.

Pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 potwierdzono w naszym kraju 4 marca. Zdiagnozowano go w Zielonej Górze u 66-letniego mężczyzny, który wrócił autokarem z Niemiec. Na świecie pierwsze zakażenia nowym wirusem odnotowano w mieście Wuhan w Chinach, w listopadzie 2019 roku.

Dwie doby z jedną anestezjologką

Do 10 marca, gdy potwierdzono pierwsze zakażenie w województwie lubelskim, w całej Polsce odnotowano już 21 przypadków zakażenia koronawirusem. Pierwszym pacjentem w naszym regionie był 53-letni mieszkaniec Niedrzwicy Dużej w powiecie lubelskim. Mężczyzna trafił w ciężkim stanie do szpitala powiatowego w Bełżycach, musiał być podłączony do respiratora. Mężczyzna pozostawał w naszym szpitalu przez trzy lub cztery doby, bo jego stan był naprawdę ciężki. Podjęto co najmniej dwie próby przewiezienia go do szpitala zakaźnego w Lublinie, ale w obu przypadkach lekarze z Lublina twierdzili, że stan pacjenta nie pozwala na transport - wspominał później starosta lubelski Zdzisław Antoń (powiat lubelski jest organem tworzącym szpital w Bełżycach).

Szkoły zamknięte, ludzie rzucili się na sklepy

Dzień po wykryciu pierwszego przypadku w województwie, władze państwowe podjęły decyzję o zawieszeniu funkcjonowania szkół, przedszkoli i żłobków oraz instytucji kultury. Oznaczało to, że znaczna część rodziców musiała nagle poszukiwać opieki dla swoich młodszych dzieci, brać urlopy w pracy lub pracować zdalnie.

- To nie są ferie czy wakacje dla uczniów. Taki błąd popełniono we Włoszech, gdzie młodzi wychodzili do klubów i do innych miejsc - przestrzegał minister zdrowia Łukasz Szumowski.

Niemal w tym samym momencie Polacy masowo ruszyli do sklepów, by zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze produkty. W kolejkach do kas w supermarketach trzeba było stać nawet po kilkadziesiąt minut. Sklepowe półki szybko pustoszały,

a wśród najbardziej pożądanых towarów były m.in. ryż, makarony i papier toaletowy.

Władze odwołały imprezy masowe, wstrzymano działalność lokali gastronomicznych, wkrótce przerwano rozgrywki sportowe. Niedługo później właściwie zamrożono pasażerski transport międzynarodowy, szczególnie ruch lotniczy. To był początek tzw. lockdownu. W kolejnych tygodniach Rząd RP ograniczył możliwość wychodzenia z domu - wychodzić można było tylko w celu załatwienia niezbędnych potrzeb.

Centrala w Puławach, prezydent protestował

Szpitale wstrzymały zabiegi planowe, a przychodnie przeszły na system teleporad. 13 marca wojewoda zdecydował, że jednostka w Puławach stanie się szpitalem jednoimiennym - specjalizującym się w hospitalizowaniu chorych na COVID-19.

- W przeciwieństwie do Lublina w naszym mieście znajduje się tylko jeden szpital, a w tym momencie mieszkańcy zostaną pozbawieni podstawowej opieki medycznej w innych przypadkach - grzmiał Paweł Maj, prezydent Puław. Jego protesty jednak nie zmieniły decyzji wojewody.

Placówki medyczne cierpiały na niedostatek wyposażenia ochronnego. Brakowało maseczek, kombinizonów, środków dezynfekcyjnych. Dlatego mieszkańcy regionu ruszyli z pomocą. Koła gospodyń wiejskich szyły maseczki, lokale gastronomiczne bezpłatnie dowoziły medykamenty, inni bezinteresownie przekazywali szpitalom pieniądze.

W kwietniu wprowadzono obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

Przeegrali walkę jako pierwsi

Pierwszą ofiarą śmiertelną COVID-19 w Polsce była 57-latką hospitalizowana w Poznaniu. Kobieta zmarła 12 marca. Dwa dni później poinformowano natomiast o pierwszym zgonie osoby z koronawirusem z województwa lubelskiego. To 66-letni mężczyzna, który w stanie poważnym przebywał w szpitalu w Lublinie i miał choroby współistniejące. Był mieszkańcem gminy Dzwola w powiecie janowskim.

Na koniec marca wykryto ponad 2 tys. zakażeń w Polsce, zmarło ponad 30 osób.

Lato, czyli odwrót

W maju zaczęto luzować obostrzenia. Funkcjonowanie, choć w ograniczonej formie, wznowiły

żłobki i przedszkola, galerie handlowe, hotele czy instytucje kulturalne. Potem „odmrożono” salony fryzjerskie i kosmetyczne oraz lokale gastronomiczne, zezwolono na organizację wesel do 150 uczestników. Choć w miesiącach letnich suma zakażonych i zmarłych z powodu COVID-19 nadal systematycznie wzrastała, to sytuacja wydawała się być choć częściowo względnie opanowana. Tymczasem w czerwcu w najlepsze trwała kampania wyborcza. Kandydaci na prezydenta jeździli również po woj. lubelskim. Na wiecach Andrzeja Dudy czy Rafała Trzaskowskiego w Lublinie stały się setki, jeśli nie tysiące ludzi. Stłoczonych jeden obok drugiego, najczęściej bez maseczek. Na początku lipca na spotkaniu z wyborcami w Tomaszowie Lub. premier Mateusz Morawiecki wypowiedział słowa, które później wypominano mu tysiące razy - szef Rządu stwierdził, że „koronawirus jest w odwrocie”. Namawiał wówczas Polaków do udziału w drugiej turze wyborów.

Druga fala: szpitale pełne, ludzie umierali w karetkach

Na koniec sierpnia w całym kraju było już prawie 67 tys. zakażeń i ponad 2 tys. zgonów spowodowanych COVID-19. Od września uczniowie wrócili do szkół. Lawinowo rosła liczba zakażeń, a szpitale zaczęły się zapelniać. W szczytowym momencie, w listopadzie, dziennie diagnozowano po niemal 30 tys. nowych zakażeń. Notowano po ponad 300 zgonów na dobę. Powrócono do nauki zdalnej, za wyjątkiem najmłodszych dzieci. Wprowadzono ponowny lockdown, zakazano działalności m.in. siłowni czy przyjmowania klientów lokalom gastronomicznym.

W kilku szpitalach w regionie zaczęło brakować tlenu potrzebnego pacjentom wymagającym tlenoterapii. Chorzy musieli być transportowani, m.in. z Kraśnika do Lublina. Miało to tragiczne skutki - przyjęcia mężczyzny z powiatu kraśnickiego, który zasłabł, odmówił właśnie szpital w Kraśniku. Powód: brak tlenu medycznego dla kolejnego pacjenta. Pacjent miał zostać przewieziony do innego szpitala. Zmarł w drodze, w karetce.

W powiecie włodawskim dwóch motocyklistów zderzyło się z samochodem. Byli ciężko ranni. Przyjęcia jednego z nich odmówiły szpitale we Włodawie i Chełmie - mężczyzna zmarł w karetce. Drugiego też nie chciał przyjąć szpital we Włodawie, dlatego przewieziono go do Łęcznej. Następnie został przekazany do szpitala przy Jacewskiego w Lu-

1,79 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto w Polsce

45,3 tys.
- zgonów osób z COVID-19 w Polsce

117 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto na świecie (najwięcej w USA - 29 mln)

2,59 mln
- zgonów osób z COVID-19 na świecie (najwięcej w USA - 525 tys.)

blinie. Przed szpitalem doszło do zatrzymania krążenia u poszkodowanego w wypadku. Zmarł dwa dni później.

Dramat w DPS-ie

W trudnym położeniu znalazły się ośrodki dla osób starszych i schorowanych. Wszyscy podopieczni DPS-u w Ostrowie Lub., czyli prawie setka osób, była zakażona koronawirusem. W ośrodku było też kilkunastu pracowników na ponad tygodniowej zmianie. Niemal wszyscy także zakażeni. Podobnie było w pozostałych dwóch DPS-ach w powiecie lubartowskim czy innych ośrodkach w regionie, gdzie także były ofiary śmiertelne.

Szpital w targach

W połowie grudnia uruchomiony został szpital tymczasowy w obiekcie Targów Lublin, w pobliżu dworca kolejowego. Samo utworzenie jednostki pochłonęło blisko 20 mln zł. Znalazło się w nim około 400 łóżek dla zakażonych oraz 80 miejsc dla chorych wymagających respiratorów. Przez pierwsze tygodnie szpitala tym-

KALENDARIUM KORONAWIRUSA

Listopad 2019 - pierwsze przypadki zakażenia w Chinach

13 stycznia 2020 - pierwsze zakażenie poza Chinami (Tajlandia)

21 stycznia - pierwsze zakażenie w USA

24 stycznia - pierwsze zakażenie w Europie (Francja)

4 marca - pierwsze zakażenie w Polsce

10 marca - pierwsze zakażenie w woj. lubelskim

12 marca - zawieszenie funkcjonowania szkół w Polsce, początek lockdownu

12 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w Polsce

14 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w woj. lubelskim

16 kwietnia - wprowadzenie obowiązku zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej

25 listopada - rekordowa dzienna liczba zgonów osób chorych na COVID-19 w Polsce - 674

2 grudnia - suma zakażonych i wykrytych przypadków w Polsce przekroczyła 1 mln

27 grudnia - pierwsze szczepienia przeciwko COVID-19 w Polsce

czasowego hospitalizowano w nim maksymalnie po kilka osób. Sytuacja zaczęła zmieniać się na przełomie lutego i marca 2021 roku, gdy liczba zajętych łóżek przekroczyła 20.

Szczepionka i antyszczepionkowcy

Z końcem grudnia ub.r. ruszyły szczepienia przeciwko COVID-19. Premierowe publiczne szczepienie odbyło się 27 grudnia w SPSK nr 1 w Lublinie. Jako pierwsi dostęp do szczepień mieli przedstawiciele zawodów medycznych oraz personel jednostek medycznych. - Czy to może być przełomowy dzień, od którego możemy odliczać do końca pandemii? Zdecydowanie tak. Przełom nastąpi wtedy, gdy zaszczepi się większość ludzi. Zawsze ten pierwszy krok jest po to, byśmy mogli wykonać kolejne. To jest historyczna, przełomowa chwila. Jestem przekonany, że to jest początek końca pandemii - mówił wówczas prof. Krzysztof Tomasiewicz.

W samym Lublinie zorganizowano do tej pory kilka marszów osób sprzeciwiających się szczepieniom. „Co nas - jako ludzkość - czeka jeśli nie zatrzymamy tego szaleństwa? Przymusowe szczepienia, izolacja dla niezaszczepionych w tzw. „izolatoriach”, kod QR jako przepustka do „normalności”?” - pytali uczestnicy marszu, który 20 lutego przeszedł przez centrum miasta.

Do 8 marca wykonano w Polsce prawie 4 mln szczepień przeciwko COVID-19.

Nadchodzi trzecia fala?

W drugiej połowie lutego 2021 zaczęto notować znaczne przyrosty nowych zakażeń, sięgające już na początku marca 15 tys. przypadków. W samym woj. lubelskim przyrastało dziennie około 500 zdiagnozowanych zakażeń. Według ekspertów to zwiastun nadejścia trzeciej fali pandemii.

Dominik Smagała

Sama adaptacja Targów Lublin na szpital kosztowała 17,7 mln zł

Wojewoda broni szpitala tymczasowego. „Życie ludzkie nie ma ceny”

Przybywa pacjentów z COVID-19 w szpitalu tymczasowym w Lublinie. W środę wieczorem hospitalizowano tam już 24 osoby. - Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny - mówi Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Zajętych ponad dziewięćset łóżek

Nieco ponad 1,3 tys. - tyle łóżek szpitalnych jest do dyspozycji dla pacjentów z zakażeniem koronawirusem SARS-CoV-2 w województwie lubelskim. W tym także 56 ze szpitala tymczasowego zlokalizowanego w Targach Lublin przy ul. Dworcowej. W środę rano zajętych było łącznie ponad 900 takich łóżek, w tym 16 w szpitalu tymczasowym.

- Sytuacja jest dynamiczna.

W środę wieczorem w szpitalu tymczasowym były zajęte już 24 łóżka - zaznaczył podczas czwartej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W ostatnich tygodniach na terenie województwa lubelskiego zajętych respiratorów przez pacjentów z COVID-19 było maksymalnie do 90. W szczytowym momencie w listopadzie ub.r. zajętych było nawet 140 respiratorów.

Wojewoda broni szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy rozpoczął funkcjonowanie w grudniu ub.r. Sama adaptacja Targów Lublin na szpital tymczasowy kosztowała 17,7 mln zł, kolejne kilkanaście milionów złotych to wydatki na wyposażenie czy opłaty bieżące. Gdy przyrosty zakażeń były mniejsze, pojawiało się wiele głosów krytyki takiego przedsięwzięcia. M.in. ze strony radnego mie-

skiego Stanisława Brzozowskiego z Prawa i Sprawiedliwości.

- Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny (zawieszenie funkcjonowania - przyp. red.). Była to presja medialna, presja wielu polityków z różnych ugrupowań, różnych poziomów politycznych. Uważano, że to jest bez sensu, że to kosztuje zbyt dużo. Życie ludzkie nie ma ceny. Z trudem, ale powstrzymałem się z taką decyzją. Ostatnie dni potwierdzają słuszność tego postępowania. Jeżeli utrzyma się dynamika wzrostu, to będziemy w stanie zapewnić odpowiednią liczbę miejsc poprzez nawet rozszerzenie zakresu funkcjonowania szpitala tymczasowego. Teraz działają dwa moduły po 28 łóżek. Wczoraj byliśmy blisko wykorzystania jednego modułu w całości - podkreślił wojewoda.

W razie potrzeby szpital tymczasowy może przyjąć 400 pacjen-

tów oraz 80 chorych potrzebujących wsparcia respiratora.

Stosunkowo bezpiecznie. Poza rejonem Zamościa

Lech Sprawka przyznał, że na razie sytuacja w województwie lubelskim jest stosunkowo bezpieczna.

- Mamy wolne łóżka w szpitalu przy al. Kraśnickiej, w szpitalu Jana Bożego, szpitalu MSWiA, w Instytucie Medycy Wsi, są pojedyncze łóżka w SPSK 1 w Lublinie. W niektórych rejonach województwa jest mało łóżek wolnych - jak choćby w okolicach Zamościa. A pacjentów w ciężkim stanie trudno byłoby transportować stamtąd np. do Lublina. Dlatego jesteśmy przygotowani na dodanie liczby łóżek covidowych - podsumował.

Dominik Smagała

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek

Koronawirus: surowsze obostrzenia dla województwa lubelskiego?

Pod koniec lutego Rząd RP zdecydował, że w woj. warmińsko-mazurskim mają obowiązywać surowsze obostrzenia niż w innych częściach kraju, w marcu taki sam los spotkał mieszkańców woj. pomorskiego. Jak blisko objęcia takimi restrykcjami jest województwo lubelskie?

Wojewoda lubelski Lech Sprawka uważa, że sytuacja naszego województwa nie wygląda najgorzej na tle sytuacji w całym kraju.

- Świadczą o tym chociażby dane ze środy. Przy znacznym wzroście liczby nowych zakażeń w kraju - 15698 przypadków, w naszym województwie było 500 zakażeń. W ubiegłym tygodniu w środę było 451 nowych zakażeń. Więc wzrost wyniósł 49 osób. Stosując wskaźnik liczby nowych zakażeń na 10 tys. mieszkańców danego województwa, wynikiem 2,38 zajęliśmy trzecie miejsce od końca w skali kraju - powiedział w czwartek rano Lech Sprawka.

Lubelskie jak warmińsko-mazurskie i pomorskie?

Czy województwo lubelskie może zostać w najbliższych dniach objęte takimi restrykcjami, jak województwa warmińsko-mazurskie i pomorskie, gdzie Rząd RP wprowadził surowsze obostrzenia niż w pozostałej części kraju?

- Minister zdrowia argumentował tę decyzję tym, że przekroczono tam barierę 40 nowych zakażeń na 100 tys. mieszkańców województwa. Gdybyśmy brali dane ze środy, to w woj. warmińsko-mazurskim obecnie ten wskaźnik wynosi 79. U nas 24. Brakuje nam więc trochę do tego pułapu - zaznaczył wojewoda, ale jednocześnie przestrzegł: - Nie popadajmy w optymizm. W województwie warmińsko-mazurskim pojawiła się brytyjska wersja wirusa. Wcześniej czy później dotrze również do naszego województwa.

Zdaniem wojewody, powołując się na eksperta z grona doradców premiera, szczyt przyrostu zakażeń ma przypaść na okres po świętach wielkanocnych.

- Apeluje do lekarzy rodzin-

nych, by zachęcali pacjentów do hospitalizacji, gdy pojawiają się objawy wskazujące na możliwość wystąpienia zapalenia płuc, jak np. duszności, obniżona saturacja. Jest obserwacja z oddziałów zakaźnych, że pacjenci często trafiają tam zbyt późno. Żeby nie dopuścić do ostrej fazy. Bo wtedy to już jest loteria, czy pacjent przeżyje, czy nie - podkreślił wojewoda.

Najwięcej w świdnickim, najmniej w opolskim

Teoretycznie niektóre powiaty naszego województwa mogłyby wkrótce zostać objęte dodatkowymi restrykcjami. Przykładowo: w środę w kilku z nich przekroczono wspomniany pułap czterech nowych zakażeń na 10 tys. mieszkańców (albo 40 osób na 100 tys. mieszkańców).

- Największy wskaźnik w środę był w powiecie świdnickim: 4,46 nowych zakażeń. W powiecie parczewskim było 4,34, w biłgorajskim 3,78, w Lublinie 3,24, w powiecie puławskim 3,01. Najniższy wskaźnik był w powiecie opolskim 0,85 - wymienił Lech Sprawka. - To się zmienia w za-

leźności od dnia, ale w czołówce bardzo często są powiaty świdnicki, parczewski i Lublin - dodał.

Szczepienia idą powoli. Przez nieregularne dostawy

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek przeciwko COVID-19 do punktów szczepień w naszym województwie.

- Są zakłócenia w dostawach. Wynika to z bardzo zmiennych, nieregularnych dostaw z zagranicy. Dotyczy to firm Pfizer, Moderna czy AstraZeneca. Szczególnie w przypadku ostatniej z firm poziom dostaw odbiega znacznie od pierwotnych deklaracji, a nawet od następnych złożonych deklaracji. Niemniej, szczepienia postępują w grupach, w których są realizowane - przyznał podczas czwartej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W województwie lubelskim liczba szczepień drugą dawką to 83 499. Liczba szczepień ogółem wynosi 229 033 (stan na 8 marca).

Dominik Smagała

Covid. 30-latkowie walczą o życie

Coraz częściej chorują na Covid-19 ludzie w średnim wieku, którzy zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie - ostrzega dyrektor międzyrzeckiego szpitala.

Z sumowania przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 135 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 119). W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku, zmarła tam jedna osoba na sam Covid-19 (w poprzednim tygodniu 3).

Chorują coraz młodsi

W Białej Podlaskiej od 2. do 8. marca (łącznie) podano 88 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 62), zaś zmarły 2 osoby (w poprzednim tygodniu 3) na sam „czysty” Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas wczoraj, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 85 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 65 osób).

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, poinformował nas, że na wydzielonych obszarach covidowych w poniedziałek leczono 18 osób (przed tygodniem 11).

- Zwiększyliśmy liczbę łóżek z 15 do 18, w tym dla 5 osób

Marek Pietrzela

na oddziale obserwacyjnym. Wspomagamy 3 pacjentów urządzeniami do intensywnej tlenoterapii. Zauważalny jest wyraźny wzrost zachorowań ludzi w wieku 30+ i 40+. Osoby te zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie - ostrzega dyr. Zawada.

6660 zaszczepionych

W bialskim szpitalu dotychczas zaszczepiono ok. 4 500 osób, w tym wykonano 1 280 szczepień dla nauczycieli (I dawka).

- W tym tygodniu najprawdopodobniej zakończą się szczepienia dla nauczycieli, gdyż zostało do zaszczepienia ok. 30 osób. Od poniedziałku wznowiono szczepienia grupy „0” i kontynuowane są szczepienia seniorów i nauczycieli - informuje Magdalena Us.

Przypomina, iż ostatnio wydłużeniu uległ czas podania II dawki szczepionki, tj. w przypadku szczepionki Pfizer czas wydłużył się z 3 do 6 tygodni, zaś w przypadku szczepionki AstraZeneca z 10 do 12 tygodni. W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej funkcjonuje mobilny punkt szczepień. Dotychczas zrealizowano 50 szczepień w domu pacjenta.

W Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu do 8 marca zaszczepiono już w sumie 2160 osób, w tym 420 nauczycieli.

W powiatach bialskich niezwykle rzadko zgłaszane są przypadki niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP). W marcu pojawiło się tylko kilka takich zgłoszeń.

Prawie 100 przypadków w pow. radzyńskim

98 przypadków w powiecie radzyńskim i 52 w powiecie parczewskim - to bilans ostatniego tygodnia epidemii koronawirusa.

W powiecie radzyńskim od 2 marca do 8 marca zmarły 2 osoby. W ciągu minionego tygodnia odnotowano aż 98 przypadków Covid19, najwięcej - bo 22 - w sobotę, 6 marca.

W pow. parczewskim przypad-

ków było znacznie mniej, bo 52. Najwięcej - 15 - zostało odnotowanych w środę, 3 marca.

Według stanu na 8 marca w pow. parczewskim kwarantanną jest objętych 178 osób, a w pow. radzyńskim - 355.

GR

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze

Naprawiali rurę przy kościele w Dysie. Znaleźli ludzkie kości

Gdy na miejsce przyjechał pracownik wojewódzkiego konserwatora zabytków, ludzkie kości leżały na hałdach ziemi i w częściowo zasypnym wykopie. A powinny być pochowane z szacunkiem.

Takie prace tylko pod nadzorem

Odkrycia dokonano przypadkowo, w sobotę 27 lutego. Z informacji podanych przez lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków wynika, że przy kościele w Dysie wymagana była szybka naprawa rury wodociągowej. Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili jednak podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki.

powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski. Wiem, że to była sobota, więc trudniej wtedy o kontakt. Ale przynajmniej na miejsce powinien zostać wezwany archeolog. Nie wiem, na czym polegała awaria, my zastaliśmy sytuację, jaką widać na zdjęciach. Dostaliśmy informację po fakcie. Wykop był już zasypany - mówi Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Najpierw badania, później godny pochówek

Teraz konserwator zabytków zapowiada profilaktycznie wstrzymanie robót budowlanych: jeśli będą wymagane jakieś dodatkowe prace, mogą się odbyć jedynie pod nadzorem archeologa.

- Zamierzamy wykonać archeologiczną eksplorację ludzkich szczątków kostnych odkrytych w wykopie, sporządzić dokumentację archeologiczną profili wykopów, w których dokonano odkrycia. Może tam jest jakaś trumna, może był tam jakiś pochówek, a może szczątki są przecięte w pół? Jest też prawdopodobieństwo znalezienia tam zabytków ruchomych



Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki

- zapowiada Dariusz Kopciowski. Prace pomogą również ustalić, czy i w jakim stopniu mogło dojść do zniszczenia lub uszkodzenia zabytku podczas robót ziemnych przy usuwaniu awarii wodociągu.

Docelowo szczątki mają zostać zabrane z ziemi obok murów kościoła i pochowane w godnym miejscu, z szacunkiem. - Jeszcze ustalimy miejsce, gdzie mają trafić. Sytuacja tego wymaga. Nie może być tak, że one tam zostaną. Na razie zostały przykryte folią - mówi konserwator zabytków.



Dariusz Kopciowski

lubelski wojewódzki konserwator zabytków
- Wykonawca powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski

Chowali ludzi obok świątyni

Kościół w Dysie wraz z otoczeniem jest zabytkiem.

„Obiekt ten wzniesiony został w drugiej połowie XVI w. naj-

prawdopodobniej w miejscu starszej drewnianej świątyni. Pierwsza wzmianka historyczna o kościele w Dysie pochodzi z 1381 r., wówczas to „Gabriel z Górki dziedzic Dysa uposaża miejscowy kościół” - czytamy w opisie WUOZ-u.

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze. - Później te cmentarze zaczęto przenosić w inne miejsca, głównie ze względów sanitarnych. W Lublinie pierwszy taki cmentarz poza miastem powstał na przełomie XVIII i XIX wieku. W związku z tym należy liczyć się z bardzo dużym prawdopodobieństwem, że przy okazji takich prac ziemnych w obrębie kościołów, które powstały do końca XVIII wieku, można spodziewać się ludzkich szczątków - wyjaśnia Dariusz Kopciowski.

To nie jest pierwsze takie odkrycie w Dysie. Wieś ma długą historię. - Nie jest to dla mnie zaskoczenie. Już w przeszłości takie odkrycie się zdarzyło, to było w czasach jego dzieciństwa. Wówczas także trafiono na szczątki ludzi przy przeprowadzaniu jakichś drobnych prac - przyznaje Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce, mieszkaniec Dysa. - W Dysie jest sporo stanowisk archeologicznych i obszarów objętych ochroną konserwatorską zabytków. Tu żyły niegdyś ludy z kultury naczyń lejkowatych, czyli z bardzo wczesnego osadnictwa - dodaje.

Dominik Smagała

Mimo obostrzeń w Puławach otworzyły się dwie kolejne restauracje

Poseł Kulesza: Sanepid nęka przedsiębiorców. Kontrole inicjuje policja

Tak o prowadzonym przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Puławach kontrolach lokali gastronomicznych mówi poseł Konfederacji, podkreślając jednocześnie bezprawność ich działań, a także towarzyszącej pracownikom sanepidu policji. Co na to służby?

Dyrektor sanepidu wywołany do tablicy

W minioną środę Jakub Kulesza z interwencją poselską odwiedził puławską PSSE. O przyczynach i przebiegu opowiedział, podczas zorganizowanej wkrótce po wizycie u dyrektora Piotra Pietury, konferencji prasowej, przed budynkiem sanepidu.

- Jesteśmy właśnie po interwencji poselskiej w puławskim sanepidzie z uwagi na nękanie puławskich przedsiębiorców, które odbywa się wbrew prawu. Byliśmy po to, aby wyjaśnić, na jakiej podstawie puławski sanepid nęka

puławskich przedsiębiorców - tłumaczył Kulesza.

Jak podkreślał jego obecność tego dnia w sanepidzie nie była przypadkowa, bo właśnie w środę otworzyły się dwie kolejne restauracje w mieście. Mimo obostrzeń i przyzwolenia rządu do korzystania z usług lokali gastronomicznych tylko na wynos, zachęcał puławian do wsparcia przedsiębiorców i odwiedzenia ich osobiście. Poseł Konfederacji pytał kierownictwo PSSE w Puławach m.in. o zapowiedzi dokonywanych przez pracowników kontroli. - Zadaliśmy pytanie, czy jakiegokolwiek kontrole były zapowiedziane na ten tydzień. Zgodnie z ustawą niezapowiedzianą kontrolę można dokonywać tylko i wyłącznie w przypadku, gdy jest bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia. Takiego zagrożenia nie ma. Żadne kontrole nie były zapowiedziane w tym tygodniu, więc zgodnie z prawem sanepid nie ma prawa kontrolować bez zapowiedzi z 7-dniowym wyprzedzeniem - tłumaczył Jakub Kulesza.



Jakub Kulesza, poseł
- Nie jest to kompetencją policji inicjować działania sanepidu do nękania puławskich przedsiębiorców

Policja ma inne zadania

Poseł ma także zastrzeżenia do działań policji. - Komenda Powiatowa Policji w Puławach zwróciła się do sanepidu, nie wiadomo w jakim trybie, to nie jest rola i domena policji, z prośbą o kontrolę - mówił i zapowiedział, że w obu lokalach wraz ze współpracownikami będzie czekał na wizytę sanepidu lub policji. Zdaniem Kuleszy działania są nieuzasadnione, bo ograniczenie działalności gospodarczej może być wprowadzone wyłącznie na drodze ustawy, a nie na drodze rozporządzenia, na które powołują się kontrolujący.

Poseł przedstawił zebranym pismo od policji.

- Jak widzimy inicjatorem tych kontroli jest puławska policja. Być może kolejną inter-

wencję będziemy przeprowadzać w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach z uwagi na to, iż nie jest to kompetencją policji inicjować działania urzędu do nękania puławskich przedsiębiorców - mówił.

Głos zabrał także przedstawiciel jednej z otwieranych restauracji. - Nasza sytuacja finansowa już jest na tyle ciężka, że musimy otworzyć, żeby ratować miejsca pracy, żeby dalej jakoś żyć. Otworzymy się w pełnym reżimie sanitarnym - mówił pan Paweł z Byczek Bistro przy ul. Zielonej.

Co na to sanepid i policja?

Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach tłumaczy, że policja działa w oparciu o art.

7 Konstytucji i ustawę o policji. - W tym celu policja współdziała z organami państwowymi, w tym przypadku z inspekcją sanitarną. Interwencje podejmowane w lokalach, które działają mimo panujących obostrzeń prowadzone są zarówno na podstawie wpływających do policji zgłoszeń od osób postronnych, jak też interwencji prowadzonych z urzędu - tłumaczy policjantka. Rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie Katarzynę Wnuk zapytaliśmy o to, czy pracownicy PSSE mają obowiązek zapowiadać kontrole w lokalach gastronomicznych serwujących posiłki na miejscu, na jakiej podstawie prawnej dokonywane są tam kontrole oraz co podczas takich kontroli jest weryfikowane. Jednak do momentu zakończenia prac na tym numerem nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Puławska restauracja obciążona karą

Jako pierwsza w Puławach

otworzyła się pierogarnia U Kucharek i Central Park Bistro przy ul. Centralnej. W dniu otwarcia właściciel restauracji musiał tłumaczyć się pracownikom sanepidu, którym podczas niezapowiedzianej kontroli towarzyszyli funkcjonariusze policji. PSSE nałożyła na lokal karę administracyjną w wysokości 10 tys. zł. Aby opłacić należność właściciel i menadżer oraz pracownicy założyli na popularnym portalu zbiórkę pieniędzy. Za ledwie w jeden dzień udało im się zebrać ponad 2 tys. zł. „Od otwarcia regularnie „odwiedzają nas” przedstawiciele sanepidu i policji. Ostatnia kontrola sanepidu pokazała, że nie ma żadnych uchybień reżimu sanitarnego w lokalu. Policja złożyła też wniosek o cofnięcie koncesji, który to dokument - zdaniem współpracujących z nami prawników - jest bezzasadny” - piszą pod zbiórką jej organizatorzy z CPB.

Marta Pietroni

Pięćdziesięciu policjantów szukało chłopca. Z przedszkola przez pomyłkę zabrał go dziadek kolegi

Lubartowskie przedszkole wydało dziecko ... dziadkowi innego chłopca. Mężczyzna dopiero w domu zorientował się, że doszło do pomyłki. Dziecko było podobnie ubrane jak jego wnuczek, a na twarzy miało maseczkę.

Doniesienie o zaginięciu dziecka w piątkowe popołudnie postawiło na nogi policję. W mediach społecznościowych mieszkańcy udostępniali alarmujący apel.

Pół setki policjantów z psem szuka dziecka

- W piątek około godz. 14 policja otrzymała zgłoszenie, że w nie do końca znanych okolicznościach starszy mężczyzna zabrał jednego z chłopców. Policjanci rozpoczęli poszukiwania, pojechali pod jeden z wytypowanych adresów. Zastali tam chłopca. Okazało się, że doszło do pomyłki ze względu na zbieżność imion dwójki dzieci chodzących do tej samej grupy - informuje st.

sierz. Jagoda Stanicka.

W akcję poszukiwawczą było zaangażowanych ponad pięćdziesięciu policjantów z KPP Lubartów, oddziałów prewencji z Lublina, był przewodnik z psem.

Mężczyzna, który odebrał dziecko nie do końca był nieznanym personelowi przedszkola, jest to dziadek innego dziecka.

- To był fatalny zbieg okoliczności. Dziadek przyszedł po jednego z chłopców, ponieważ był znany personelowi przedszkola, odebrał dziecko. Chłopiec poszedł z nim, bo go znał, ponadto miał obiecanie, że kiedyś pójdzie się pobawić do tego kolegi - mówi Iwona Kożuchowska, dyrektor Przedszkola nr 4 w Lubartowie.

- Chwilę później przyszedł dziadek chłopca, który został zabrany, praktycznie minęli się. Obaj chłopcy byli w tym dniu ubrani w identyczne kurtki. Ponadto obaj dziadkowie mieli kurtki w podobnych kolorach, mieli czapki, maseczki. Dlatego doszło do pomyłki. Przedszkole interweniowało natychmiast, dzięki pani, która wydała chłopca, uda-



Natalia Nowicka
Bardzo dziękuję policjantom z Lubartowa za zaangażowanie w poszukiwania mojego synka. Spisali się bardziej niż na medal, organizacja tego działania to było coś cudownego, komendant powinien ich za to docenić

ło się szybko ustalić adres, pod którym mógł on przebywać. To bardzo dobra pracownica - mówi.

Dyrektor zapewnia, że przedszkole na bieżąco stosuje procedury, które mają zapobiec odbieraniu dzieci przez obce osoby.

- Nieznane osoby są legitymowane przez pracowników przedszkola. W tym przypadku dziecko odebrała znana osoba - mówi.

Choćbym życie oddał - znajdziemy pani synka

Mama poszukiwanego chłopca, Natalia Nowicka, jest pełna podziwu dla lubartowskiej policji za akcję poszukiwawczą. Nie obwinia przedszkola za zaistniałą pomyłkę.

- Wiem, że osoby odbierające dzieci są legitymowane. Jak zapisaliśmy synka do przedszkola, byliśmy przy odbiorach legitymowani przez dwa miesiące. To nie jest wina przedszkola, że do takiej zamiany doszło. Zgłasza się przez domofon po jakie dziecko się przyszło, mój synek ma podobne imię jak jego kolega. Można źle usłyszeć. Tylko jedna osoba zajmuje się sprowadzaniem dzieci. W tym mój synek był ubrany tak samo jak jego kolega, na dodatek mój tata i dziadek tamtego chłopca byli podobnie ubrani, mieli takie same maseczki, tylko czapki inne - mówi pani Natalia. Potwierdza, że obaj starsi panowie przyszli po wnuki w bardzo krótkim czasie. - Dziadek tamtego kolegi odebrał mojego synka, mój tata przyszedł może pięć minut później - mówi.

Pierwszą reakcją na wiadomość, że synka nie ma, był szok. Zgłosiła sprawę na policję.

- Policja zadziałała na medal, policjanci działali w ułamkach sekund. Natychmiast ogłoszono child alert, był powiadomiony Lublin, Warszawa, Kraków, Trójmiasto, nie tylko policja została powiadomiona, ale różne urzędy. Policjanci spisali się naprawdę super, jednocześnie szukali dziecka i starali się mnie podtrzymać na duchu. Nie zapomnę słów jednego policjanta: choćbym miał życie oddać, znajdziemy pani synka. Dzięki przedszkolance, która wydała dziecko udało się tak szybko ustalić adres, gdzie mój synek może być - relacjonuje pani Natalia.

Chóralna radość policjantów

Dziecko tymczasem nie zdawało sobie sprawy, że jest poszukiwane.

- Znamy tego dziadka z placu zabaw, spotykamy się z nim często. Mój synek miał obiecanie, że pójdzie do tego kolegi się pobawić,

myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka, kiedy zdjął maseczkę. Pan dał mu zupy, szedł do telefonu, żeby zadzwonić do przedszkola, a tym właśnie momencie zapukała do niego policja. Synek wrócił w dobrym humorze, tylko kolegi się nie doczekał - opowiada mama chłopca. Jest bardzo wzruszona reakcją policjantów na wiadomość, że dziecko się odnalazło.

- Jechaliśmy policyjnym samochodem do domu, słyszeliśmy przez radio komunikat, że mój synek się znalazł. I w tym momencie usłyszeliśmy chóralny radosny okrzyk policjantów: hura, znalazł się, dzięki Bogu! Nie spodziewałam się, że policjanci tak zareagują. Czekali już na nas przed naszym domem - mówi pani Natalia.

Mimo, że zdarzenie zakończyło się szczęśliwie policja prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia lub zdrowia dziecka. Przesłuchiwanie będą świadkowie zdarzenia.

Marcin Kusyk

Petycja odrzucona. Radni nie uchylą stanowiska przeciwko promocji LGBT

Dwa lata temu radni zdecydowali, że Poniato-wa będzie strefą wolną od ideologii LGBT. Ale o tym głośno zrobiło się dopiero teraz. - To jest dyskryminacja - uważa autor petycji, która wpłynęła do gminy.

A to za sprawą Jakuba Gawrona, jednego z organizatorów Marszów Równości w Rzeszowie, który pod koniec stycznia br. wniósł do przewodniczącej Rady Miejskiej w Poniato-wej oraz Komisji Skarg, Wniosków i Petycji petycję.

Radni przeciwko petycji

Wzywał w niej do uchylenia podjętego stanowiska w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+. Radni tego jednak nie zrobili. Uznali bowiem żądania autora petycji za bezzasadne. W związku z tym nie zamierzają zmieniać ani tym bardziej uchylać swojego stanowiska.

- „Podjęte przez Radę Miejską w Poniato-wej stanowisko, nie ma charakteru uchwały przyznającej uprawnienia czy ogra-

niczającej prawa mieszkańców. Niczego nie rozstrzyga i nikogo nie zobowiązuje. Jest wynikiem oceny określonych zachowań, dokonanej przez radnych, którzy wybrani zostali w demokratycznych wyborach i mają prawo do własnych poglądów - czytamy w uzasadnieniu do uchwały podjętej 19 lutego przez RM w Poniato-wej w sprawie rozpatrzenia petycji.

Uchwalili po cichu

Stanowisko w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+ przyjęte zostało przez Radę Miejską do-kładnie 30 sierpnia 2019 roku. W porządku obrad sesji nie znalazł się jednak punkt poświęcony tej sprawie. Dopiero na zakończenie wspomniana o nim w kilku zdaniach przewodnicząca i poddała go pod głosowanie. Wszyscy opowiedzieli się za podjęciem takiego stanowiska.

W swoim stanowisku Rada Miejska w Poniato-wej określiła, co zamierza robić, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się ideologii LGBT+ na terenie gminy. Powołuje się przy tym na konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dziecka

i chrześcijańskie tradycje Pol-ski.

- „W związku z próbą podważenia gwarantowanych konstytucyjnie praw rodzin, w tym także praw rodziców i dzieci oraz prawnej tożsamości i ustrojowej pozycji małżeństwa, jako samorząd reprezentujący mieszkańców Gminy Poniato-wa chcemy dla dobra życia, rodziny, wolności i troski o rozwój moralny młodego pokolenia zadeklarować, że zgodnie z naszą polską kulturą życia społecznego, podejmujemy działania oparte na powstrzymaniu ekspansji ideologii lansowanej przez tzw. subkulturę LGBT+” - czytamy w podjętym stanowisku, pod którym widnieje podpis Ewy Baranowskiej, przewodniczącej RM w Poniato-wej.

Zdaniem radnych ideologia ta jest sprzeczna z chrześcijańskimi wartościami. Dlatego też stają w obronie gminnych szkół, uczniów, rodziców, nauczycieli, przedsiębiorców. Nie zgadzają się na instalowanie w szkołach tzw. latarników, czyli funkcjonariuszy politycznej poprawności. Deklarują też, że zrobią wszystko, aby do szkół nie mieli wstępu gorszyiele za-interesowani wczesną seksual-

nością dzieci i młodzieży w myśl tzw. standardów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Nie pozwolą też wywierać administracyjnej presji na rzecz stosowania poprawności politycznej w wybranych zawodach. Wnio-skowali również do dyrektorów szkół o zorganizowanie spotkań z rodzicami i omówienie zagrożeń związanych z ruchem LGBT+.

Uchylcie to stanowisko

Zdaniem autora petycji takie stanowisko ma dyskryminacyjny charakter, bo ingeruje w prawa i wolności osób nieheteronormatywnych, co jest niezgodne z konstytucją. A poza tym wykracza poza ustawowe kompetencje gminy, która ma zajmować się sprawami lokalnymi. Tymczasem kwestie w niej zawarte to sprawy ogólnokrajowe.

- Uchwała wykreowała nowe, pozaustawowe zadanie publiczne w postaci obrony przed „ideologią LGBT”. Jednostka samorządu terytorialnego zadeklarowała podjęcie działań, które pozostają poza jej kompetencjami. W rzeczywistości nie ma podstawy prawnej do takich

działań - uważa Jakub Gawron z Rzeszowa.

Jego zdaniem tego stanowiska nie można rozpatrywać w oderwaniu od kontekstu społeczno-politycznego, w którym zostało podjęte, czyli w okresie powszechnej eskalacji uprzedzeń wobec osób LGBT. I nie ma dla niego znaczenia, że radni posługują się pojęciem „ideologia LGBT” - którego znaczenia nie wyjaśnili - a nie samoistnym skrótem LGBT. Podkreśla przy tym, że orientacja seksualna nie stanowi sama w sobie żadnej ideologii.

Gawron wskazał dziesięć powodów, dla których radni powinni się z tego stanowiska wycofać. Główny to taki, że mniejszości, do których zalicza osoby o różnej tożsamości płciowej, nie mogą być dyskryminowane. Tymczasem w jego ocenie, taka uchwała stanowi nieuzasadnioną ingerencję w ich życie prywatne, a co więcej wyklucza z poniatowskiej wspólnoty samorządowej ludzie z grona LGBT.

- Rada - niezależnie od tego, czy sobie to uświadamia, czy nie - naruszyła ich godność oraz prawo do życia osobistego w zgodzie ze swoją orientacją

W JAKI SPOSÓB RADNI Z PONIATOWEJ BĘDĄ PRZECIWPSTAWIAĆ SIĘ PROMOWANIU IDEOLOGII LGBT+?

1. Będziemy strzegli prawa do wychowania dzieci zgodnego z przekonaniami rodziców.
2. Będziemy chronili uczniów, dbając o to, aby rodzice z pomocą wychowawców mogli odpowiedzialnie przekazywać im piękno ludzkiej miłości.
3. Będziemy chronili m.in. nauczycieli i przedsiębiorców przez narzucaniem im nieprofesjonalnych kryteriów działania np. w pracy wychowawczej, przy doborze pracowników czy kontrahentów.
4. Wnioskujemy o szczególną ostrożność w trakcie zlecania zewnętrznym firmom zajęć z uczniami.

seksualną i tożsamością płciową - podkreśla.

Autor petycji podnosił również, że uchwała narusza zasadę legalizmu oraz przekracza granice wolności słowa. A poza tym ma władczy charakter i ingeruje w ustawodawstwo zastrzeżone dla innych podmiotów.

Agnieszka Ciekot

Czy „Trener Tysiąclecia” zagrał w meczu w Lubartowie?

Kazimierz Górski w 1944 r. służył w 1 zapasowym pułku piechoty, który stacjonował w Lubartowie i Sernikach. I wiele wskazuje na to, że wziął udział w meczu między drużyną wojskową a drużyną lubartowską.

Słynny trener urodził się we Lwowie 2 marca 1921 r. W piłkę zaczął grać w kolejarzskim klubie RKS Lwów, występował m.in. w meczach z Polonią Lwów i Koroną Sambor. Pod okupacją sowiecką w latach 1939 - 1941 grał w drużynie Spartak. Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 r. wszelka działalność sportowa została zakazana. Pozwolono na rozgrywanie meczów dopiero w 1944 r. W lipcu tego roku Armia Czerwona wypędziła Niemców ze Lwowa. Władze radzieckie proponowały Górskiemu grę w Dynamie, ale on wolał zgłosić się do Wojska Polskiego. Tak trafił do Lubartowa.

Górski w wojsku pod Lubartowem

W świadomości części starszych mieszkańców Lubartowa istnieje fakt, że w 1944 r. w naszym mieście odbył się mecz między drużyną miejscową a drużyną wojskową. W tej drużynie miał grać Kazimierz Górski. Taką informację zamieścił na stronie <https://www.facebook.com/historialewartu> także dziennikarz sportowy z Lubartowa Piotr Podleśny.

Według tej informacji mecz miał się odbyć w sierpniu 1944 r. Wiadomo, że Kazimierz Górski służył najpierw w 8 zapasowym pułku piechoty, a potem w 1 zapasowym pułku piechoty. A jak podaje Anna Gąsiorowska, autorka artykułu „Materiały archiwalne jednostek zapasowych piechoty z okresu 1943 - 1945”: „Po wyzwoleniu wschodnich terenów Polski 1 zapasowy pp. został przeniesiony do Lubartowa, a potem do Warszawy”.

Podczas pobytu w Lubartowie i okolicach część pułku była rozlokowana w Sernikach. Górski mógł więc w Lubartowie zagrać.



Orzeł, którego jeden z naszych Czytelników dostał od starego mieszkańca Sernik. Przy skrzydłach orła napis I zap. p.p. - to skrót nazwy 1 zapasowy pułk piechoty. W tym pułku służył w 1944 r. Kazimierz Górski

Górski pomaga piłkarzowi z Lubartowa

Na pewno można stwierdzić, że Górskiego znał lubartowski piłkarz Zdzisław Stachyra, urodzony w 1932 r. W piłkę zaczął grać na początku lat pięćdziesiątych w Lewarcie. W latach 1953 - 1955 Zdzisław Stachyra odbywał służbę wojskową.

Znanym sędzią po wojnie był lubartowianin, Adam Belcarz. To dzięki jego interwencji trener Kazimierz Górski wstawił się za Zdzisławem Stachyrą, który był zwalniany na treningi Legii War-



Kazimierz Górski, „Trener Tysiąclecia”. Czy zagrał w meczu z drużyną z Lubartowa?

szawa. Choć nigdy w tej drużynie nie grał, to trenował z tymi, którzy byli w wojsku. Według Zdzisława Stachyry Adam Belcarz i Kazimierz Górski poznali

się w czasie wojny.

- Służyłem w obronie przeciwlotniczej na Bielanach w Warszawie, w kancelarii sztabu. Utrzymywałem ciągle kontakt

z Adamem Belcarzem. Powiedział, żeby się zgłosił do Górskiego i powołał się na znajomość z Belcarzem. Poszedłem do domu trenera, mieszkał w bloku. Poprosiłem go, żeby się zgodził, żeby trenować z zawodnikami Legii. Powiedział, że w pierwszej drużynie nie będę grał, tylko na zapleczu. Poszedłem na trening na stadion Legii. Trwał około dwóch godzin. Było dużo gimnastyki, grania z piłką było 15 - 20 minut. W treningu brało udział około 20 osób. Na treningi mogłem chodzić wtedy, kiedy dostawałem przepustkę z wojska, dwa razy w miesiącu - mówił Wspólnocie Zdzisław Stachyra w 2017 r. Sławnego trenera spotkał jeszcze raz w latach siedemdziesiątych podczas zagranicznej wycieczki.

- Byłem na siedmiodniowej wycieczce w Grecji, spotkałem Górskiego w kawiarni. Trenował wtedy grecką drużynę. Podszedłem do niego i porozmawialiśmy - wspominał piłkarz. Według Piotra Podleśnego Górski był też na meczu w Lubartowie w 1958 r.

Może ktoś z Czytelników jest w stanie udzielić więcej informacji o meczu z drużyną wojskową i udziałzie Kazimierza Górskiego w nim? Prosimy o kontakt z redakcją.

Marcin Kusyk

Bialska szkoła imienia Kazimierza Górskiego

W minioną środę oficjalnie odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku Szkoły Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Od teraz imienia Kazimierza Górskiego.

Decyzja o nadaniu Szkole Trenerów PZPN imienia Kazimierza Górskiego zapadła 15 lutego. - Chcemy w ten sposób upamiętnić „Trenera Tysiąclecia”. Mamy również kilka innych pomysłów zgodnych z duchem i charakterem pana Kazimierza, którymi będziemy chcieli uczcić pamięć najwybitniejszego polskiego trenera w historii - powiedział Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Dzień po setnej rocznicy urodzin architekta największych sukcesów w historii polskiego futbolu, w Białej Podlaskiej odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą nowemu patronowi Szkoły Trenerów PZPN. W uroczystości wziął udział między innymi Stefan Majewski, który



Moment odsłonięcia pamiątkowej tablicy przez wiceprezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Marka Koźmińskiego i byłego świętego piłkarza Lesława Ćmikiewicza (fot. PZPN)

trenował pod okiem Kazimierza Górskiego w warszawskiej Legii. - Traktował zespół jak własną rodzinę. Pamiętam, gdy wróciłem do treningów po powrocie z mistrzostw świata w Hiszpanii. Na jeden z nich przyszła moja żona. Powiedziała do trenera: proszę spojrzeć, jak dzieci lgną do Stefana, jak bardzo były stęsknione. Od razu dał mi tydzień wolnego,

abym mógł odpocząć z rodziną - wspomina.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Marek Koźmiński wraz z Lesławem Ćmikiewiczem, mistrzem i wicemistrzem olimpijskim oraz medalistą mistrzostw świata. W wydarzeniu wzięli udział także: Andrzej Person, Przewodniczący Rady Fundacji

Piłkarstwa Polskiego, jak i trenerzy odbywający obecnie kurs UEFA Pro. - Inny patron Szkoły Trenerów PZPN nie wchodził zatem w grę. Dla kursantów to duża motywacja do tego, by ciężko pracować i spróbować zbliżyć się do sukcesów Kazimierza Górskiego. Życzymy sobie wszyscy, byśmy doczekali się jego następcy - mówi Marek Koźmiński.



Zbigniew Boniek
PZPN

Górski otworzył bramy do wielkiej piłki

Już jakiś czas temu podjęliśmy decyzję o nadaniu imienia Kazimierza Górskiego Szkole Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Czekaliśmy na setne urodziny naszego szkoleniowca. Pokolenia będą się zmieniać i nawet młodzi trenerzy, którzy w przyszłości będą odpowiadać za drużyny, będą musieli dowiedzieć się historii właśnie tego nazwiska. Pan Kazimierz na to zasługiwał. To był naturalny gest obecnych władz Polskiego Związku Piłki Nożnej. To właśnie Górski otworzył nam bramy do wielkiej piłki. Pod jego wodzą drużyna osiągnęła największe sukcesy. Nikt nie zabierze mu złotego i srebrnego medalu olimpijskiego czy trzeciego miejsca w mistrzostwach świata.

Z wiceprezesem PZPN zgodził się Lesław Ćmikiewicz, który pod wodzą Kazimierza Górskiego zdobył dwa medale Igrzysk Olimpijskich oraz trzecie miejsce na mistrzostwach świata. - Był specyficznym trenerem, zawsze szukał do zespołu ludzi wesołych. Zarażał nas swoim optymizmem, radością z przebywania na boisku. Chciało się grać nie tylko dla reprezentacji, ale także dla niego - opowiada

Ćmikiewicz. - Kazimierz Górski dawał nam poczucie, że Polska może wygrywać z najsilniejszymi nawet przeciwnikami. Piłka nożna przez te lata się zmieniła pod wieloma względami, ale osobowość szkoleniowca jest wciąż niezwykle ważna. „Trener Tysiąclecia” miał ją fantastyczną - kończy Marek Koźmiński.

mp/pzpn

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podziel się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kąsek kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyty dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)



Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258



Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

Karkówka w sosie własnym z surówką z kapusty

Składniki:

kilogram karkówki, sól, pieprz, ziola prowansalskie, papryka słodka, 3 cebule, 2 marchewki, 8 łyżek keczupu, 6 łyżek majonezu, 10 dag sera w plasterkach.

Surówka z kapusty:

400 g białej kapusty, 1 marchewka, 1 cebula, 5 łyżek majonezu, 3 łyżki oleju, 2 łyżki soku z cytryny, 2 łyżeczki cukru, pieprz

i sól do smaku.

Wykonanie:

Karkówkę kroję w cienkie plastry, oprószam solą, pieprzem, ziołami i papryką. Przekładam na godzinę do piekarnika. Piekarnik nagrzewam do temperatury 200 stopni. Po upływie czasu przekładam karkówkę do nasmarowanego olejem naczynia żaroodpornego. Marchewkę kroję

w plastry, przekładam do naczynia. Cebulę kroję w małą kostkę i obsypuję obficie karkówką. W miseczce łączę keczup z majonezem i smaruję każdy plaster mięsa. Karkówkę wstawiam do nagrzanego piekarnika i piekę około 1,5 godziny pod przykryciem. W ostatnim etapie nakładam po plasterku sera na mięso i piekę jeszcze 10 minut bez przykrycia.

Surówka:

białą kapustę i cebulę siekam bardzo drobno. Marchewkę ścieram na tartce. Majonez mieszam z sokiem z cytryny, olejem, cukrem, pieprzem i solą. Następnie mieszam z warzywami. Odstawiam do lodówki na godzinę. Gotowe danie podaje z ziemniakami z wody posypanymi koperkiem.



KRZYŻÓWKA

Blazen w tani kart	W ręku artysty malarza	Imię Lubaszenki	Wczesna pora dnia	21	Zrobi uprząż	Z mleka oślicy	Cooper z kina	Cechuje stoika	Natury - do wypoczynku	11	Środki przekazu	Broń lub tkanina	
					Policyjny szpaler								
Można je czasem mieć					Zdjęcie ze sceną filmu				Keaton lub Chaplin	1	8	19	
Zagadka słowna							Kolejka staczy					Tafla lodu	
Jedna z tkanin	20	2			Piszczy w norce Artysta, mistrz				Fin dla Fina				
Zmiany systemowe						18	Awdiejew z gitarą	Owoc z palmy	7	Duże miasto na Honsiu	Sąsiad Jowisza	9	Jedna z elektrod
Kinski, niemiecki aktor	Rzadkie imię żeńskie		Dziewczęcy dyg	Sucho żdźbła żyta					Obok Wolina				
13				6	Kanon, mak-syma	16	Błękitna w atolu				Daje przewagę		Biedrzeniec
Ludzki organizm	Rodzaj biegu konia						Ozdoba kolekcji		22	Wziął ślub z mamą			
14	15				Grzan-ka na talerzu			Zastąpił dynę					12
Fińska łaźnia	Bradley, generał			17		Gilowska z rządu		23		Czołg Gustika Jelenia		4	5
					Cenny dla jubitera				Składanie maszyn	10			3

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

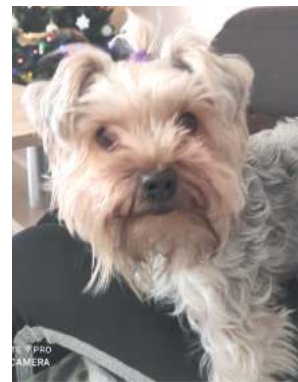
Zdjęcia przysyłać:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.



TOSIEK
Właściciel: Krystian Baryła, Firlej



BELLA
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców



LUNA
Właścicielka: Izabela Jaroszyńska, Poniatowa



PUSZEK
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców



LUSI
Właścicielka: Wiola Bartkiewicz, Brzostówka



DAISY
Właścicielka: Weronika Kania, Ludwików

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - nieudane małżeństwa i miłość monarchy (cz. I)

Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia

Na Lubelszczyźnie zapamiętano ją jako gospodarną właścicielkę dóbr w okolicach Łęcznej i Kodnia. W Warszawie Franciszek Zabłocki odsądzał ją od czci i wiary, zarówno w sferze politycznej jak i moralności. Pamiętnikarze z epoki uprzejmie pisali, że jest raczej bystra niż piękna. Była z pewnością jedną z najbardziej wpływowych kobiet czasów stanisławowskich. Największą jej ambicją była kariera polityczna syna, Kazimierza Nestora Sapiehy.

Z ludzi potrafiących porządnie pisać, w zasadzie tylko nudziarz biskup Adam Naruszewicz oceniał ją dobrze, dla większości komentatorów epoki stanisławowskiej stanowiła cel szyderstw, wymówek i niewybrednych oskarżeń. Celował w nich zwłaszcza, dość agresywny w piórze, Franciszek Zabłocki, przedstawiający ją jako jędzę, niemoralnie prowadzącą się złośliwą intrygantkę i okropne brzydactwo. Nawet ci, których irytowała i nie darzyli jej sympatią, doceniali jej intelekt, a niektórzy, i słusznie, nawet się go bali. Była jedną z najwybitniejszych kobiet swojej epoki i na wielu istotnych zdarzeniach znajdziemy jej „odciski palców”. W przerwie między jedną a drugą warszawską przygodą okazała się być świetną gospodynią majątków w Łęcznej i Kodniu. Jaka jest prawda o Elżbiecie z Branickich Sapieżynie?

Magnacki związek

W 1753 roku we Lwowie Elżbieta, córka kasztelana bractawskiego Piotra Branickiego i Walerii Szembekówny, siostra Franciszka Ksawerego Branickiego - późniejszego podłego zdrajcy - wyszła za Jana Józefa Sapiechę (linia siewierska). Panna miała lat 20.

O jej latach dziecinnych i młodości (bo wiek lat dwudziestu to w II połowie wieku XVIII już w zasadzie staropanieństwo...) nie wiemy zbyt wiele. Zachował się wprawdzie jeden późniejszy panegiryk, opiewający urodę, cnotę i pobożność będącej „w wieku kwiecistym” panny Branickiej, lecz napisany został przez klienta jej rodziny i - co się okaże - mocno odbiega on od później udokumentowanych cech adresatki.

Ach, cóż to był za ślub! A jaki rozwód!

Błogosławił arcybiskup Władczycki, był też biskup Szembek, wuj

narzeczonej, rej wodził Radziwiłł „Rybeńko”, lista obecnych senatorów i arystokratów przekroczyłaby stronę. Walono z armat, tańczowano, jedzono i pito tego. Na jednym dniu się nie skończyło, nikt przecież nie chciał uchodzić za dusigrosza i nie-towarzystwoskiego prostaka. Rozwód (a ściślej - kanoniczne unieważnienie!) był jak się wydaje mniej huczny, a pożywili się głównie prawnicy kościelni. Orzeczono go już w 1755. Oficjalnym powodem był przymus ze strony matki panny młodej, która miała nalegać ostrymi słowami i groźbami na zawarcie małżeństwa, które dla Elżbiety okazało się być udręką.

Prawda mogła jednak być nieco inna: Marcin Matuszewicz, świetny pamiętnikarz i jeszcze lepszy plotkarz, o narzeczonym pisał, że był on *zupełnie do spraw małżeńskich niezdolny*, poza tym pijak i hulaka. Przy okazji dygresja: rozwody kościelne były dla ówczesnych magnatów czymś jeszcze łatwiej osiągalnym niż dziś. Żeby mieć do niego na wszelki wypadek otwartą drogę, nawet z góry aranżowano scenki i wydarzenia, które potem mogły uzasadnić otrzymanie stosownych dokumentów - „przemoc” ze strony rodziców była często używanym wytrychem. Z takiego obrotu rzeczy zarówno Branicy jak i Sapiehowie byli, jak się wydaje, zupełnie zadowoleni.

Próba numer dwa

Drugie małżeństwo zawarła kilkanaście miesięcy później. Na kobiercu stanęła z kolejnym Sapiechą, Janem (linia kodeńska). Jego ojciec Ignacy był wojewodą mścisławskim. Starannie ustalono warunki finansowe (to grunt!), stanęło na 400 tysięcy złotych w gotówce plus majątnościach. Dużo, naprawdę dużo. Rodzina Ignacego stała się elitą finansową kraju po tym, jak odziedziczyła majątek w Kodniu po Janie Fryderyku Sapiechu, znakomitej, zasłużonej postaci - nie dość, że ufundował słynną galerię portretów to jeszcze ok. 1720 jako pierwszy opisał historię „błogosławionej winy”: rzekomej kradzieży obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej z papieskiej kaplicy i przewiezienia go nad Bug.

Ten związek również nie był zawarty pod szczęśliwą gwiazdą. Jan, skądinąd człowiek zacny i uprzejmy, żony szczerze nie znosił, ożenił się z powodów politycznych, unikał jej jak mógł, w zasadzie fakt, że dochowali się syna Kazimierza Nestora szybko utknął po ślubie uznać należy za dość szczęśliwą okoliczność. Ojciec zmarł kilka miesięcy po narodzinach dziecka, na imieninach u Radziwiłła. Elżbieta wszystkie swoje dobre emocje skoncentrowała na dziedzicu: jedynak stał się jej oczkiem w głowie,

Jan Sapieha, drugi mąż Elżbiety nie znosił jej i nie chciał widzieć nawet na łożu śmierci



Portret Elżbiety, akwarela znakomitego francuskiego malarza i architekta Carmontella

Po mężu otrzymała część dóbr kodeńskich

wszystko, co Sapieżyna czyniła, było podporządkowane myśli o karierze politycznej Kazimierza.

Mądrzejsza jak ładniejsza

Z relacji współczesnych o Elżbiecie trudno złożyć całościowy i zborny obraz. Kilka jednak wspólnych nutek w kakofonii pobrzmiwia. Wspomniany Matuszewicz pisze „dość hoża i miła pani, nie tak pięk-

nością jak rozumem i grzecznością dystygnowana”. Może i nie oznacza to w ustach czelaka uprzejmego, że większej brzyduli nie znalazłoby w promieniu 40 wiorst od Warszawy, ale pięknoscią z pewnością nie była. Młoda, zamożna, inteligentna wdowa zresztą nie musiała jeszcze być jakoś wybitnie piękna, żeby sama kierować swoim życiem.

Miała za to w sobie to, niedefiniowalne, „coś”. Intelekt ostry jak brzytwa, duże, dość rubaszne poczucie humoru, łatwość nawiązywania kontaktów. Śmiała się chętnie i głośno, potrafiła sprawić by ci, których dopuściła do bliższej konfidencji

w jej towarzystwie czuli się dobrze. Najlepiej zaś czuł się, młody jeszcze wówczas, piękny i „nieutyty” stolnik Stanisław Poniatowski.

Romans z przyszłym królem

Ich związek datuje się jeszcze najpewniej z czasów ostatniego bezkrólewia. Poniatowski potrzebował pieniędzy (zresztą całe życie wisiał u kogoś przy kieszeni...), Elżbietę stać było na inwestowanie we wschodzącą gwiazdę polityki. Przy okazji zaś między nimi zaiskrzyło.

Wydaje się, że Stanisław był w niej autentycznie zakochany, acz

Z AKTU KOŚCIELNEGO PROCESU ROZWODOWEGO ELŻBIETY I JANA JÓZEFA SAPIEHY:

„P[ani] księżna, bezustannie płacząc, nigdy nie będąc wesolą, lecz wciąż pełną żalu, a do tego zawsze niechętnie usposobiona wobec wspomnianego wyżej P[ana] księcia Sapiehy, tak że do dzielenia z nim miłości małżeńskiej czy też wypełniania wobec niego należnej powinności małżeńskiej nie mogły jej skłonić nawet bezustanne napomnienia i namowy wspomnianej P[ani] matki, lecz w miarę możliwości starała się unikać choćby nawet jego towarzystwa” (za art. Szymona Piotra Dąbrowskiego)

TAK MARCIN MATUSZEWICZ OPISUJE NADANIA KRÓLEWSKIE NIEDŁUGO PO WYBORZE:

„...pisarstwo litewskie po Tyzenhauzie Łopacińskiemu starości mścisławskiemu za promocją Sapieżynę (Magdalenę - dop. ZS), wojewodziny płockiej i hetmanowej [polnej] litewskiej, w której się król kochał, zacząwszy jeszcze podczas interregnum swoje amory i jeszcze nówczas król miał dwa kochania, jedno w hetmanowej polnej litewskiej, która nawet chciała być deklarowaną publicznie metresą królewską a drugie kochanie także w Sapieżynie - wojewodzico-wej mścisławskiej wdowie i była między tymi paniami o kochanie królewskie emulacja”

Nie była najpiękniejszą z kochanek króla Stasia, ale na pewno jedną z najbardziej wpływowych

i ona nie mogła go mieć na wyłączność (choć wszystko w zasadzie pozostawało w rodzinie: w tym momencie dzielić się musiała królewskimi względami z Elżbietą z Sapiechów Lubomirską i Magdaleną Sapieżyną). Całe towarzystwo pogodziła dopiero słynna pani Grabowska, może i nie z najlepszego rodu, może i nie najmądrzejsza ani najpiękniejsza, ale potrafiąca króla prowadzić z wielką wprawą i wdziękiem. O emocjach Elżbiety w tym czasie nie ośmielimy się sądzić, wszystko co o tym związku wiemy, czytamy u ludzi jej wysoce niechętnych i nawet jeśli było tam co głębszego, to spod nawalnicy oskarżeń się nie wygrzebie. Faktem jest, że ze swojej pozycji umiejętnie czerpała profity. Stanisław chętnie wszystkim swoim kochankom i ich, z reguły kontentem z obrotu sytuacji, mężom udzielał z tego, czego jako monarcha powinien strzec: a to z kasy państwa, a to z jego majątku, wreszcie dysponując państwowymi i wojskowymi honorami. Kazimierz Nestor Sapieha generałem artylerii został w wieku lat szesnastu (cdn).

Zbigniew Smółko

Bitwa pod Żyrzynem - powstańcze „złoto dla zuchwałych” - największe zwycięstwo powstania styczniowego

Udany napad na carską kasę

Sierpniowym świtem 1863 roku przewożąca sumę 200 tysięcy rubli kolumna 500 żołnierzy rosyjskich wpadła pod Żyrzynem w zasadzkę uszykowaną przez oddział Michała Heydenreicha „Kruka”. Po kilkugodzinnej walce w ręce powstańców wpadła część kwoty.

Letnia kampania oddziału Heydenreicha w swojej pierwszej fazie była oszałamiającym, jak na panujące warunki, sukcesem. W historiografii jako zwycięskie albo udane zwykło się określać potyczki, z których powstańcy wyszli bez większych strat własnych albo też wycofali się w jako takim porządku. Jedynie pod Chruśliną (cztery dni przed bitwą pod Żyrzynem) stać było Polaków na wejście do otwartego boju w większej sile i zmusić przeciwnika do odwrotu. Na Lubelszczyźnie Moskałe dysponowali kilkukrotną przewagą liczebną w ludziach, co zaś do artylerii powstańcy nie posiadali jej w ogóle.

Amunicję kupili od wroga

Po bitwie pod Chruśliną po stronie aktywów Kruk mógł zapisać entuzjazm i silny, dobrze zbilansowany, liczący ponad 3000 strzelców, kosynierów i kawalerzystów oddział. Problemem był za to kompletny niemal brak amunicji. Złatwiono sprawę na słowiańską modłę: jeden z okolicznych ziemian odkupił (oczywiście nielegalnie!) 15 tysięcy ładunków od samych Mo-

skali, z odpowiedzialności karnej zaś wykpił się rozdając na prawo i lewo grube łapówki.

Układ sił

Kiedy udało się więc dowiedzieć, że z Dębłina do Lublina maszeruje konwój ze skarbczykiem, Heydenreich nie oparł się pokusie. Z 3000 rwących się do bicia Moskali ochotników wyszła ok. 1600 (w odwodzie została, nieprzydatna w lesie kawaleria i kosynierzy, którzy też między gałęziami radziliby sobie gorzej). Oddział rosyjski było to 500 ludzi, dowodzonych przez majora Laudąńskiego (Polaka z Litwy - w armii carskiej służyło wielu oficerów polskiego pochodzenia). Wśród nich było wielu niedoświadczonych kadetów, których przydatność w ostrym boju okazała się w zasadzie żadna.

Zasadzka

Plan „Kruka” polegał na zatrzymaniu kolumny i atakach ze skrzydeł, przy jednoczesnym odcięciu odwrotu. Uwinąć trzeba się było szybko, bo w odległości dwóch godzin marszu stały oddziały, które mogły przyjąć z odsieczą. Wieczorem księża Brzóska i Szymański pobłogosławili strzelców i zaczęło się czekanie. Moskałe pojawili się dopiero ze świtem. Szli rażno, by jak najwięcej drogi przebyć przed nastaniem spodziewanego upału. Nie pilnowali się niemal wcale, nawet kiedy dostrzegli konny patrol



Michał Heydenreich „Kruk” był jednym z najlepszych dowódców powstania. Wyszolony w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Latem 1863 został naczelnikiem wojskowym na Podlasiu i Lubelszczyźnie. Wygrane pod Chruśliną i Żyrzynem były najpoważniejszymi sukcesami wojskowymi powstańców. Po klęsce pod Fajslawicami wycofał się do Galicji, próbował jeszcze raz podjąć walkę, ale w Boże Narodzenie 1863 został rozbity pod Kockiem. Zmarł we Lwowie w 1886 roku

rażnęli do niego z armaty i poszli dalej pewni, że to tylko drobny oddział. O siódmej rano byli już w nastawionym przez „Kruka” worku.

Pierwsze zginęły konie

Huknęły strzały. Salwy oddawane z 30 metrów nie mogły chybiać. Pierwsze padły konie przy armatach i skarbczyku. Młodzi żołnierze natychmiast pochowali się po rowach, nawet ciosy nahajką dowódcy nie



Bitwa pod Żyrzynem, francuski drzeworyt na podst. rys. Ange-Louis Janet i szkicu por. Maksymiliana Jaxy, ryt. Best, Cosson & Smeeton, źródło: „Powstanie styczniowe w ilustracjach prasowych z epoki” Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa

mogły ich z tych rowów podnieść. Niektórzy zaczęli ładować naboje tył na przód, co tylko psuło karabiny. Dopiero po chwili major Laudąński opanował panikę, przegrupował siły i zaczęło się godzinne manewrowanie. Cele były dwa: ochrona pieniędzy i przedarcie się z okrażeń. Z każdą odpieraną przez powstańców próbą siły rosyjskie malały. Wybitych kanonierów zastąpili saperzy. Około dziewiętej bitwa zaczęła wygasać - zarówno Moskałom jak i Polakom zaczynało brakować kul. Ostatecznie Laudąnskiemu z grupką około 87 żołnierzy udało się wyrwać z okrażeń. Na placu boju zostało niemal 300 zabitych i rannych, około 150 żołnierzy dostało się do niewoli. W ręce Polaków wpadło 400 karabinów i dwie armaty. Po stronie polskiej zabitych było

W trakcie budowy szosy S17 Lublin-Warszawa natrafiono na groby poległych w bitwie żołnierzy rosyjskich. W zbiorowej mogile leżało 78 żołdatów, oficerów pochowano oddzielnie. Ekshumowane szczątki złożono na cmentarzu w Baranowie

dziesięciu powstańców i naliczono kilkudziesięciu rannych.

Część kasy zginęła

Ciekawostką jest fakt, że kiedy po bitwie otworzono furgon z pieniędzmi i zaczęto rachować jego wartość, naliczono jedynie ok. 140 tysięcy rubli. Co stało się z resztą nie wiadomo, nie widać też, żeby ktokolwiek tego za bardzo dociekał. Pieniądże przeznaczono na zakup broni i wsparcie oddziałów.

Zwycięstwo miało również

znaczny wymiar propagandowy, pisały o nim gazety w całej Europie. Dowodzący dotychczas siłami rosyjskimi w Kongresówce książę Konstanty od swojego cesarskiego brata otrzymał natychmiastową dymisję.

Jeńców po bitwie zwolniono, niektórzy z nich przyłączyli się do browolnie do powstańców. „Kruk” rozkazem Rządu Narodowego, 22 sierpnia, podniesiony został do stopnia generała. Oddział rozbitý został dwa dni później pod Fajslawicami.

Zbigniew Smółko

Ukraińcy chcą nam podebrać templariuszy?

A może to wcale nie ten Łuków?

W połowie XIII wieku w Łukowie założono biskupstwo, które miało prowadzić misję w kierunku Rusi i Jadźwingów, a jego „obstawę” przed najazdami miała stanowić placówka templariuszy. Plan się jednak nie powiódł, a ślady po całej operacji przysypał czas.

Każde opracowanie dziejów Łukowa zawiera taką - mniej lub bardziej szczegółową - opowieść, wpisującą prowincjonalne miasteczko w kontekst historii, podbudzających wyobraźnię, owianych legendami i tajemnicami, rycerzy mnichów. Zanim rozbił ich król Francji Filip Piękny mieli oni trząść europejską polityką, finansami itd. Opowieść o ich obecności w Łukowie bązuje na zapisie z dokumentu papieskiego, nigdy jednak żad-

nemu archeologowi nie udało się znaleźć najmniejszego materialnego śladu potwierdzającego istnienie placówki...

Ciekawostką - bo chyba jednak w takich kategoriach należy to rozpatrywać - jest zgłoszenie analogicznych pretensji przez miejscowość Łuków, tyle że położoną na Ukrainie, w obwodzie turzyskim. Tamtejszy historyk Borys Woznicki, opierając się na wzmiance znanej angielskiej badaczki Helen Nicholson, połączył wzmiankę z ośrodkiem na Wołyniu. Wskazał nawet przypuszczalne miejsce: drewniany zameczek z podziemiami miał być tam, gdzie obecnie jest zakład leczenia gruźlicy, co zasadniczo uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek, nawet sondażowych wykopali. Faktem jest, że istnieje tam system rowów i piwnic, który warto by zbadać. Ukraiński uczone ma nadzieję, że na podmokłym te-

renie łatwo mogły zachować się elementy uzbrojenia czy inne przedmioty, które mogłyby być dowodami obecności rycerzy. Ogłaszane są też informacje o znalezionych na Podkarpaciu inskrypcjach, które miałyby potwierdzać obecność templariuszy na Wołyniu i wydaje się, że w zasadzie odnalezienie Świętego Graala gdzieś tam właśnie jest kwestią miesięcy.

Są jednak i wyraźne braki tej hipotezy: na Ukrainie jest jeszcze jeden Łuków, to pierwsze. Po wtóre zaś, sama nazwa tego miejsca pojawia się w źródłach dopiero w XVI wieku, trudno więc przyjąć, żeby już w XIII wybierano je na siedzibę biskupstwa i pisano o niej w rzymskich dokumentach. Jak mawiali podobno templariusze: *pożywiom - uwidim...*

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (IV)

Matka Boska z Gruszką

Namalowany na desce obraz pochodzi z XVI wieku, najpewniej z jakiegoś ośrodka flamandzkiego. Trafic do Parczewa miał mnóstwo okazji: było to wtedy miasto o dużym znaczeniu, miejsce sejmów, to tutaj ogłaszano m.in. postanowienia Soboru Trydenckiego. Początkowo przechowywany był w cerkwi unickiej, gdzie czczony był przez katolików obydwu obrządków. Po pożarze w XIX wieku przeniesiono go do kościoła łacińskiego, potem wrócił do unitów. Po 1874 cerkiew przekazano prawosławnym, którzy również odprawiali przed obrazem nabożeństwa. Potem długo wisił nierozpoznany na plebanii, dopiero kilka lat po II wojnie światowej zidentyfikowano go jako największy skarb parczewskiego kościoła. Dziś jest w bazylice św. Jana. W 2001 roku został ukoronowany przez prymasa Glempa. Odpust jest na Wniebowzięcie



Najświętszej Marii Panny. Gruszka kiedyś uważana była za owoc najbardziej słodki, więc jej obec-

ność wskazuje na szczególną bliskość Matki i Dzieciątka.

Zbigniew Smółko

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 2:1 (0:0). Punkty dają nadzieję

Horror z happy endem. Rojek obronił karnego

Przed meczem Orlęta remis wzięłyby „w ciemno”. W końcu meczu, mimo prowadzenia 2:0, trzeba było drżeć o wynik. Najpierw bramkarz obronił jedenastkę, potem Kacper Wiater wybił piłkę z linii bramkowej.

Nad zestawieniem wyjściowej jedenastki trener Jacek Fiedeń nie musiał za długo kombinować. Do dyspozycji miał tylko 13 zdrowych zawodników z pola. Wobec kontuzji Albertino i Macieja Filipowicza szansę w linii pomocy dostał Bartosz Idzikowski, w ataku pod nieobecność Arkadiusza Maja i Jakuba Syryjczyka wystąpili Karol Kalita i Jan Bożym. Do nieobecności w składzie Patryka Szymali i Mateusza Chyły trzeba na jakiś czas jeszcze przywyknąć, nieco szybciej do gry wróci Maciej Welman. Przyznać trzeba, że sztabowi szkoleniowemu i władzom



Okiem trenera



Fot. Jakub Zakalski

Artur Dadasiewicz
(Orlęta, asystent trenera, trener bramkarzy)
Nie będzie łatwiej

- Teraz każdy mecz będzie tak wyglądał, trzeba wszystko wyszarpać. Problemy będą też ze składem: kolejna kartka wyklucza z gry w Wólce Pełkińskiej Szymona Kamińskiego, o zmianę też poprosił Karol Kalita, którego coś zabolalo w pachwinie. Kto z kontuzjowanych da radę wrócić nie wiadomo

klubu udało się zimą skompletować naprawdę obiecującą kadrę, coś z tego jednak, skoro połowa jest kontuzjowana. Szpital nie drużyna.

Rozpoznanie bojem

Gdyby nawet pierwszą połowę rozgrywanego na sztucznym boisku w Lubartowie meczu oglądali jacyś kibice, nie utkwiliby im za długo w pamięci. Goście dwa razy znaleźli się pod bramką Patryka Rojka, ale za każdym razem bramkarz sobie radził. Pod drugiej stronie głową strzelał Kalita, ale też bez skutku. Raz gracze Orląt domagali się karnego za zagranie ręką, ale raczej niesłusznie.

Dwa ciosy Orląt

Druga połowa była znacznie bardziej dynamiczna. W 54. minucie Bożym przebiegł z piłką 50 metrów, sprytnie podał w polu karnym do Szymona Kamińskiego (drugi z rzędu świetny występ!), a ten wyłożył ją „na pustaka” Adrianowi Nowosadko. Orlęta zaczęły grać ostrożniej, ale wyprowadzały groźne kontry. W defensywie dobrze radzili sobie stoperzy Norbert Myszk

i Marcin Fiedeń, który zapomniał już o kiepskim występie w Białej Podlaskiej. W środku pola swoją klasę potwierdzał co chwilę lider drużyny Michał Kobiak. W 74. minucie po strzale Kality piłka odbiła się od obrońcy i spadła pod nogi Bożyma, który silnym strzałem z powietrza trafił w okienko.

O mało nie roztrwonili

Goście rzucili się do szalonego szturmu. Orlęta broniły się rozsądnie i wyglądało, że powoli można biało-zielonym dopisywać trzy punkty. W 84. minucie jednak KSZO „złapało tlen”. Strzelony przez Jakuba Chrzanowskiego gol wzbudził kontrowersję, bo zdaniem większości obserwatorów (zdaje się potwierdzać to też nagranie i zdjęcia) Rojek był chwilę wcześniej faulowany. Trzy minuty potem Karol Rycaj sfaulował w polu karnym i sędzia podyktował jedenastkę. Do piłki podszedł Szymon Stanisławski, ale

nie ukrzywdził dawnego klubu: wojnę nerwów wygrał bramkarz. W ostatnich sekundach w zamieszaniu głową piłkę z linii bramkowej wybił Wiater i rezultat udało się dowieźć do końca.

Misja Wólczanka

Punkty pozwoliły biało-zielonym utrzymać się w grze o pozostanie w lidze. Do bezpiecznego, 14. miejsca dystans wynosi cztery punkty, a grania jeszcze mnóstwo. Kolejnym rywalem będzie Wólczanka Wólka Pełkińska, która wiosną przegrała dwa razy. W Sieniawie rezultat brzmiał już 3:0 dla miejscowych, ale dwa kuriozalne błędy obrońców pozwoliły gościom na zdobycie goli. Przeciwnik wydaje się być w zasięgu podopiecznych Fiedenia. Mecz w sobotę o 15.

Zbigniew Smółko

Za niecierpliwość Lewart zapłacił najwyższą karę

Nie tak miała wyglądać podróż powrotna z Tarnobrzega. Piłkarze z Lubartowa przegrali 0:1 z Siarką Tarnobrzeg. Mocno rozczarowany postawą swojego zespołu był szkoleniowiec biało-niebieskich.

- Przegraliśmy spotkanie, którego nie powinniśmy przegrać. Gospodarze sami ułatwili nam zadanie, bo już po pół godzinie gry musieli radzić sobie w osłabieniu. Co z tego, skoro my w drugiej części zamiast grać cierpliwie i spokojnie, zaczęliśmy się gdzieś spieszyć, wymuszaliśmy długie podania. W szatni były zupełnie inne założenia. Nie mogę pojąć, co stało się z moimi zawodnikami - mówi Tomasz Bednaruk.

Lewart w pierwszej części miał dwie bardzo dobre sytuacje, by objąć prowadzenie. W pierwszej sytuacji Marcin Świech uderzył z 11 metrów w spojenie słupka z poprzeczką, zaś w kolejnej strzał Łukasza Najdy z największym trudem odbił Maciej Kowal.

- W drugiej części zagraliśmy tak, jakbyśmy chcieli zdobyć gola w ciągu pięciu minut. Wyglądaliśmy jak bez pomysłu, a do tego bezsensownie prokurowaliśmy stałe fragmenty gry. Po jednym z nich Adrian Wójcicki musiał



Piłkarze Lewartu nie dali rady bardzo młodej ekipie Siarki Tarnobrzeg

wyjmować piłkę z siatki po uderzeniu głową Kacpra Józefiaka. W defensywie byliśmy bardzo bierni. Wiedzieliśmy, że ten zawodnik jest bardzo groźny. Nic z tego sobie nie robiliśmy i zostaliśmy pokarani przez najwyższego zawodnika Siarki - dodaje szkoleniowiec Lewartu.

Lubartowianie starali się odrobić straty, lecz robili to zbyt schematycznie. - Graliśmy powoli i bez pomysłu. Nie stworzyliśmy sobie żadnej sytuacji, która mogłaby skończyć się powodzeniem. Byliśmy mało ruchliwi przeciwko odważnej młodzieży z Tarnobrzega. Pamiętajmy, że w ich składzie zagrało ośmiu młodzieźców, a dwóch z nich debiutował na poziomie trzeciej ligi. Powinniśmy trochę się wstydzić. To nie Siarka

wygrała, a my przegraliśmy. Spisaliśmy dużo poniżej oczekiwań - mówi popularny „Dziki”.

Jeszcze nie może

Do Tarnobrzega z zespołem wybrał się Joe Dearman, jednak nie mógł wystąpić. To wychowanek Tottenhamu, który ostatnio występował w Cambridge.

- Są problemy ze zgłoszeniem go do gry. Sądzę, że gdyby było wszystko jak należy, miałby już za sobą debiut. Szkoda. Wierzę, że w weekend będzie do mojej dyspozycji - mówi trener.

Krótką ławką

Szkoleniowiec lubartowian dokonał zaledwie jednej zmiany. -

Na ławce miałem samych graczy defensywnych, a potrzebowaliśmy rozsad w ofensywie. Szansę dostał Filip Michałow. Nie było możliwości, by zmieniać kolejnych zawodników - dodaje.

Odwołanie „Nowego”

Podczas meczu w Nowym Targu czerwoną kartką został ukarany Konrad Nowak. Niespełna 36-letni napastnik zobaczył „kiera”, siedząc na ławce. Według sędziego krytykował orzeczenia arbitra. - Byłem przy tej sytuacji i wszystko słyszałem. Sędzia wpisał zupełnie inne słowa niż te, które wypowiedział „Nowy”. Otrzymałbym informacje, że nasz zawodnik otrzymał karę pięciu spotkań, co jest mocno krzywdzącą decyzją. Będziemy się odwoływać - mówi Bednaruk.

Przyjedzie Wisła

W sobotę zespół z Lubartowa po raz drugi będzie gospodarzem spotkania. Rywalem biało-niebieskich będzie Wisła Sandomierz.

Przeciwnicy to zupełnie inny zespół, który w pierwszej części sezonu regularnie wygrywał i utrzymywał się w górze tabeli. W dwóch spotkaniach na wosną podopieczni Rafała Wójcika przegrali: 0:3 z Chełmianką Chełm

i 0:4 z Wisłoką Dębica. - Każdy mecz pisze swoją historię. Wiemy, że Wisła jest dużo słabsza niż w pierwszej części sezonu, jednak to nie daje nam punktów przed pierwszym gwizdkiem. Będziemy musieli wyjść na murawę i porządnie zasować. Wiem, że z Chełmianką ekipa z Sandomierza zagrała dobre zawody i miała lepsze sytuacje przy wyniku bezbramkowym - twierdzi szkoleniowiec Lewartu.

Siarka Tarnobrzeg - Lewart Lubartów 1:0 (0:0)

Bramka: Józefiak 55’.

Siarka: Kowal - Orzechowski, Józefiak, Duda, Skrzypek, D’Apollonio, Tabor, Zmarzlik, Szoltyś, Rogala, Bałdyga.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Szczotka, Pożak, Aftyka, Najda (68’ Michałow), Żelisko.

Żółte kartki: Orzechowski - Ponurek, Świech, Pożak, Aftyka, Zbiciak.

Czerwone kartki: Orzechowski 30’, za dwie żółte kartki - Ponurek 90’, za dwie żółte kartki.

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI

Orlęta - KSZO 2:1

Bramki: Nowosadko 57’, Bożym 73’ - Smuczyński 82’.

Wisła P. - Jutrzenka 3:0

Bramki: Kowalski 11’ (s), Bartosiak 39’ (k), Paluchowski 86’.

Siarka - Lewart 1:0

Bramka: Józefiak 55’.

Cracovia II - Podlasie 0:0

Sokół - Wólczanka 3:2

Bramki: Wach 11’ (s), Hass 68’, Kapuściński 75’ - Pietluch 84’, 85’.

ŁKS Łagów - Korona II 1:0

Bramka: Balotelli 43’.

Stal K. - Hetman 4:0

Bramki: Zawierucha 25’, Dyszy 62’, Chudyba 74’, Mażysz 90’.

Wiązownica - Chełm. 3:1

Bramki: Rop 18’, 90’, Trochim 65’ - Brzyski 27’.

Wisła S. - Wisłoka 0:4

Bramki: Kozłowski 25’, Siedlik 29’, Fedan 33’ (k), Palonek 85’.

Stal St. - Avia 1:0

Bramka: Płonka 78’.

Podhale - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	22	54	58:20
2.	Sokół Sieniawa	22	46	41:19
3.	Stal Stalowa Wola	21	41	41:23
4.	Wisła Sandomierz	22	37	36:31
5.	Avia Świdnik	22	37	47:22
6.	Wólczanka Wólka Pełk.	22	36	45:30
7.	KSZO Ostrowiec Św.	22	35	36:25
8.	Wisłoka Dębica	22	34	34:22
9.	ŁKS Łagów	22	34	33:33
10.	Siarka Tarnobrzeg	22	34	41:33
11.	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
12.	Chełmianka Chełm	22	31	37:33
13.	Lewart Lubartów	22	27	26:24
14.	KS Wiązownica	22	27	31:46
15.	Stal Kraśnik	22	26	29:32
16.	Korona II Kielce	22	24	37:46
17.	Orlęta Radzyń Podl.	22	22	24:45
18.	Podlasie Biała Podl.	22	22	31:56
19.	Cracovia II Kraków	22	20	23:30
20.	Jutrzenka Giebułtów	22	16	25:60
21.	Hetman Zamość	22	7	18:67

NASTĘPNE KOLEJKI

(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Wólczanka - Orlęta (sob., godz. 15:00), Korona II - Wisła P. (niedz., godz. 12:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chełmianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.

(20/21.03): Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Podlasie - pauza.

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

Lewart - Wisła S. 2:0
Podlasie - Stal St. 0:2
Wólczanka - Orlęta 3:1
Korona II - Wisła 1:3
Podhale - Siarka 2:1
Wisłoka - Wiązownica 2:0
Chełmianka - Stal K. 2:0
Hetman - ŁKS Łagów 0:2
Jutrzenka - Sokół 1:3
KSZO - Cracovia II 2:1

mp

mp

PIŁKA NOŻNA Wisła z drugim kompletem na wiosnę. 15-latek zadebiutował w seniorach! Tata jest wiceprezesem Powiślaka Końskowola

Lider z Puław się nie zatrzymuje

Trzy gole zdobyte i „zero” z tyłu to bilans drugiego wiosennego meczu w ramach rozgrywek III ligi. Tym razem Wisła Puławy na własnym stadionie pokonała Jutrzenkę Giebułtów.

W 10. minucie po rzucie rżym głową uderzał Mateusz Pielach, ale piłka tylko odbiła się od słupka. Chwilę później było już 1:0. Z lewej strony boiska dogrywał Bartłomiej Bartosiak, główkował Adrian Paluchowski i futbolówka trafiła w słupek, a do własnej bramki niefortunnie skierował ją Łukasz Kowalski. Po upływie pół godziny gry powinno być 2:0. Uderzył na bramkę Paluchowski, bramkarz odbił piłkę, a dobijając próbował Bartosiak. Niestety pomylił się nieznacznie. W 38. minucie po zamieszanu w polu karnym faulowany był Emil Drozdowicz. „Jedenastkę” pewnym strzałem na gola zamienił Bartek Bartosiak.

W drugiej połowie obraz gry uległ zmianie. Jutrzenka postawiła wszystko na jedną kartę i długimi podaniami próbowała zagrozić bramce Wisły. Kil-



Adrian Paluchowski się nie zatrzymuje. Napastnik Wisły zdobył 21. gola w sezonie

kukrotnie wstrzeliwana piłka stanowiła problem dla naszych obrońców, ale ostatecznie wiślaccy wychodzili z opresji obronną ręką. W końcówce swoją szansę miał Adrian Paluchowski, jednak minimalnie przestrelił. W 84. minucie dopiął swego, uderzając technicznie w długi róg bramki Jutrzenki. Tuż przed końcowym gwizdkiem dwukrotnie przed bramkarzem znalazł się debiutujący w seniorskiej piłce Adam Gałązka, ale swój zespół przed utratą kolejnych goli uchronił golkeeper z Giebułtowa. Warto zapamiętać to nazwisko. Chłopiec rodem z Końskowoli dopiero za dwa tygodnie skończy 16 lat.

Wisła Puławy - Jutrzenka Giebułtów 3:0 (2:0)

Bramki: Kowalski 11` (s), Bartosiak 38` (k), Paluchowski 84`.

Wisła: Kołotyło - Cheba (75` Gałązka), Wiech, Pielach, Kuban, Zając (68` Brągiel), Bartosiak, Skąlecki, W. Puton (88` Kąkol), Drozdowicz, Paluchowski.

Jutrzenka: Pawelski - Michalec, Iwanicki, Serafin, Silczuk, Zawadzki (46` M. Jeż), Balawander, Pietrzyk (46` Kubiak), Kowalski (46` Śląski), B. Jeż (46` Kozicki), Ceglarsz.

Żółte kartki: Wiech - Balawander, Silczuk, Serafin, Zawadzki.

Czerwona kartka: Powroźnik 90+2` (za dwie żółte kartki, trener).

mp



ROZMOWA Z Adamem Gałązką, zawodnikiem Wisły Puławy



Najpiękniejszy przedwczesny prezent

Jakie to uczucie wyjść na boisko w seniorach w wieku 15 lat?

- Bardzo się cieszę. Był stres, ale musiałem sobie z tym poradzić. To fajne uczucie. Wiem, że muszę się jeszcze dużo uczyć. Było dobrze, ale musi być lepiej.

Spodziewałeś się debiutu?

- Nie sądziłem, że tak szybko dostanę szansę. Dopiero za kilka dni kończę 16 lat.

Zrobiłeś sobie przedwczesny prezent?

- Dokładnie. Lepszego prezentu

nie mogłem sobie wymarzyć. Byłoby jeszcze piękniej, gdybym zdobył bramkę, a miałem dwie okazje.

Wierzysz w to, co się dzieje z Tobą obecnie?

- Jest pięknie. Trenuję z seniorami, a do tego dostałem szansę debiutu. Trudno uwierzyć w to, co się dzieje, ale muszę szybko dać sobie do zrozumienia, że nie jestem tylko zawodnikiem rocznika 2005, ale zespołu piłki seniorskiej.

Zaczynałeś w Powiślaku Końskowola...

- Oczywiście. Pierwsze treningi miałem z Grzegorzem Koza-kiem. Później przenieśliem się do Wisły Puławy.

To pierwszy wywiad w życiu?

- Tak się składa.

Wiesz, że tak samo było w przypadku Jarosława Niezgody...

- Chciałbym pójść jego śladem.

Komu chciałbyś zadedykować debiut?

- Mamie Oli, tacie Jarosławowi, siostrze oraz wszystkim, którzy we mnie wierzyli, jak również krytykowali.



ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy



Jesteśmy głodni wygranych

Jak podsumujesz starcie?

- Są dwie kwestie. Bardzo ważne, że wreszcie wyszliśmy na normalne boisko. Po drugie wygraliśmy z Jutrzenką. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów, chociaż wiemy, że często rywale grają najlepsze spotkania przeciwko liderowi. Przeciwnik po raz drugi przegrał 0:3, ale byli groźni przy stałych fragmentach gry.

Shansę debiutu otrzymał Adam Gałązka...

- I mógł okraść go dwoma bramkami. Przegrał sytuację sam na sam, a później źle przyjął piłkę. Mamy kilku młodych i ciekawych chłopców. Chcemy wprowadzać ich w dorosły futbol z głową. Adam ma możliwość gry w piłkę i będziemy chcieli to spożytkować.

Przed Wami spotkanie z Koroną II Kielce...

- Musimy pamiętać, że w tym zespole nie ma przypadkowych zawodników. Gramy w niedzielę, a dzień wcześniej pierwszy zespół. Zapewne rezerwy będą nieco wzmocnione, ale musimy patrzeć na siebie. Jesteśmy głodni wygranych.

PIŁKA NOŻNA Bardzo cenny punkt białczan. W sobotę przyjedzie Stal Stalowa Wola

Podlasie cierpliwe i nagrodzone

Po wygranej w derbach z Orłętami Radzyń Podlaski piłkarze z Białej Podlaskiej wybrali się do Krakowa na mecz z rezerwami Cracovii. Skończyło się podziałem punktów, co można uznać za sukces.

Pieniądze nie grają

„Pasy” przystąpiły do gry z podopiecznymi Rafała Borysiuka w niezwykle silnym składzie. Wystarczy podać wyceny, które zostały przedstawione w niedawno wydanym skarbnie kibica Przeglądu Sportowego. Gdyby grały ceny poszczególnych zawodników, białozieloni nie mieliby szans. Dość powiedzieć, że aż ośmiu zawodników znajduje się w szerokiej kadrze Cracovii zgłoszony do rozgrywek Ekstraklasy. Przykładowo Sebastian Strózik dzień wcześniej wystąpił kilkanaście minut w spotkaniu przeciwko Piastowi Gliwice w najwyższej klasie rozgrywkowej.

„Chmielu”, dlaczego?

Przez całe spotkanie optyczną przewagę mieli gracze gospodarzy, jednak to Podlasie stworzyło najlepszą okazję do zdobycia w gola. W 8 minucie środkowy obrońca Cracovii



Białczanie po dwóch meczach mają cztery punkty (fot. Cezary Hince)

źle przyjął piłkę na środku boiska. Skorzystał z tego Mariusz Chmielewski, który zabrał futbolówkę i popędził na bramkę miejscowych. 21-latek mógł zrobić sobie przedwczesny prezent na urodziny, które będzie obchodził 18 marca. Niestety, „Chmielu” w sytuacji sam na sam okazał się gorszy od Lukasa Hrosso.

Konsekwentnie

Po przerwie Cracovia miała trzy bardzo dobre okazje. W 53 minucie Krzysztof Salak w ostatniej chwili zablokował uderzenie z bliska Sebastiana Strózika, a chwilę później próba Michała Gardawskiego z 18 metrów zatrzymała się na poprzeczce. W 66 minucie Strózik nie sięgnął piłki zagranej z lewej strony i skończyło się

na strachu. Podlasie tylko raz odpowiedziało groźnym strzałem z 30 metrów Jarosława Kosieradzkiego.

Bez kartki i na „zero” z tyłu

- Jest czego gratulować. Graliśmy z bardzo silnym rywalem. Ośmiu zawodników z Ekstraklasy może robić wrażenie. Taki Marcin Budziński ma na koncie 215 meczów i 24 gole w najwyższej klasie rozgrywkowej, a do tego występy w Australii. To „przepiłkarz”. Nie dało się zagrać mu piłki. Zagraliśmy bardzo cierpliwie. Zostaliśmy za to nagrodzeni. Skończyliśmy mecz bez żadnej żółtej kartki i na „zero” z tyłu w dopiero drugim meczu w sezonie. Trzeba się cieszyć, ale nie popadamy w hurraoptymizm. Cały czas jesteśmy w dol-

nych rejonach tabeli, ale powiało optymizmem. W dwóch spotkaniach wywalczyliśmy cztery punkty. Jeszcze chwila i do składu dołączą kontuzjowani: Paweł Zabielski i Olaf Martynek - mówi Rafał Borysiuk.

Punkt w ciemno

Szkoleniowiec przyznał, że przed spotkaniem punkt wzięłby w ciemno. - Już dzień przed meczem wiedziałem, jakim składem będą dysponować krakowianie. Do tego graliśmy na boisku naturalnym. Dla nas był to pierwszy występ na takiej nawierzchni od października od zeszłego roku. Mówiłem chłopcom, że nie możemy się przestraszyć. Jako zawodnik Orłąt Radzyń Podlaski pojechaliśmy do Kielc na mecz z Ko-

roną II. W składzie rywali gwiazdy z Ekstraklasy, a my wygraliśmy. Nie mogliśmy się bać. Podkreślałem, że to rywale mają zapamiętać kim jest: Andrzejuk, Kosieradzki, Kocoł czy Wojczuk. Wydaje mi się, że cierpliwością i zaangażowaniem zasłużyliśmy na punkt - dodaje.

„Stalówka” faworytem

W sobotę Podlasie zagra u siebie z trzecią siłą III ligi. Do Białej Podlaskiej przyjedzie Stal Stalowa Wola. W jednym swoim wiosennym meczu „Stalówka” wygrał 1:0 z Avią Świdnik po голу Tomasza Płonki. - To rywale będą faworytem. Są spadkowiczem z drugiej ligi. Cały czas mają nadzieję i marzą, by prześcignąć w tabeli Wisłę Puławy. Mają silny skład. My spotkaniem w Krakowie i wygraną z Orłętami pokazaliśmy, że możemy mieć nadzieję na dobry wynik - kończy Borysiuk.

W samym centrum

Podlasie na niedzielne spotkanie wyruszyło do Krakowa dzień wcześniej.

- Spaliśmy w hotelu Lavender. Mieliśmy znakomite warunki dzięki zaangażowaniu zarządu naszego klubu. Spaliśmy tuż obok Starówki w samym centrum. Dojechaliliśmy

na kolację. Mieliśmy czas na chwilę spaceru, a z rana po śniadaniu zrobiliśmy odprawę w hotelu. Za nami wyczerpujące dwa dni, ale nie poszło to na marne - podkreśla szkoleniowiec Podlasia.

WYCENY GRACZY „PASÓW”

1 800 000 zł - Sylwester Lusiusz
1 700 000 zł - Sebastian Strózik
1 500 000 zł - Patryk Zaucha
1 000 000 zł - Ołeksiej Dytatiev
650 000 zł - Michael Gardawski
500 000 zł - Lukas Hrosso
200 000 zł - Tomas Vestenicki
50 000 zł - Marcin Budziński

Cracovia II - Podlasie Biała Podlaska 0:0

Cracovia II: Hrosso - Gardawski (67` Supryn), Bracik, Dytatiev, Grzebieluch (74` Nowicki), Stache-
ra, Budziński, Lusiusz, Vestenicki, Strózik (77` Bała).

Podlasie: Krasowski - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Dmitruk (76` Mierzwiński), Andrzejuk, Kobza, Wojczuk, Kocoł (88` Całka), Chmielewski (62` Łęcki).

Żółta kartka: Budziński.

mp

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA

TRENER: Robert Chmura
TRENER BRAMKARZY: Michał Bicki
PREZES: Artur Suszek

BRAMKARZE

Michał Bicki, Maciej Zagórski.

OBROŃCY

Rafał Banaszek, Krystian Kobus, Kamil Lisiewicz, Jakub Nowak, Jakub Olszewski, Dominik Ptaszyński, Martin Goralski, Patryk Kędra, Rafał Kabasa, Wiktor Łuczowski.

POMOCNICY

Adrian Dudkowski, Patryk Kopiński, Mateusz Mura, Artur

Sulek, Jan Wankiewicz, Sebastian Wrzesiński.

NAPASTNICY

Damian Bernat, Marcin Gil, Jakub Pryliński.

PRZYBYLI: Wiktor Łuczowski (Wisła Puławy), Martin Goralski (Watra Białka Tatrzańska), Patryk Kędra (Granat Skarżysko-Kamienna?).

ODESZLI: Jarosław Milcz (Świdniczanka Świdnik), Sławomir Radzikowski (Cisowianka Drzewce), Przemysław Sobolewski (szuka klubu).

mp

SPARINGI POWIŚLAKA



2:1 POM Iskra Piotrowice
6:0 Grom Różaniec
2:1 Proch Pionki
4:4 Sokół Konopnica



ROZMOWA Z Robertem Chmurą, trenerem Powiślaka Końskowola

Nie bujamy w obłokach

Czy drużyna jest gotowa do walki o punkty?

- Wszystko zweryfikuje liga. Gdybyśmy patrzyli przez pryzmat wyników sparingów, byłoby niemal idealnie. Musimy to potwierdzić w lidze. Przygotowania były inne niż do tej pory. Przez dłuższy czas nie mogliśmy normalnie trenować. Zapominamy o tym i idziemy do przodu.

Po odejściu Jarosława Milcza czujesz się jakbyś stracił „jedynekę” w uzębieniu?

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że nic nie straciliśmy. Odszedł najlepszy strzelec zespołu i całej ligi.

Nie możemy płakać. Życie musi iść dalej. Nie ma Jarka, ale są inni zawodnicy, którzy dostaną szansę

i mam nadzieję, że ją wykorzystają.

Wśród pozyskanych graczy jest Wiktor Łuczowski i Martin Goralski...

- Wiktor ostatnio stacjonował w Wiśle Puławy. Powiślak to dla niego szansa na regularne granie. Musi zacząć występować na dobrym poziomie w seniorach. Martin to dobry gracz, który powinien być dużym wzmocnieniem.

Będziesz miał do dyspozycji lepszy zespół niż jesienią?

- Pod koniec rundy jesiennej mówiłem zawodników, że nie będzie żadnej rewolucji. Chcę dać szansę tym, którzy są w kadrze. Pracowaliśmy bardzo solidnie w okresie przygotowawczym. Pojawiła się fajna rywalizacja.

O co powalczycie wiosną?

- Mamy swoje małe cele. Jesteśmy świadomi, jaką przewagę nad resztą ma Tomasovia Tomaszów Lubelski. Nie bujamy w obłokach. Chcielibyśmy być drużyną, która będzie rozpoznawana ze skutecznej i ciekawej gry.



mp

GÓRNIK II ŁĘCZNA

TRENER: Sławomir Pogonowski
ASYSTENT TRENERA: Karol Bujak
TRENERZY BRAMKARZY: Karol Herda
KIEROWNIK DRUŻYNY: Karol Bujak
FIZJOTERAPEUTA: Adam Matej
PREZES: Artur Sadczuk

BRAMKARZE

Igor Belka.

OBROŃCY

Kamil Duda, Jakub Zagórski, Marcel Sobiesiak, Jan Masztaleruk, Kacper Kocyla, Patryk Tomasiak, Dorian Bronowicki.

POMOCNICY

Damian Iwańczuk, Karol Bujak, Adrian Kucybała, Paweł Perdun, Michał Szałachowski, Szymon Zablotny, Patryk Pułajdowicz, Marcel Obroślak, Dawid Tkacz.

NAPASTNICY

Piotr Świeca, Bartosz Fiederń.

PRZYSZLI:

Bartosz Fiederń (Lewart Lubartów).

ODESZLI: Patryk Nowak (Bizon Jeleniec), Marcin Perdun (Victoria Żmudź), Patryk Rojek (Orleńta Radzyń Podlaski), Cezary Zdunek, Jakub Cielebąk (obaj Avia Świdnik), Rafał Szady (ŁKS Łagów).

SPARINGI GÓRNIKA II



3:4 Orleńta Radzyń Podlaski
2:3 Granit Bychawa
0:3 Granit Bychawa
2:3 Opolanin Opole Lub.
3:3 Avia II Świdnik
1:0 Hetman Zamość
3:3 Świdniczanka Świdnik

mp

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE



W głównym rzędzie od lewej: Hubert Drozd, Mateusz Łaska, Piotr Dajos, Piotr Wesołowski, Konrad Górniak, Michał Adamczyk, Miłosz Szczepański, Daniel Duda, Andrzej Fliszkiewicz, Konrad Frydecki, Damian Gawron, Dominik, Banach. W dolnym rzędzie od lewej: Mateusz Banach, Bartłomiej Koneczny, Filip Drozd (odszedł), Mateusz Matysiak (odszedł), Daniel Szewc (grający trener), Bartłomiej Borowiak, Marcin Dajos, Hubert Sałasiński, Jakub Nowak

TRENER: Daniel Szewc
ASYSTENT TRENERA: Andrzej Fliszkiewicz
TRENER BRAMKARZY: Robert Krupa
KIEROWNIK DRUŻYNY: Andrzej Fliszkiewicz
PREZES: Mariusz Bigos

BRAMKARZE

Michał Adamczyk, Miłosz Szczepański.

OBROŃCY

Andrzej Fliszkiewicz, Konrad Górniak, Mateusz Matysiak, Anton Lutsyk, Krystian Rodzik, Mateusz Walczyk, Konrad Frydecki, Grzegorz Leziak, Dominik

Kwiecień, Miłosz Jagodziński.

POMOCNICY

Daniel Szewc, Mateusz Banach, Daniel Duda, Hubert Sałasiński, Bartłomiej Koneczny, Bartłomiej Borowiak, Grzegorz Pałka, Dawid Siudy, Wojciech Gasiński.

NAPASTNICY

Hubert Drozd, Kamil Król, Piotr Wesołowski.

PRZYBYLI: Jan Górski, Mikołaj Górski (obaj Motor Lublin), Miłosz Jagodziński (z drużyny rezerw).

ODESZLI: Dominik Banach (Radomiak Radom), Filip Drozd (Ruch Popkowiec), Mateusz Matysiak (szuka klubu).

SPARINGI OPOLANINA



6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
4:3 Avia II Świdnik
3:3 Alit Ożarów
1:3 Powiślanka Lipsko

mp



ROZMOWA ZE Sławomirem Pogonowskim, trenerem Górnika II Łęczna

Bujak będzie musiał wziąć sprawy w swoje ręce

Rozebrali panu drużynę...

- Trzeba z tym żyć. Młodzi chłopcy są obserwowani i trafiają do klubów z wyższych lig. Tak się stało z: Cezarym Zdunkiem, Kubą Cielebąkiem, Rafałem Szadym. Kontuzję kolana leczy nasz kapitan Damian Iwańczuk. Dla nas to duże osłabienie. Przyszedł tylko Bartosz Fiederń, który próbował swoich sił w trzecie ligowym Lewarcie. Ciężar na boisku będzie musiał wziąć mój asystent Karol Bujak. Jest najbardziej doświadczony i liczę, że poprowadzi naszą młodzież do boju.

Młody zespół Górnik wystąpi w elitarnych rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów...

- Cieszymy się, bo chłopcy będą rywalizować z najlepszymi w kraju. Trzeba temu przyklasnąć. Wierzę, że w niedługiej przyszłości będą wprowadzani do seniorów i to do

drugiej drużyny. Są tacy gracze jak: Szymon Zablotny czy Dorian Bronowicki. Równie dobrze będą mogli grać w moim zespole, jak i w juniorach.

Ciężko będzie awansować do grupy mistrzowskiej...

- W tym momencie mamy cztery punkty straty do Opolanina Opole Lubelskie. Przed nami jest jeszcze Lutnia Piszczac i Sparta Rejowiec. Zdajemy sobie sprawę, że ciężko będzie wyprzedzić te drużyny. Do końca rundy zasadniczej są tylko trzy mecze. Jeśli nie uda się awansować do grupy

mistrzowskiej, będziemy walczyć w tej słabszej stawce. Nic się nie stanie. Drugi zespół Górnik to miejsce, by młodzi chłopcy łapali doświadczenie. Oni mają przede wszystkim się uczyć.



mp

Muzealnicy obawiali się, że po paru latach stan feretronu będzie taki, jak przed konserwacją

Odnowiony feretron z obrazem królewskiego malarza wróci z krakowskiej wystawy do Sernik

Zabytkowy feretron może wrócić do kościoła w Sernikach po zapewnieniu odpowiednich warunków termicznych i wilgotnościowych - zastrzega wojewódzki konserwator zabytków.

Gdzie powinien trafić feretron z kościoła w Sernikach po powrocie z wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie? Wojewódzki konserwator zabytków wcześniej informował, że widziałby dla niego miejsce w Muzeum Parafialnym w Lubartowie. Funkcjonuje ono przy parafii św. Anny. Mieszkańcy Sernik i proboszcz tamtejszej parafii chcą, żeby dzieło wróciło do nich.

Wrażliwy na uszkodzenia

Sernicki feretron, czyli przenośny obraz używany m.in. w czasie procesji, pochodzi z XVIII w. Pracownicy Muzeum Narodowego w Krakowie pożyczili go na wystawę o twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku. Na feretron składają się dwa obrazy. Jeden pochodzi z XVIII w., przedstawia nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę. Namalował go Jan Bogumił Piersch w 1760 r. To nadworny malarz i dekorator wnętrz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Drugi obraz, „Umywanie nóg Chrystusowi” albo „Uczta w domu Szymona” pochodzi z XIX w. Nie wiadomo, kto jest jego autorem. Wiadomo natomiast, że mieszkańcy gminy, Woźniak i Olejnik, odnowili go w 1892 r. Zanim feretron trafił na wystawę, był w fatalnym stanie. „Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnoładach” - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górnisiewicz-Gadzinowska. Kurator wystawy w Muzeum Narodowym dr Tomasz Zaucha określił stan zachowania zabytku dosadnie.

- Zabytek jest jednak bardzo wrażliwy na uszkodzenia, nie tylko mechaniczne (potarcia, odłamania), ale przede wszystkim te wynikające z naturalnych wahań wilgotności powietrza i temperatury, które powinny być niwelowane przez ogrzewanie pomieszczenia i nawilżanie jego powietrza.



Wojewódzki Konserwator Zabytków

W kościele trudno jest zachować stałe warunki wilgotnościowe i termiczne, stąd propozycja do przemyślenia, żeby feretron znalazł się w muzeum w Lubartowie

Skoro parafianie znają wartość swojego dzieła, to nie ma potrzeby zapewniania mu innego miejsca przechowywania, gdyż z pewnością będzie pod dobrą opieką w sernickim kościele - po wcześniejszym zapewnieniu właściwych warunków termicznych i wilgotnościowych - uważa wojewódzki konserwator zabytków



Paweł Woźniak

wójt gminy Serniki

Oczywiście powinien wrócić do parafii Serniki. To arcydzieło zostało wykonane do kościoła parafialnego w Sernikach

Naszym zdaniem feretron nie powinien wrócić do tej rupieciarni, gdzie go zastaliśmy - powiedział Wspólnocie.

Może do muzeum w Lubartowie?

Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków we wpisie na facebooku też zasugerował, że dzieło powinno trafić do innego miejsca niż parafia w Sernikach. - Ze względu na konieczne do utrzymania stabilne warunki

przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu, wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie - napisał. W rozmowie ze Wspólnotą stanowisko nieco już zmodyfikował. - Najwłaściwszym miejscem dla feretronu jest to, dla którego został wykonany. Bez zgody parafii nie można go przenieść do muzeum. Należy jednak brać pod



Ks. Andrzej Jużko

proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie

Rozmawiałem ostatnio z konserwatorem, z tego, co się dowiedziałem, pomysł umieszczenia feretronu w muzeum parafialnym w Lubartowie upadł

uwagę, że zabytek powinien być przechowywany w odpowiednich warunkach, jeśli chodzi o zabezpieczenie i temperaturę. Wystosowaliśmy do proboszcza parafii w Sernikach pismo w tej sprawie - powiedział.

Mieszkańcy Sernik: feretron jest nasz!

Te wypowiedzi wzburzyły parafian z Sernik. Proboszcz ks. Zbigniew Karbowniczek podkreślał, że o losie zabytku

może decydować tylko parafia. - Feretron, który jest obecnie na wystawie w Krakowie, jest własnością parafii. Ostateczna decyzja o jego losach należy do proboszcza i Rady Parafialnej, nie ma opcji, żeby bez tego był eksponowany w innych muzeach - powiedział Wspólnocie.

Wojewódzki Konserwator Zabytków w kolejnym wpisie wyjaśnia, w jakich warunkach powinno być przechowywane dzieło z Sernik. Podkreśla, że feretron mógł być odnowiony

dlatego, że został zakwalifikowany na wystawę w Krakowie. - W ciągu ostatnich 20 lat widzieliśmy, jakie potrzeby miała parafia w Sernikach, a ze słów zmieniających się proboszczów mogliśmy wnioskować, że możliwości finansowe nie są zbyt duże. (...) Dlatego należy cieszyć się, że Muzeum Narodowe w Krakowie zorganizowało wystawę, na której mógł znaleźć się feretron - po wykonanych przez Muzeum pracach konserwatorskich - pisze konserwator.

Obawy muzealników

- Proszę jednak zrozumieć postawę muzealników, którzy niejednokrotnie spotykali się z brakiem szacunku dla zabytków. Gdy już zostały wykonane żmudne prace konserwatorskie, wyjątkowe, gdyż w trakcie konserwacji zostały zachowane osiemnastowieczne grunty i złocenia, co bardzo rzadko jest możliwe w warunkach kościelnych, to ludzie, którym udało się uratować tak wspaniały zabytek i mają świadomość kosztów i wkładu pracy, chcieliby, żeby ta praca była trwała. Obawiali się sytuacji, gdy po paru latach stan zachowania feretronu będzie taki, jak przed konserwacją. W kościele trudno jest zachować stałe warunki wilgotnościowe i termiczne, stąd propozycja do przemyślenia, żeby feretron znalazł się w muzeum w Lubartowie. Skoro parafianie znają wartość swojego dzieła, to nie ma potrzeby zapewniania mu innego miejsca przechowywania, gdyż z pewnością będzie pod dobrą opieką w sernickim kościele - po wcześniejszym zapewnieniu właściwych warunków termicznych i wilgotnościowych - pisze.

Za tym, żeby feretron pozostał w Sernikach, jest także wójt Paweł Woźniak.

- Oczywiście powinien wrócić do parafii Serniki. To arcydzieło zostało wykonane do kościoła parafialnego w Sernikach. Jeżeli parafia wyrazi zgodę, jestem za tym, żeby było wypożyczane muzeum - mówi.

Ks. Andrzej Jużko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie, potwierdza, że feretron nie trafi do muzeum parafialnego przy bazylice.

- Rozmawiałem ostatnio z konserwatorem, z tego, co się dowiedziałem, ten pomysł upadł. Gdzie trafi feretron, nawet nie pytałem - mówi Wspólnocie.

Rewitalizację Starego Miasta, parku i spichlerza Łęczna wykonała z pozyskanego dofinansowania w wysokości 27,5 mln zł

Jedna kładka gotowa, druga w planach

Kładka, która nad ul. Lubelską połączyła Starą Łęczną z nowszą częścią miasta, jest już otwarta. Kosztowała gminę 640 tys. zł, pozostałe 1,4 mln zł to dofinansowanie z funduszy europejskich i budżetu państwa. W planach następna taka inwestycja - nad Świnką przy przystani kajakowej. Ta kładka połączy Stare Miasto z parkiem Podzamcze.

- Gmina Łęczna pozyskuje miliony złotych, rozwijając tę nieco zapomnianą część Łęcznej, udostępniona właśnie kładka to dla gminy koszt jedynie 640 tysięcy złotych, bo pozostałe 1,4 mln pochodzi ze środków zewnętrznych - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej. - Kładka jest elementem większej całości, a jej realizacja wynikała ze składanych w czasie konsultacji propozycji mieszkańców. Dzięki niej połączono Stare Miasto z osiedlem. Do szkół i przedszkoli rodzice mogą maszerować bezpiecznie, przemierzając się nad drogą wojewódzką.

Tak będzie

W planach: rewitalizacja doliny rzeki Świnki wraz z ul.



Postawmy na drzewa! - mieszkańcy boją się betonozy
Otwarta właśnie kładka biegnie wzdłuż jednej z głównych osi widokowych Starego Miasta, od Rynku II do kościoła pw. Św. Marii Magdaleny. W dalszym etapie prac rewitalizacyjnych w otoczeniu kładki powstanie plac zabaw dla najmłodszych i miejsce wypoczynku dla starszych.
„Wszystko fajnie, tylko po co wszędzie ten beton i kostka? Kto będzie odpoczywał na tych ławkach w pełnym słońcu? Lepiej być mądrzejszym niż okoliczne miasteczka i postawić na drzewa. Pamiętam stary „skwerek” przed UM. Bawili się tam dzieci. Teraz co najwyżej moczą się w brudnej fontannie” - czytamy na facebooku UM w komentarzach do zapowiedzi o zagospodarowaniu otoczenia kładki

Lubelską i druga w Łęcznej kładka przy ujściu Świnki do Wieprza, powstanie przystań kajakowa i miejsca do łowienia ryb, a także wiaty wypoczynkowe, parking, miejsce na ognisko. Zaplanowano schody z Rynku III, żeby skrócić drogę nad rzekę. Dla połączenia Starego Miasta z parkiem Podzamcze zaplanowano kładkę nad Świnką przy przystani kajakowej.

Gmina złożyła dwa wnioski o dofinansowanie rewitalizacji doliny Świnki wraz z całą infra-

strukturą, w tym kładki przez Świnkę. Obecnie wnioski są na etapie oceny.

Tak już jest

Podliczając: na wykonaną i trwającą rewitalizację Łęczna pozyskała 27,5 mln zł dofinansowania. Na pierwszy etap otrzymała 6,5 mln zł.

- Poza remontem kamienicy mieszkaniowo-usługowej odnowiono Rynek I i III, Urząd Stanu Cywilnego, wybudowano kana-

lizację deszczową, wymieniono sieci wodociągowe, a termomodernizacja objęła aż 5 budynków wielorodzinnych - podsumowuje Grzegorz Kuczyński.

Dodaje, że w międzyczasie - w trzech etapach - zmodernizowano i odtworzono park Podzamcze, a zrujnowany spichlerz zamienił się w nowoczesne centrum społeczne, w którym mieści się Środowiskowy Dom Samopomocy. Gmina uzyskała na to kolejne ponad 9 mln zł dofinansowania.



Kładka ma 78 m długości i 4 m szerokości. Opiera się na dwóch podporach i przyczółkach zlokalizowanych przy ul. 11 Listopada i Lubelskiej. Dźwigają ją 3 stalowe przęsła o łącznej długości 72 m. Łączy Stare Miasto z nową częścią Łęcznej i umożliwia bezpieczne pokonanie ul. Lubelskiej

W trakcie

Decyzją Rady Miejskiej w Łęcznej z 2017 roku i w oparciu o konsultacje społeczne w roku 2019 przyszedł czas na rozpoczęcie prac na Starym Mieście, obejmujących place i uliczki, których nie udało się zrewitalizować za pierwszym razem.

Na początek wybudowano nową sieć kanalizacji sanitarnej i sieć wodociagową - przypomina rzecznik. - Rozpoczęto budowę kamienicy przy Rynku II, w której znajdzie się Centrum Działań Społecznych i dwanaście mieszkań, a także wy-

budowano kładkę nad ul. Lubelską. Kolejne remonty w ramach tego etapu odmień Rynek II. Pod kładką pojawi się skwer. Wymienione zostanie oświetlenie, a remont obejmie wszystkie ulice i chodniki w obszarze rewitalizacji. Będzie pięknie!

Zakończenie wszystkich robót w ramach II etapu rewitalizacji zaplanowano na listopad 2022. Na te inwestycje Urząd Miasta pozyskał dofinansowanie w wysokości prawie 12 mln zł.

Jolanta Chwałczyk

26 marca rusza Ekstremalna Droga Krzyżowa

Będzie dziewięć tras – wyjście z trzech kościołów

Miała być szósta, może będzie piąta Ekstremalna Droga Krzyżowa w Łęcznej. Rok temu ze względu na wprowadzony lockdown EDK została odwołana. W tym roku do wyboru jest już dziewięć tras: najkrótsza do Rogóźna wynosi 23 km, najdłuższa do sanktuarium w Wąwolnicy - 64 km.

Rejestracja uczestników prowadzona jest na www.edk.org.pl, tam też znajduje się dokładny opis tras, mapy i ślady do pobrania. Już zapisali się pierwsi chętni. Wyjście w trasę rozpocznie msza św. o godz. 18:00, jednak w tym roku można będzie wyruszyć z każdego łęczyńskiego kościoła. Chodzi o to, by nie gromadzić zbyt wielu osób w jednej świątyni.

Można upiększyć swoją duszę

- W tym roku EDK będzie przebiegała pod hasłem „Rewolucja



Łęczyńska Ekstremalna Droga Krzyżowa od początku cieszyła się ogromnym zainteresowaniem

pięknych ludzi”, gdy usłyszałem to hasło po raz pierwszy byłem trochę zdziwiony i zacząłem się zastanawiać nad jego sensem - mówi Bartłomiej Patyra, organizator i koordynator łęczyńskiej EDK. - Doszedłem do wniosku, że aby zmienić cokolwiek na świecie najpierw należy zmienić coś w sobie, upiększyć swoją duszę. Jedną z dróg, by to osiągnąć jest Ekstremalna Droga Krzyżowa.

We wrześniu wyruszyłem sam - W tamtym roku z powodu pandemii byliśmy zmuszeni odwołać oficjalną organizację EDK, kilka miesięcy później we wrześniu wyszliśmy z propozycją wyruszenia w drogę na odpust do

bazyliki NMP w Chełmie i skorzystania z przygotowanej przez nas trasy - opowiada pan Bartłomiej. - Niestety nie znaleźli się chętni, więc wyruszyłem samotnie nocą. Zazwyczaj w trakcie swoich podróży pierwsze 30 km trasy pokonywałem bez większych problemów, później pojawiały się bóle, kryzysy i rozmyślenia.

Nie dałem rady przejść całej trasy

Tego dnia było inaczej, już na pierwszych kilometrach trasy słabość ciała dawała się wyjątkowo mocno we znaki, później lekko zboczyłem z trasy i zmuszony by-

Trasy łęczyńskiej EDK:

Niebieska - MB Kębelskiej, Łęczna - Wąwolnica, 64 km
Złota - Narodzenia NMP - Łęczna - Chełm - 62 km
Zielona - św. Piotra, Łęczna - Lublin, 56 km
Brązowa - „Patriotyczna” św. Brata Alberta, Łęczna - Rogóźno, 44 km
Brązowa II - „Patriotyczna” - św. Brata Alberta, Łęczna - Łęczna, 42 km
Czerwona - św. Faustyny, Łęczna - Łęczna, 42 km
Biała - św. Jana Pawła II, Łęczna - Lublin, 41 km
Czarna - św. Marii Magdaleny, Łęczna - Łęczna, 29 km
Żółta - św. Wawrzyńca, Łęczna - Rogóźno, 23 km

łem pokonać dodatkowe 10 km. Po tym zaczął pojawiać się kryzys i słabnąć również duch. Koniec końców na odpust dotarłem, ale ostatnie 8 km musiałem pokonać autem. Mimo bardzo dużego zmęczenia, chyba największego odkąd uprawiam turystykę górską i pieszą nie czuję się do końca pokonany, ponieważ z tej drogi wyniosłem dużo pozytywnych doświadczeń w tym doświadczenie pokory.

On nie kalkulował

Mimo tego, że wytyczałem trasę, kilkakrotnie ją przechodziłem... i tak zboczyłem z trasy.

Las, zwłaszcza nocą, wszędzie jest praktycznie taki sam. Gdyby nie fakt, że księżyc zaczął znajdować się z innej strony mniej niż powinien, pewnie dorzuciłbym znacznie więcej niż te 10 km.

Zawsze przed wyruszeniem w podróż prowadzę różne rozmyślenia i kalkulacje: Czy uda mi się dojść? W co się ubrać? Jaka będzie pogoda? Ile zabrać prowiantu? Czy będę szedł sam? itp. Ale w przypadku EDK trzeba pamiętać, że uczestniczymy w wydarzeniu religijnym jakim jest Droga Krzyżowa Jezusa Chrystusa, On nie kalkulował, wziął krzyż za mnie i za Ciebie, i wyruszył...



Bartłomiej Patyra,
organizator łęczyńskiej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej

- W przypadku EDK trzeba pamiętać, że uczestniczymy w wydarzeniu religijnym jakim jest Droga Krzyżowa Jezusa Chrystusa, On nie kalkulował, wziął krzyż za mnie i za Ciebie, i wyruszył...

Zachęcam wszystkich do udziału, ja w tym roku wyruszę do Chełma - dzieli się pan Bartłomiej. Pakiety pielgrzyma będą do odebrania po telefonicznym umówieniu się z panem Bartłomiejem Patyrą, organizatorem EDK - tel. 608 447 379.

Marzena Ołędzka

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Gole Krykuna i Jagiełły dały wygraną

Dwie bramki padły w sobotnim meczu Resovii z Górnikiem. Autorami obu trafień w Rzeszowie byli pomocnicy łącznian - Serhij Krykun i Aleksander Jagiełło. Dla podopiecznych trenera Kamila Kieresia to już drugie zwycięstwo ligowe w 2021 roku.

Obie drużyny w poprzedniej kolejce wygrały swoje spotkania 2:1 - Górnik pokonał na wyjeździe GKS Bełchatów, rzeszowianie u siebie ograli Puszczę Niepołomice.

W 28. minucie Resovia była blisko gola na 1:0, ale po strzale głową jednego z zawodników gospodarzy piłka trafiła w słupek bramki Macieja Gostomskiego. Zielono-czarni odpowiedzieli w 37. minucie, gdy przełamali defensywę gospodarzy. Do siatki „Pasów” trafił Serhij Krykun, który strzałem z bliskiej odległości otworzył wynik meczu po wrzucie z lewego skrzydła. Jeszcze przed przerwą Górnicy powinni podwyższyć na 2:0, ale tym razem to oni trafili w słupek. Strzał chciał dobić Karol Struski, jednak trafił w rywala.

Tuż po przerwie rzeszowianie po strzale z dystansu trafili w poprzeczkę. Gospodarze próbowali iść za ciosem i atakować, ale ich akcje kończyły się na dobrze dysponowanej defensywie Górnika. Ponownie blisko wyrównania byli w 80. minucie, gdy po podaniu od Maksymiliana Hebła nad bramką głową strzelał Jakub Wróbel.

Kiedy wydawało się, że spotkanie zakończy się skromnym zwycię-

stwem gości, na 2:0 w doliczonym czasie gry podwyższył wprowadzony po przerwie Aleksander Jagiełło. Zawodnik dołączył do kadry Górnika w zimowym okienku transferowym. Jest to jego pierwszy gol w barwach zielono-czarnych.

Po sobotnim meczu łącznianie mają na koncie 38 punktów po 19. grach. W następnej kolejce Górnik znowu zagra na wyjeździe. Tym razem zielono-czarni zmierzą się na wyjeździe z Arką Gdynia. Mecz w sobotę, 13 marca, o godz. 12.40.

Resovia Rzeszów - Górnik Łęczna 0-2 (0-1)

Bramka: Krykun 37', Jagiełło 90' +5.

Resovia: Dybowski – Wasiluk (76' Kuczałek), Wróbel, Soljic, Adamski (56' Hebel), Podhorin, Slaby, Jaroch, Marković, Demianuk (66' Antonik), Zdybowski (66' Twardowski).

Górnik: Gostomski – Leandro, Mi-dziński, Baranowski, Orłowski, Krykun (90' Kukułowicz), Kalinkowski (70' Cierpka), Stromecki, Struski, Mak (70' Jagiełło), Wojciechowski (82' Banaszak).

Wyniki 19. kolejki:

Resovia - Górnik 0:2
Krykun 37, Jagiełło 90
Radomiak - Chrobry 1:2
Angielski 85 - Mandryś 5,
Dziąbek 45
ŁKS - Widzew 2:2
Pirulo 49, Ricardinho 85 - Nowak 25, Ameyaw 28
Odra - Stomil 1:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet Nieciecza	19	44	33-11
2.	Górnik Łęczna	19	38	30-13
3.	ŁKS Łódź	19	36	40-23
4.	GKS Tychy	19	36	30-16
5.	Arka Gdynia	19	32	27-18
6.	Radomiak Radom	19	31	24-16
7.	Miedź Legnica	19	30	34-25
8.	Puszcza Niepołomice	19	26	22-22
9.	Chrobry Głogów	19	26	26-29
10.	Odra Opole	18	25	18-23
11.	Widzew Łódź	18	24	18-21
12.	Stomil Olsztyn	19	23	20-25
13.	Korona Kielce	19	22	15-26
14.	GKS 1962 Jastrzębie	19	19	18-31
15.	Sandecja Nowy Sącz	19	17	18-31
16.	GKS Bełchatów	19	14	13-26
17.	Zagłębie Sosnowiec	19	12	16-28
18.	Resovia	19	12	12-30

Żak 45 - Carolina 13,
Szczutowski 67
Tychy - Zagłębie 3:1
Biel 39, Szeliga 55, Nowak 86 -
Pawłowski 10
Bruk-Bet Termalica - Sandecja 2:2
Štefanić 8, Grzybek 90 - Śpiewak 52 (s), Dziwniel 78
Miedź - Bełchatów 3:0
Makuch 15, Román 50,
Purzycki 53 (k)
Puszcza - Arka 4:0
Kobusiński 46, 71, Memić 55 (s),
Stefanić 60 (k)
Jastrzębie - Korona 2:0
Rumin 64, Szczepan 84 (k)



Kamil Kieresi

trener Górnika

Wygraliśmy charakterem

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas trudny mecz. Resovia zajmuje niskie miejsce w tabeli, ale to nowa drużyna, ma świeże nazwiska, jest nowy trener. Nie zawsze należy sugerować się tabelą, obie drużyny wygrały poprzednie mecze. Musiałem nastawić mentalnie swój zespół na ten mecz. Boisko było trudne, a Resovia nie reprezentuje piłkarskiego stylu gry, a za to jest dużo walki, dużo grania długimi podaniami. Wygraliśmy przede wszystkim charakterem, wykorzystując w niektórych momentach nasz potencjał piłkarski i mamy kolejne trzy punkty na wyjeździe

Następna kolejka (13.03.-14.03.):

Arka - Górnik (13.03., g. 12.40),
Widzew - Chrobry, Radomiak - Jastrzębie, Korona - Puszcza, Resovia - Miedź, Bełchatów - Bruk-Bet Termalica, Sandecja - Tychy, Zagłębie - Odra, Stomil - ŁKS

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA - EKSTRALIGA KOBIET

Górniczki wykonały plan



Już po pierwszej połowie niedzielnego spotkania w Łęcznej było wiadomo, że to Górnik wygra starcie z Rolnikiem. Łęcznianki po 45 minutach prowadziły 4:0, a w drugiej części podwoiły swój dorobek.

Udanie piłkarki Górnika zainaugurowały rundę wiosenną w Ekstralidze. Zielono-czarne zgodnie z planem rozgromiły walczącego o utrzymanie Rolnika Głogówek.

1:0 było już po trzech minutach i голу Roksany Ratajczyk. W 21. minucie podopieczne trenera Piotra Mazurkiewicza podwyższyły prowadzenie za sprawą trafienia Nikoli Karczewskiej, by za chwilę zyskać przewagę trzech bramek, bo do własnej siatki trafiła Natalia Dominczak. Przed przerwą czwartego gola dla Górnika strzeliła Karczewska.

Długo kazały czekać na kolejne bramki mistrzynie Polski, bo na 5:0 podwyższyły dopiero w 81. minucie, gdy bramkarkę gości pokonała Ewelina Kamczyk. Ale gdy już przełamały defensywę Rolnika, to

worek z bramkami został rozwiązany. Na listę strzelczyń wpisały się jeszcze Patricia Hmirova, Emilia Zdunek oraz jeszcze raz Kamczyk. Skończyło się na 8:0.

Po 12. meczach zielono-czarne mają 24 punkty na koncie i zajmują czwarte miejsce w tabeli. W najbliższą sobotę, 13 marca, zagrają na wyjeździe z AZS UJ Kraków. Pierwszy gwizdek o godz. 12.30.

GKS Górnik Łęczna - LKS Rolnik B. Głogówek 8:0 (4:0)

Bramki: Ratajczyk 3', Karczewska 21', 34', Dominczak 24' (s), Kamczyk 81', 90+', Hmirova 86', Zdunek 90' (k).

Górniki: Palińska - Dyguś, Górnicka, Zając, Grec, Hmirova, Siwińska (64' Lefeld), Zdunek, Kamczyk, Karczewska (73' Głąb), Ratajczyk (64' Rapacka (89' Kazanowska)).

Rolnik: Dominczak - Ejzel, Sobkowicz, Wojtas, Kujawska, Dubiel (58' Kiersztajn), Duda, Misiak, Krawczyk, Sobkowicz Agata (85' Wojdyło), Aumiiller.

dsm

Za mało chętnych na energię ze słońca. Nadzieja już tylko w marszałku

Choć ponad 360 osób zdecydowało się na montaż solarów i instalacji fotowoltaicznych, to wciąż za mało, żeby skorzystać z przyznanego unijnego dofinansowania. Urzędnicy będą więc zabiegać w Urzędzie Marszałkowskim, żeby zmniejszył wymagania co do ilości chętnych.

- Z mieszkańcami gminy podpisano 245 umów na instalację zestawów fotowoltaicznych oraz 120 umów na

instalację zestawów solarnych - informuje Bernadeta Przybylska-Bartnik, zastępca wójta gminy Spiczyn. - Niestety liczne rezygnacje mieszkańców sprawiły, że gmina nie była w stanie realizować projektu z osiągnięciem pierwotnie założonych wskaźników. Obecna liczba deklaracji mieszkańców znacznie odbiega od wcześniejszych założeń. Dlatego też gmina Spiczyn wystąpi do instytucji zarządzającej z prośbą o ponowną ocenę zmienionego projektu oraz możliwość realizacji projektu w zmniejszonym zakresie.

Dofinansowanie na montaż solarów przyznał gminie Urząd Marszałkowski. Składając wniosek samorząd musiał wy-



Bernadeta Przybylska-Bartnik
zastępca wójta gminy Spiczyn
- Niestety liczne rezygnacje mieszkańców sprawiły, że gmina nie była w stanie realizować projektu z osiągnięciem pierwotnie założonych wskaźników

kazać ilość chętnych. I na nią właśnie przyznano pieniądze. Gdy przyszło do podpisywania umów, okazało się, że niektórzy z nich rezygnują. Niewiele pomogły apele o zgłaszanie się nowych osób, żeby uzupełnić listę. Ogłaszali je m.in. księża.

- Dostaliśmy dofinansowanie, a teraz mamy problemy z tym, że dużo mieszkańców nam się wycofało z projektu

i tak jakby projekt uległ nie zniszczeniu, tylko zawieszeniu może, bo cały czas staramy się uzupełnić tę liczbę brakujących mieszkańców - mówiła wójt Szczepańska na obradach radnych 22 grudnia w Spiczynie.

Gmina ratowała się tym, że oprócz solarów, szukała chętnych na montaż instalacji fotowoltaicznych.

- Nie możemy zmienić kwo-

ty dofinansowania i nie możemy zmienić tych kW, tej mocy, która była wnioskowana. Po rozmowie z dyrektorem mamy zielone światło, żeby energię słoneczną zamienić na energię słoneczną, czyli za solary możemy zrobić kolejny nabór dla mieszkańców na fotowoltaikę, bo cieszy się ona większym zainteresowaniem - mówiła 22 grudnia Szczepańska.

Niestety zgłosiło się mniej chętnych, niż przewidywał projekt. Czy to oznacza, że ci którzy podpisali umowy, nie dostaną dofinansowania?

- Realizacja projektu uzależniona będzie od decyzji instytucji zarządzającej. W przypadku pozytywnej oceny instytucji zarządzającej oraz pozwolenia

na realizację projektu w zmienionym zakresie ogłoszony zostanie przetarg na wyłonienie wykonawcy. Po wybraniu wykonawcy montaż instalacji u mieszkańców nastąpiłby w 2021-2022 r. - stwierdza Bernadeta Przybylska-Bartnik.

MS



Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

24wspolnota.pl

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Zainstalowano 256 zestawów i jak się okazuje już jest to o ponad 200 za mało

Puchaczów produkuje prąd. W lutym ruszyła fotowoltaika

W lutym w Puchaczowie zakończył się montaż 256 zestawów instalacji fotowoltaicznych. To pierwsza partia fotowoltaiki w tej gminie. Jednak technologia ta stała się już na tyle atrakcyjna, że w kolejce po panele produkujące prąd ze słońca czeka ponad dwustu kolejnych chętnych.

Panele fotowoltaiczne służą do produkcji energii elektrycznej o mocy 3 KW, 5 KW i 10 KW zainstalowano na budynkach mieszkalnych, gospodarczych i na gruncie. Nie ma miejscowości czy sołectwa, gdzie zdecydowano się na największą takich instalacji. Znajdują się na terenie całej gminy.

Jak pracują, sprawdź w internecie

- Z tych 256 zamontowanych paneli, 224 ma moc 3 KW, dwadzieścia 5 KW i dwanaście 10 KW, zakres prac obejmował

dostawę oraz montaż instalacji fotowoltaicznych wraz z przygotowaniem i złożeniem wszystkich niezbędnych dokumentów do zakładu energetycznego czyli do PGE Lublin. Obecnie trwa wymiana liczników, co zostało już zrobione w przypadku 216 instalacji, tak więc zakład energetyczny jest w końcowej fazie tych prac – wylicza Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Pracę swoich elektrowni właściciele mogą monitorować w internecie.

- Mamy podgląd internetowy poszczególnych instalacji, w każdej chwili daje to nam możliwość odczytania ile prądu produkuje i jak w każdym momencie pracuje dana instalacja – dodaje wójt.

Dwieście to o dwieście za mało

Ta pierwsza partia fotowoltaiki w Puchaczowie, jak się okazuje odpowiada zaledwie w połowie na zainteresowanie mieszkańców.

- Kiedy będą następne zależy od tego, czy pojawią się kolejne programy unijnego dofinansowania na zasadach podob-

nych do tego, który właśnie zrealizowaliśmy* – mówi wójt - aktualnie takie inwestycje są finansowane z programu Czyste Powietrze skierowanego do ludności, w którym gminy nie mają możliwości uczestniczenia. Tymczasem kolejkę chętnych mamy bardzo długą. Na listę oczekujących zapisało się ponad dwieście osób, a zapewne, gdy ogłosimy taki nabór, jak zawsze, chętnych będzie jeszcze więcej.

Fotowoltaika a solary

Pytany o porównanie zainteresowania mieszkańców gminy fotowoltaiką a solarami przed kilku laty, wójt mówi, że solary przecierały OZE szlak: - Ale solary już zrobiliśmy, w gm. Puchaczów założyliśmy w poprzednich latach blisko tysiąc zestawów i dziś zapytania w tej sprawie są nieliczne. Oczywiście, gdyby pojawiła się perspektywa dofinansowania będziemy uzupełniali. Powiedziałbym, że idziemy równolegle. Tym bardziej, że te instalacje znakomicie ze sobą współpracują. Tradycyjnie u nas instalacja ciepłej wody użytkowej z reguły była zasilana z innych źródeł niż elektryczne, ponieważ



Adam Grzesiuk,

wójt gm. Puchaczów

- Tak, ja również zdecydowałem się na fotowoltaikę. Mam na dachu elektrownię 5-watową, która już pracuje. Miała przerwę w związku z ostatnimi opadami śniegu, który odciął dopływ światła, ale gdy stopnieje, będzie produkowała dalej. Specjalnie mówię „kiedy stopnieje”, bo przeczytałem w fachowych opracowaniach, że niewskazane jest ani mechaniczne, ani chemiczne usuwanie śniegu z tablic fotowoltaicznych, ponieważ grozi to ich uszkodzeniem i słabszą produkcją prądu

prąd z sieci na podgrzewanie wody był drogi. I tak jest nadal. Solary robią swoje, podgrzewając wodę, a fotowoltaika pracuje na potrzeby zasilania elektrycznego. Wspomagam ją.

JAKIE KORZYŚCI DLA MIESZKAŃCÓW GMINY?

- poprawa stanu środowiska naturalnego i jakości życia mieszkańców;
- obniżenie kosztów eksploatacji budynków prywatnych;
- wzrost świadomości ekologicznej i wiedzy o roli odnawialnych źródeł energii we współczesnym świecie i gospodarce;
- zwiększenie atrakcyjności gminy i utrwalenie jej pozytywnego wizerunku jako wykorzystującej OZE.

ILE UNIA DAŁA?

Projekt „Odnawialne źródła czystej energii w gm. Puchaczów – panele fotowoltaiczne” został dofinansowany a Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014–2020.

Całkowity koszt - 4 mln zł

Dofinansowanie – 2,9 mln zł

Wkład własny – 524 tys. zł

Po energetyce wodnej i wiatrowej fotowoltaika to trzecia pod względem mocy zainstalowanej technologia, wykorzystującą OZE. Podstawowym elementem systemu fotowoltaicznego jest ogniwo słoneczne, które wystawione na działanie promieni słonecznych staje się źródłem napięcia stałego.

*Chodzi o projekt „Odnawialne źródła czystej energii w gm. Puchaczów – panele fotowoltaiczne” zrealizowany w ramach Osi priorytetowej IV: Energia przyjazna środowisku,

Działanie 4.1: Wsparcie wykorzystania OZE, Regionalny Program Operacyjny Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Jolanta Chwałczyk

Cyców - niewyksponowana historia pozostaje niewidoczna

Pomnik w sercu czy przy drodze krajowej?

Na ostatniej, lutowej, sesji Rady Gminy Cyców radni podjęli uchwałę w sprawie budowy monumentu upamiętniającego bitwę pod Cycowem 1920 r. Od poparcia tej inicjatywy wstrzymała się jedynie radna Anna Kozak-Okońska, wcześniej przypomniawszy: - Mamy nowiutki, pięknie prezentujący się pomnik...

I kontynuowała: - Myślę, że pomniki tak naprawdę budujemy w sercach i może zamiast otaczać się obeliskami, dobrze byłoby ratować zabytki, które są na terenie gminy, a niszczyć...

Cmentarz wojenny z czasów I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej.

Pochowano tu niewiadomą liczbę (znane jest sześć nazwisk) żołnierzy armii niemieckiej poległych w sierpniu 1915, m.in. z następujących jednostek: 2. Pułk Piechoty Gwardii, 3. Pułk Piechoty Gwardii,

83. Pułk Piechoty, 113. Pułk Piechoty.

Pochowano tu również 13 ułanów (znane jest pięć nazwisk) z 7. pułku poległych w bitwie pod Cycowem w 1920.

Trudno trafić

Pomnik ma stanąć przed cmentarzem wojennym przy ul. Lubelskiej. Na koszt inwestora, czyli gm. Cyców. Na sesji wójt przepraszał radnych, że „wrzucił” inicjatywę do programu obrad w ostatniej chwili, ale udało się od mieszkańców pozyskać grunt pod pomnik i gmina przygotowuje się do realizacji pomysłu.

- W roku ub. przypadła setna rocznica bitwy, z wiadomych

wszystkim względów planowana modernizacja otoczenia cmentarza się nie powiodła, w związku z tym postanowiliśmy uczynić to z większym rozmachem. Poszerzamy dojazd do cmentarza, a ponieważ samo poszerzenie i zrobienie parkingu nie przybliży tego miejsca podróżnym i turystom jadącym drogą krajową, postanowiliśmy postawić przy drodze monument wskazujący miejsce spoczynku bohaterów bitwy upamiętnionej na Grobie Nie-

znanego Żołnierza w Warszawie - mówił przed głosowaniem wójt Wiesław Pikuła.

Jest przecież ułan

Dodał, że oprócz pomnika, przybędzie w Cycowie także maszt z flagą białą-czerwoną.

- Jako gmina zostaliśmy zakwalifikowani do wybudowania czy nabycia ze środków budżetu państwa tegoż masztu z flagą. Odzew naszych mieszkańców był odpowiedni. Choć tak między nami mówiąc, w takiej historycznej gminie jak nasza nie do pomyślenia byłoby, abyśmy tej wymaganej ilości głosów nie zdobyli, ja uważam, że było ich mało – mówił wójt.

Radna Anna Kozak-Okońska miała inną refleksję: - Niektórzy zamiast wznoszenia pomników budują szpitale, domy opieki dla seniorów, doposażają

różne sfery działalności. Myślę, że pomniki, tak naprawdę, budujemy w sercach i może zamiast otaczać się obeliskami, dobrze byłoby ratować zabytki, które są na terenie gminy, a niszczyć... Mamy przecież nowiutki, pięknie prezentujący się pomnik (chodzi o ułana na koniu odsłoniętego w sierpniu ub. roku – przyp. JCh).

Zabytki swoją drogą

W odpowiedzi wójt Pikuła podkreślił, że w pełni się z radną Anną Kozak-Okońską zgadza: - Dlatego podejmujemy renowację zabytkowych budynków, a na pierwszy plan idzie kościół św. Józefa w Cycowie, nasz najstarszy polski obiekt, któremu zamierzamy przywrócić świetność i w tym kierunku idziemy. To będą spore pieniądze, ale musimy dbać o histo-

rię, pamiętamy o tym i będziemy to robić.

Chodzi o renowację zabytkowego kościoła pw. Opieki Św. Józefa przy ulicy Kościelnej wraz z dzwonnica i bramą wjazdową. Wracając do zaplanowanego przy drodze krajowej nr 82 pomnika przekonywał: - Nawet konserwator zabytków zwrócił nam uwagę, że tak ważnego cmentarza po prostu nie widać i nawet wiedząc o nim i przejeżdżając tędy, trudno go znaleźć. Stąd pomysł, by cmentarz przybliżyć do drogi krajowej i oznaczyć. Powstaną dwie tablice informujące, jedna na krzyżówkach z mapą dojazdu. Spróbujemy również, w zakresie na jaki pozwoli konserwator, odnowić tę mogiłę.

Jolanta Chwałczyk

Chcą spotykać się w starostwie jak posłowie w Sejmie

Lekarz radny: „Po co mamy spotykać się zdalnie?”

Dla części radnych nie do przyjęcia okazała się propozycja przewodniczącego rady powiatu, aby z powodu pandemii posiedzenia komisji odbywały się zdalnie lub „w ostateczności” w formie mieszanej - tak jak sesje.

Oberwało się przewodniczącemu

Nie tylko za propozycję zmian w naliczaniu diet na ostatniej komisji zdrowia oberwało się przewodniczącemu rady, Arkadiuszowi Biegajowi (o czym piszemy na s. 2).

Radni skrytykowali także jego wniosek o zmianę formy przeprowadzania obrad wszystkich komisji. Powodem jest nadchodząca trzecia fala koronawirusa.

„Zachodzi konieczność organizowania komisji stałych w systemie zdalnym lub ostatecznie hybrydowym” - napisał przewodniczący Biegaj. Taki zapis nie spodobał się radnym, którzy chcą nadal spotykać się w urzędzie, podobnie jak posłowie w Sejmie. Zgodnie z tym zapisem przewodniczący preferuje formę zdalną. Bo przecież tryb hybrydowy, czyli taki, w którym radni mogą zarówno uczestniczyć w posiedzeniach w starostwie, jak i zdalnie, przewodniczący bierze pod uwagę,

ale „w ostateczności”. Komisje rady powiatu liczą w większości po pięciu członków.

- Zostałem tym wnioskiem jako lekarz zaskoczony, dlatego że mamy już kilkanaście milionów Polaków, którzy mają już odporność, mamy około ponad trzy miliony osób zaszczepionych. Jest jakaś szansa na to, że ta normalność powoli wróci - powiedział radny i lekarz z przychodni na Starym Mieście w Łęcznej, Piotr Jastrzębski.

- Nie wiemy, jaka będzie ta trzecia fala, czy płytka, czy głęboka, jak długo będzie trwała. Niemniej nauczyliśmy się w znaczący sposób dbać o bezpieczeństwo i higienę. Tu jesteśmy przedzieleni, zachowujemy dystans, mamy maseczki, płynny dezynfekcyjny, świadomość epidemiologiczną - dodał.

Jastrzębski dziwi się, że radni mają podporządkować się szczególnym obostrzeniom, podczas gdy gospodarka jest powoli odmrażana.

Pan się chyba szczepił?

- Są otwarte sklepy, do kościoła ludzie tłumnie uczęszczają. Do mnie do przychodni nigdy drzwi nie były zamknięte. Dziennie przyjmuję fizycznie średnio 50, jak nie więcej, pacjentów, więc nie wiem, gdzie jest pies pogrzebany. Widzę w telewizji, jak zbierają się komisje sejmowe, jak zbiera się Sejm. Wystarczy też przejść się po szpitalu i zobaczyć tłumy pa-

cientów. Podobnie jest w galeriach handlowych - argumentował radny lekarz.

- Zapewniam, że reakcja przewodniczącego na trzecią falę jest przesadna. I nie chciałbym, żeby nasz mandat był uzależniony od tego, czy mamy fizycznie się zbierać, czy tylko zdalnie. Absolutnie uważam to za ograniczenia moje jako radnego do sprawowania mandatu i jestem temu przeciwny - dodał Jastrzębski, który wnioskował o odrzucenie w całości zaproponowaną przez przewodniczącego formę posiedzeń komisji.

- Dlaczego nie chcecie umożliwić komuś

uczestniczenia zdalnie w posiedzeniach komisji? - pytał przewodniczący Biegaj. - Chodziło mi o to, że tylko część komisji prowadziła obrady hybrydowo, a do mnie zgłaszali się radni, którzy uważali, że komisje powinny być prowadzone w trybie hybrydowym, bo oni są niezbyt zdrowi, a nie mogą się zaszczepić ze względu na swój wiek. A przepraszam, pan przewodniczący chyba się zaszczepił, jeśli się nie mylę? - dopytywał Biegaj.

- Oczywiście, ale to nie ma znaczenia. Jak nie byłem zaszczepiony, też przychodziłem tutaj - odpowiadał Jastrzębski i mówił, że komisja zdrowia chce spotykać się w pierwszej kolejności fizycznie, a w ostateczności hybrydowo. Taki zapis zaakceptował Biegaj. Przegłosowała go też komisja rewizyjna. A na późniejszej komisji rewizyjnej Jastrzębski

podkreślał, że przez rok przyjmował osobiście pacjentów, zanim został zaszczepiony.

Radni obawiają się przychodzić do starostwa

Na kolejnej komisji - rozwoju gospodarczego, rolnictwa, ochrony środowiska, bezpieczeństwa, porządku publicznego i ochrony konsumenta - przewodniczący rady wyjaśniał: - W pewnym momencie zaczęli chorować pracownicy starostwa. Nie wiedzieliśmy, jak się sytuacja rozwinie i w momencie, kiedy mieliśmy podejrzenie, że może dojść do rozprzestrzenienia covidu w samym starostwie, chciałem przypomnieć przewodniczącym komisji, że zgodnie z decyzją premiera istnieje możliwość nie tylko zdalnego, ale również hybrydowego odbywania komisji.

Tym bardziej że część radnych mówiła mi, że obawiała się przychodzenia do starostwa ze względu na stan zdrowia. Chodzi o to, żeby umożliwić im wzięcie udziału w komisji w trybie zdalnym. Inni radni mogą nadal przychodzić do starostwa.

- Jestem zdegustowany słowami przewodniczącego komisji zdrowia, który próbował udowodnić, że covid w Polsce nie ma. Nie wszyscy mają szczęście bycia zaszczepionym - dodał Biegaj.

Radni z komisji rozwoju nie odrzucili propozycji przewodniczącego.

Kamil Kulig



Piotr Jastrzębski,
przewodniczący komisji zdrowia

Dziennie przyjmuję fizycznie średnio 50, jak nie więcej, pacjentów, więc nie wiem, gdzie jest pies pogrzebany

Jestem zdegustowany słowami przewodniczącego komisji zdrowia, który próbował udowodnić, że covid w Polsce nie ma. Nie wszyscy mają szczęście bycia zaszczepionym



Arkadiusz Biegaj,
przewodniczący rady

Opłata za śmieci będzie większa

Z 13 do 15 zł wzrośnie opłata za odpady segregowane w gminie Ludwin.



Andrzej Chabros,
wójt Ludwina
Zwiększymy opłatę, bo wzrosły ceny i produkujemy więcej śmieci

Przedsiębiorstwo Eko-Trans Cezarego Kubackiego wygrało przetarg na odbiór, transport i zagospodarowanie śmieci w gminie Ludwin. Firma z miejscowości Wielkie w gminie Abramów złożyła najtańszą spośród czterech ofert opiewającą na 640,8 tys. zł - to kwota za usługę, którą to przedsiębiorstwo będzie wykonywać w całym 2021 r.

Ta cena w niewielkim stopniu przewyższa kwotę, którą gmina Ludwin chciała przeznaczyć na zagospodarowanie odpadami w bieżącym roku, określoną przez urzędników na 630 tys. zł.

Miesięczna opłata śmieciowa w gminie Ludwin naliczana jest od liczby osób zamieszkujących w danym domu. Dla osób segregujących odpady wynosi 13 zł od osoby. Przypomnijmy przy tym, że w ubiegłym roku ta kwota została podniesiona o niemal 70 proc. z powodu wzrostu kosztów za odbiór, transport i zagospodarowanie odpadów. A i tak w 2020 r. usługa kosztowała gminę Ludwin 474,3 tys. zł, czyli dużo mniej niż teraz.

- Będzie konieczne zwiększenie opłaty śmieciowej. Po pierwsze dlatego, że ceny nam

wzrosły, co pokazał przetarg. Drugim czynnikiem jest wzrost strumienia śmieci - coraz więcej mieszkańcy naszej gminy produkują śmieci - wyjaśnia wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

I wylicza: - Na marcowej sesji proponujemy takie miesięczne opłaty: 15 zł od osoby segregującej odpady i kompostującej frakcję zieloną, 18 zł dla segregujących, ale nie kompostujących i 36 zł za śmieci zmieszane.

Kamil Kulig

Ludwin pamięta o bohaterach



Z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w poniedziałek, 1 marca wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros i przewodniczący rady Wojciech Szymański złożyli kwiaty oraz zapalili znicze w miejscach upamiętniających bohaterów w walczących o Polskę w gminie Ludwin, m.in. na grobie pięciu nieznanymi powstańców styczniowych, partyzantów Armii Krajowej i członków organizacji „Wolność i Niezawisłość”, a także pod obeliskiem poświęconym pamięci Józefa Piłsudskiego na rondzie w Ludwinie

KK

Milejów szuka dyrektorów

Wójt Milejowa, Tomasz Surys w ubiegły czwartek ogłosił konkursy na stanowiska dyrektora Przedszkola Samorządowego w Milejowie i na dyrektora Szkoły Podstawowej im. Natalii

Nekraszowej w Jaszczowie. Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele dyplomowani i mianowani z pięcioletnim stażem. Dokumenty można składać do 22 marca.

Dotychczasowym dyrektorom kończą się kadencje. Nowi będą szefować placówkom od 1 września.

Kamil Kulig

Jak przebiegają szczepienia w nowym punkcie?

Przestrzegajmy wyznaczonych godzin na szczepienia

71-letnia łącznianka powiedziała „Wspólnocie”, że musiała stać w ścisku, czekając na szczepienie w nowym pawilonie stojącym na parkingu szpitala. Dyrektor lecznicy jednak zaprzecza, by taka sytuacja w ogóle miała miejsce.

Przypomnijmy, że w poniedziałek, 8 lutego, zaczął działać nowy punkt szczepień w łączyńskim szpitalu. Tylko od 8 do 28 lutego w nowym miejscu zaszczepiono już około 1,5 tys. pacjentów z grupy „0” (m.in. medyków i farmaceutów), a także seniorów i nauczycieli.

Z naszą redakcją skontaktowała się 71-letnia mieszkanka Łęcznej, która nawiązując do informacji szpitala o zmianie punktu szczepień, powiedziała, że „nie jest tak kolorowo, jak tam piszą”.

Kobieta była szczepiona 11 lutego przeciw Covid-19 w nowym pawilonie, stojącym na szpitalnym parkingu.



Nowy punkt szczepień stanął 8 lutego na terenie parkingu szpitala. Jest do niego łatwy dojazd. Dzięki niemu kilka tysięcy osób, które zostaną lub już były szczepione, nie musi chodzić po korytarzach szpitala



Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala
Jeśli pojawia się więcej osób, to jest to wynik nieprzestrzegania wyznaczonych godzin

TU DZWONIMY
Informacje na temat szczepień przeciw Covid-19 można uzyskać pod tel. 81 75 26 516

- W małym pomieszczeniu poczekalni czekało około dziesięciu osób. Cały rok chroniłam się, żeby nie wchodzić w skupiska ludzkie, a tu przed szczepieniem czuć było na plecach oddech sąsiada. Nie było mowy o żadnym dystansie – twierdzi 71-latk.

- Wtedy przyszło sporo ludzi poza kolejką, do których wcześ-

niej zadzwonili pracownicy szpitala, bo mieli dodatkowe szczepionki - twierdzi kobieta.

W ubiegły piątek przyjęła ona drugą dawkę. - Było już dużo lepiej. Ludzie po prostu czekali na dworze - relacjonuje 71-latk.

Kamil Kulig



Trzy pytania do Krzysztofa Bojarskiego, dyrektora szpitala w Łęcznej

Czy szpital potwierdza, że taka sytuacja w nowym punkcie szczepień miała miejsce 11 lutego?

Nie słyszałem o tej sytuacji. Jest mało prawdopodobne, by w tym pomieszczeniu zmieściło się dziesięć osób. Na drzwiach poczekalni jest wywieszka, że mogą w niej przebywać dwie osoby. Jeśli w punkcie szczepień pojawia się więcej osób, to jest to wynik nieprzestrzegania wyznaczonych godzin, bo nasi pacjenci są zapisywani na szczepienia co 15 minut. Jeśli zmieniają się terminy z powodu opóźnień w dostawie szczepionek, to pacjenci są o tym informowani, a 15-minutowe przerwy przy ustalaniu list są zawsze zachowane. Do tej pory nikt nie zgłaszał uwag dotyczących organizacji szczepień. Otrzymujemy natomiast telefony, a ostatnio nawet

przyszedł e-mail od mieszkanki Lublina - wysłany także do wiadomości NFZ - z podziękowaniami za profesjonalne organizowanie przez nas akcji szczepień na konkretny termin i bez kolejek.

Dlaczego pacjenci są szczepieni w pawilonie, a nie w budynku szpitala?

Przede wszystkim ze względów epidemicznych. Początkowo, gdy szczepiony był tylko personel medyczny, punkt szczepień działał w szpitalu. Gdy rozpoczęły się szczepienia populacyjne, został on przeniesiony do pawilonu przy parkingu. To oznacza, że kilka tysięcy osób (pacjenci plus osoby towarzyszące głównie seniorom) nie musiało wchodzić do szpitala, przemieszczać się po korytarzach na pierwsze piętro, by się zaszczepić. Do punktu szczepień ustawionego na zewnątrz jest lepszy dojazd. Wręcz moż-

na podjechać pod same drzwi, co w przypadku seniorów nie jest bez znaczenia.

Szpitalny Punkt Szczepień czynny jest od poniedziałku do czwartku - w jakich godzinach?

Punkt szczepień czynny jest od poniedziałku do piątku od godz. 8 do 15. Ale z powodu zmiany w harmonogramie dostaw szczepionek czas jego pracy jest korygowany, o czym na bieżąco są powiadamiani pacjenci, którzy wcześniej zostali zapisani na listy. Każdy otrzymuje informację, którego dnia i o której godzinie ma nowy termin. Do każdego wysyłane są informacje e-mailem i SMS-y. O zamianach w terminach szczepień informujemy także na naszej stronie www. Na przykład 17 lutego szczepienia odbywały się od godz. 16, bo wystąpiły opóźnienia w dostawie szczepionek.

Studentki z Kenii i Zimbabwue uczą się w łączyńskim szpitalu

Na szpitalnych korytarzach pojawiły się studentki-praktykantki o egzotycznej urodzie w szpitalnych uniformach.

Z Ekwadoru, Indii i Etiopii

Kolejna grupa studentek pielęgniarstwa - tym razem z Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej z Lublina - rozpoczęła praktykę zawodu w szpitalu w Łęcznej. A że uczelnia kształci młodzież z różnych krajów, na szpitalnych korytarzach pojawiły się studentki -praktykantki o egzotycznej urodzie w szpitalnych uniformach.

- Szpital w Łęcznej od lat współpracuje z uczelniami z województwa lubelskiego w zakresie praktyk i staży - mówi Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej. - Wiedzę medyczną zdobywają tu studentki z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie, Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji. W ubiegłym roku z propozycją współpracy zwróciła się do nas WSSP im. Wincentego Pola z Lublina i właśnie rozpoczęliśmy kształcenie przyszłych pielęgniarzek

z tej uczelni, które przyjechały do Lublina z różnych stron świata.

Praktyki odbywają się w cyklach 10-dniowych. Pierwsza grupa z WSSP to 21 osób pochodzących m.in. z takich krajów jak Kenia, Zimbabwue, Etiopia. Są też panie z Ekwadoru, Indii, Azerbejdżanu, Turcji i europejskich zakątków, takich jak Ukraina, Norwegia czy Szwecja.

Nie mają problemów z kadrą

- Obecnie praktykuje grupa studentek III roku pielęgniarstwa. Zgodnie z programem zdobywają one wiedzę w zakresie pielęgniarstwa chirurgicznego i anestezyjologicznego - wyjaśnia Joanna Piątek, pielęgniarka zarządzająca w SPZOZ w Łęcznej. - Cały czas mamy także praktykantki z innych uczelni, co w sumie oznacza, że dziennie kształci się u nas ok. 60 osób. Każda grupa ma własnego opiekuna na uczelni, a także na każdym szpitalnym oddziale jest osoba wyznaczona do koordynowania praktyk i staży.

Szpital docenia wartość kształcenia młodych ludzi. Wymaga to oczywiście zaangażowania pracowników, dodatkowego czasu i uwagi poświęconej praktykantkom oraz



Dziennie w łączyńskim szpitalu kształci się około 60 osób

dobrej organizacji pracy, ale są i korzyści. - Współpraca z pięcioma uczelniami to dla nas ważny aspekt naszej działalności - stwierdza dyrektor Krzysztof Bojarski.

- Kształcimy i wychowujemy młodą kadrę nie tylko pielęgniarstwa, ale także studentów z fizykoterapii z Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, a od dwóch lat w naszej Klinice Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Leczenia Oparzeń doświadczenie zdobywają przyszli lekarze. Dzięki temu nie mamy problemów z kadrą, bo zawsze są chętni, by po studiach pracować w naszym szpitalu w Łęcznej.

Kamil Kulig



W Łęcznej studenci mogą poznać swoją przyszłą pracę od środka

Trzy powiatowe konkursy

Zapraszają na nie Centrum Kultury w Łęcznej i Starostwo Powiatowe w Łęcznej. Do końca maja można przysyłać pracę do konkursu poetyckiego Sztubackie strofy (zestaw od trzech do pięciu wierszy), a także na konkurs o symbolach i tradycjach Świat Wielkanocnych "Lany Poniedziałek". Z kolei 14 maja upłynie termin składania prac na konkurs plastyczny "Piękno mojego miejsca zamieszkania - wiosna".

W przypadku konkursu świątecznego i wiosennego organizatorzy zastrzegali, że przyjmują fotografie prac tylko online na adres konkurs@ck.leczna.pl.

W konkursie Sztubackie strofy mogą wziąć udział dzieci z klas V-VIII szkoły podstawowej i uczniowie szkół ponadpodstawowych. Konkurs "Moje miejsce zamieszkania - wiosna" adresowany jest do mieszkańców naszego powiatu w wieku od 7 do 20 lat. A "Lany Poniedziałek" do dzieci ze szkół podstawowych (w tym z zerówek) i uczniów szkół ponadpodstawowych.

Kamil Kulig